

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparalelu lub jego miejsce: w rubr. „Nadzieje” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Domislienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (garnitu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi 12 rs. z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Ds. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu „Kraju”, oraz perjoed. dodatki specjalne.

Petersburg, dnia 1? (24) czerwca 1898 r.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Załatwa, wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca jako praktyczne i wytworne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

STUDENT MEDYCYNY, starsz. k., doświadczony nauczyciel, 11 lat praktyki, poszukuje lekc. na wsi w polsk. domu. Chlubne rekomend. Adr.: Chałków, Poczty zaul. № 4, m. Ruchłowa, stud. S. B.-ski. (5735)

ZAKOPANE

Willa „GOPLANA”

przy ul. Zamojskiego.

Pokój z całym utrzymaniem od jednej osoby dziennie po 3 zlr., od dwóch osób 5 zlr. Odżywianie zdrowe, posilne i obfite. Młode panienki, wyjeżdżające bez starszych, znajdują odpowiednią opiekę.

Aleksandra Lipnicka i Anieła Maszkowska.

„GAZETA POLSKA”

Po sześciomiesięcznej przerwie, spowodowanej zawieszeniem wydawnictwa „GAZETY POLSKIEJ” w Warszawie, pismo to

znowu wychodzić zacznie od 1 lipca r. b.

Cena „GAZETY POLSKIEJ”:

przez pocztę:

Kwartalnie rb. 3.
Półrocznie „ 6.
Rocznie „ 12.

w Warszawie:

Miesięcznie rb. — kop. 80.
Kwartalnie „ 2 „ 40.

Adres: Warszawa, Warecka № 14.

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założonego w r. 1877),

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedziałnianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur — w Odessie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bol-szaja Łubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (5862-6-5)

WILNO.

NOWO OTWORZONY

SKŁAD APARATÓW I MATERJAŁÓW FOTOGRAFICZNYCH

A. DAUKSZA.

Zaopatrzone w aparaty fotograficzne dla pp. fotografów i amatorów, obiektywy, aparaty do powiększeń, klisze, papier i inne przybory i materiały fotograficzne. Towar tylko wyższego gatunku i sprowadzany bezpośrednio z pierwszych rąk. Przy magazynie podręczne laboratorium dla wyczerzenia się pp. amatorów. Zamówienia zamiejscowe wykonywa się niezwłocznie za zaliczeniem. (5755-3-1)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Soletrę chilijską, Kainit, Żulie Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczanowy, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

ODESKIE LIMANY

KUJALNICKI I HADŻYBEJSKI.

Zakłady lecznicze błotno-limanowe Odeskiego Zarządu Miejskiego.

Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.

Szczególne objaśnienia wysyła Odesk. Zarząd Miejski. (5603-5-5)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

War-szawa

ZAŁESKIEJ

Berga 8.

(1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkołe Freblistek L. Jahołkowskiej. Warszawa, Wspólna № 40. (1932-18-10)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frebrowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racylił powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

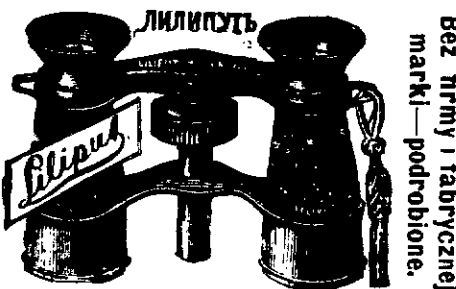
CAŁY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

NAŁĘCZKOW

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Bogowinowe,
Kumys. Gimnastyka.

(2076-12-7)

MINIATUREWA ACHROMAT-LORNETKA



ze sznurk. w zamczowym futerale rb. 8 k. 50, z przesyłką w Rosji Europ. rb. 9, w Azjatyck. rb. 9 k. 50, za zalicz. poczt. o 20 k. drożej. „Liliput” jest najlepsza obecnie lornetka, z łatwością mieści się w kieszonce od kamizelki, albo między guzikami munduru i zupełnie zastępuje jak polowe, tak i używane podczas podróży, polowań lub w teatrze duże i ciężkie lornetki.

F. KRAUSS & Comp.

Specj. Fabryka optyczn. instr. w Paryżu.

JEDYNY SKŁAD w ROSJI:

Petersburg, Mołka 42.

Ilustrowane katalogi wysyłamy za nadesłaniem 7-kop. marki. (5789-4-1)

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu.—Zarząd hotelu wizuje paszporty i załatwia wszelkie kwestje z miejscowymi władzami. Poleca się Szan. Publiczności.

(1825)

Zarząd Hotelu.



BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 CZERWCA 1898 roku.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	—	54,404 10
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.	642 50	
b) z tytułu		
zu opłaty kuponów	42,753 24	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	67,907 92	
3. Korespondencje:		111,293 66
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne	947,909 04	
b) Bank państwa z tytułu III konwersji	8,746 37	
c) nadzwyczajne losowanie	3,860,500 —	
4. Własność Banku stanowiąca papierów procentowych:		4,817,158 41
a) Rządowe i przez rząd gwarantowane:		
a) kapitału zakładów, znajdujące się w Banku państwa	5,641,300 —	5,490,795 77
b) kapitału zapasowego	1,885,100 —	1,887,308 48
c) Pryw. przez rząd niegwarant.	700 —	704 20
5. Procenty od papierów procentowych		
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiące (nom. 1,503,400)	1,494,462 88	
7. Pożyczki długoterminowe:		8,873,271 33
a) na zastaw dóbr ziemskich:		
61 ^o / ₁₀₀ — 51,579,500 —		
48 ^o / ₁₀₀ — 7,130,700 —		
66 ^o / ₁₀₀ — 7,253,200 —	79,358,200 —	
51 ^o / ₁₀₀ — 13,394,800 —		
36 ^o / ₁₀₀ — 2,585,000 —		
29 ^o / ₁₀₀ — 9,100,300 —		
b) na zastaw dóbr miejskich:		
19 ^o / ₁₀₀ — 2,912,600 —		
38 ^o / ₁₀₀ — 7,378,200 —		
31 ^o / ₁₀₀ — 4,195,200 —		
20 ^o / ₁₀₀ — 2,040,400 —	28,211,700 —	
8. Pożyczki krótkoterminowe		107,569,900 —
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie		4,136,300 —
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi		1,684,800 —
11. Dłużnicy:		
a) raty ulgowe	1,678,676 93	
b) raty uchybione w terminie	1,896,680 92	
c) raty rozłożone	130,765 09	
12. Rozchody na rachunek dłużników		3,706,122 94
13. Kupony eskontowe		147,408 62
14. Przedwstępna dywidenda		24 75
15. 5-procentowy pobór państwowy		8,290 68
16. Rozchody Banku:		
z tytułu utrzymania Banku	168,159 14	
z tytułu konwersji	163,166 76	
z tytułu oszacowania	8,757 63	
17. Dom na lokal Banku		340,085 33
		200,000 —
BILANS.		132,022,156 82

PASywa.

1. Kapitał składowy em. I—XIX	7,750,000 —	
XX 1 rata		
XX 2 rata		
Kapitał zapasowy em.	3,335,389 08	
Kapitał rezerwowo i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	247,482 05	
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		11,332,871 13
5-procentowe listy zastawne na 61 ^o / ₁₀₀	9,475,000 —	
5-procentowe bezterminowe	59,513,600 —	
4 ^o / ₁₀₀ -procentowe listy zastawne bezterminowe	34,720,500 —	
Fundusz na wzmac. losowania	3,860,500 —	
3. Listy zastawne, mające być wypuszczonymi		107,569,900 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty		1,684,800 —
5. Listy zastawne wylos. d. 14 mar. i 12 maja r. b.		77,000 —
6. Kupony, ulegające spłacie		6,411,000 —
7. Niewydana dywidenda		199,385 75
8. Pozaterminowe umorzenie:		77,124 01
a) listami zastawnymi	373,100 —	
b) gotowizną	131,432 62	
9. Fundusz na umorzenie 4 ^o / ₁₀₀ -procentow. na 52 losowanie w r. 1898		504,532 62
10. Fundusz procentowy 5- i 4 ^o / ₁₀₀ -proc. na opłatę kuponów w terminie 1/7 1898 roku		6,163 03
11. Wpływy na poczet rat przyszłych		2,653,863 91
12. Korespondencje		53,576 82
13. Fundusz Petersb. Kasy zapomogi dla urzędnik.	279,600 —	33,220 69
14. Fundusz zapomogi dla urzędników	3,361 50	
15. Specjalny rachunek bieżący w Wileńskim Oddziale Banku państwa		282,961 50
16. Sumy przechodnie		
17. Przychód i procenty za rok 1898:		407,382 86
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p.	416,487 57	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych	149,842 18	
c) Peni	119,263 48	
d) Procenty różne	14,698 23	
e) Procenty od psp. proc. i listów zast. nal. do Banku	22,552 21	
18. Zysk z roku 1897		722,843 67
		5,530 83
BILANS.		132,022,156 82

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dniem 1 czerwca 1898 r. znajduje się w zachow. akcyj i list. zast. na 7,375,365 rs. UWAGA. 1) Bank założony został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 31,000 akcji, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 161 akcyj, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji. 2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (5774) 3) Dywidenda z tytułu akcji Banku wypłacana jest: w Wilnie — w zarządzie Banku i w pryw. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu — w Banku międzynarodowym, w kant. bank. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie — w warsz. Banku dyskont., kant. bank. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w Moskwie — w mosk. Banku kupieck.; w Rydze — w ryckim Banku handlowym; w Kijowie — w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie — w libawskim Banku handlowym.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

Fabryczno-Łódzkiej

ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 33. 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na XXXVIII Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie d. 30 czerwca (12 lipca) 1898 r. o godz. 1 popołudniu w sali posiedzeń Rady Zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod № 1066p.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady za rok 1897 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Przedstawienie stanu kwestji potrącenia części dywidendy za rok 1895.
- 3) Przedstawienie stanu sprawy budowy drogi obwodowej w Łodzi i odnog do Zgierza i Pabianic.
- 4) Wybór dwóch członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 5) Wybór trzech członków Komisji Rewizyjnej na r. 1898 i dwóch zastępców.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem zgromadzeniu, pp. Akcjonariusze obowiązani są złożyć swoje akcje, lub świadectwa depozytowe Banku Państwa, lub banków prywatnych o kapitale zakładowym, nie mniejszym jak 500,000 rb., a których ustawy zostały NAJWYŻEJ zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3 popołudniu 16 (28) czerwca r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:

w Warszawie w Kasie Domu Handlowego J. G. Bloch;
w St.-Petersburgu w Banku Międzynarodowym;
w Berlinie w Mitteldeutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. Akcjonariusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 31 Ustawy, potrzebna jest obecność 20 akcjonariuszów posiadających 1/10 wypuszczonych akcji. Każde 10 akcji daje prawo do 1 głosu; żaden akcjonariusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcjonariusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie, mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być akcjonariuszem, mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

(5753 2-2) Warszawa, d. 27 maja (8 czerwca) 1898 r.

Kijowski Bank Ziemiński

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w Soboty żadnych operacyj skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu: D-ra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub z broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (3000-6-1)

Cz. Kamiński

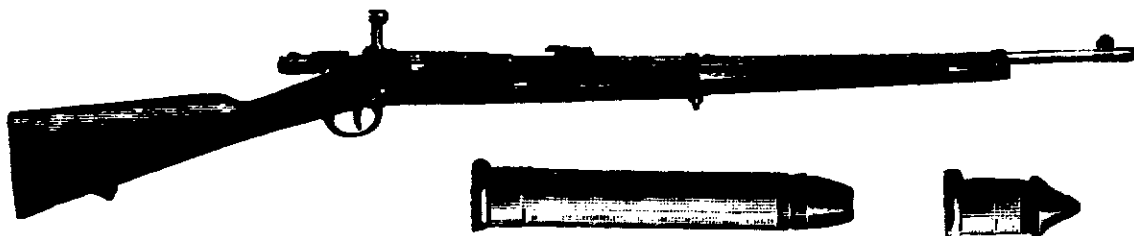
upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». Administracja «Kraju».

PETERSBURG

Smiała kradzież. W t. z. gościnnym dworze już kilkakrotnie w ostatnich czasach podkopywano się pod sklepy. Dnia 8 b. m. złodzieje zakradli się do piwnic, wybili otwór w sklepieniu, wylamali posadzkę i dostali się do składu wyrobów jubilerskich Anisimowa, z kąd zabrali najcenniejsze przedmioty na kilka tys. rb., oraz kilkaset rubli gotówki z kasy. Winnych dotąd nie wykryto.

Wyrwały pływak. W tych dniach do Petersburga ma przybyć belgijczyk Monokroe, który wpław odbędzie drogę do kolonii niemieckiej, t. j. przepływie około 10 wiorst. Towarzyszyć mu będzie statek parowy z publicznością, ciekawą takiego widoku.

Nowa szybkostrzałowa gwintówka odcylowa „LA FRANÇAISE“ z bezdymnym prochem.



Strzelba ta, wypróbowana na 200 kroków, odznacza się: 1) celnym i silnym wystrzałem, 2) trwałością konstrukcji, 3) dogodnością systemu, 4) nadzwyczajną lekkością (5 funtów) i 5) eleganckim wykończeniem. Przy nader rzadko zdarzającym się połączeniu tylu tak pożądaných zalet, gwintówka „La Française“ szybko zyskała uznanie francuzów. We Francji nie tylko większość dorosłych mężczyzn, ale mnóstwo dam, młodzieży, a nawet i dzieci posiada gwintówkę „La Française“, jako strzelbę dla ogółu odpowiednią i rzeczywiście piękną pod każdym względem, wielce dogodną nie tylko na wielkie łowy, ale i do polowania na małego zwierza i ptastwo, jak również i do praktycznego strzelania do celu czy to w polu, czy w mieszkaniu.

CENA gwintówki „La Française“ (systemu «Lebel») tylko 26 rubli.
PATRONY z bezdymnym prochem za 100 sztuk 4 „
z masą wybuchającą do strzelania w pokoju za 250 sztuk 2 „

DO WIADOMOŚCI.

Oczekuje się partja dubeltówek odcylowych, centralnych «The Forester» (leśniczy), wypróbowanych i wykończonych dokładnie i mocno. Cena 28, 30, 35, 40, 45 rubli i drożej. Lufy damasceńskie, lewa chok-bor, prawa dziwerowana, kolba orzechowa formy pistoletowej, cewki na sprężynach, kurki odskakujące, kal. 12, 16, 20. Do każdej broni gwarancja i próbné arkusze. (5776-3-1)

CENTRALNY SKŁAD BRONI. Petersburg, W. Koniuszenna 29. EDW. WENIG.

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Turá № 31. (5766)

Welocypedy
Akcyjnego Towarzystwa Nekar-sulmskiej fabryki welocypedów sprzedają się u agentów Ed. CAR-RASCH & Co. Ceny przystępne. Petersburg, Pietrowski prospekt № 1 (Pietrowski park). (5768)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,
Ligowskaja, 44.
PETERSBURG.



SKŁADU BRONI
I. I. CZYŻOWA

Petersburg, Litiejny pr. № 51,
wyszedł z druku (5708-5-3)

CENNIK NA ROK 1898.

Na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Poeta: Kocham panią!
Dama: Proszę mi powiedzieć, czy na-prawdę mię pan kochasz, czy też potrze-bujesz tematu do nowej poezji?
(Meg. Hum. Blät.).

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛЯ ДАМЪ



БЕРЕЗОВЫЙ ВАЛЬЗАМЪ
Д-РА ЛЕНГЕЛЯ ВЪ ВЬЕНЪ.

BALSAM BRZOSOWY D-RA LENGELA W WIEDNIU. Petersburg, Ligowskaja № 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (5179)

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Sposób użycia:

Przy sporządzeniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało.

Flakon rs. 1 k. 65.

Mydło benzoosowe kawałek k. 35 i k. 50. Opo-pomada lepsza od gold-cremu rs. 1.

Opakowanie i przesyłka w Rosji Europejskiej k. 70 - w Azjatyckiej rs. 1.

Skład główny na całą Rosję u

W. AURICHA,

Dla kantorów, biur i osób prywatnych najświeższe praktyczne nowości:

Nowa uproszczona maszyna pisząca „GRAPHIC“. Posiada tę zaletę pomiędzy innymi maszynami, że na niej można pisać po rusku, po francuzku i po niemiecku. — Cena z ruskimi czcionkami 50 rb., za każde inne czcionki oddzielnie po 5 rb.

Również maszyna pisząca „GLOBE“ z ruskim lub francuzkim drukiem po 35 rb.

Obie nazwane maszyny posiadają jak najlepszy druk, wszystkie litery, cyfry i znaki; można nimi pisać na papierze i kopertach dowolnego wymiaru, robiąc wiersze według potrzeby. Wysyłamy łącznie z objaśnieniem, z którego każdy łatwo i szybko obznajomi się z pisaniem, po otrzymaniu całej należności lub 10 rb. zadatku.

Najnowszy udoskonalony introligator „Pin Stapling Tool for Binding“, robiący automatycznie z drutu lub szpilek klamerki, które równocześnie szyje. Cena 4 rb. 50 k.

Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 33.

Obstalunki wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 1/3 zadatku. (5773)

Reparacja welocypedów

wszystkich systemów. Tamże sprzedaje się: kilka welocypedów dwukołowych nowych, 2 damskie trzykołowe, podstawkę do welocypedów, fotele na kółkach dla chorych, taczki do wozienia śmieci. Przyjmują się obstalunki na różne śluzarskie i gazo-wołociągowe roboty. Ceny umiarkowane.

J. A. ZIMMERMAN.

Pracownia przeniesiona. Mata Fedjaezska № 10. (5722)

PŁAWNIK DO LAMPEK
wynalazku **F. A. ANISIMOWA.**

Patent № 2737.

Mamy honor polecić nowy pławnik do lampek z mechanicznym regulatorem knota, usuwający wszystkie wady używanych dotąd pławników. Daje możliwość zachowania zupełnej czystości, nie wala rąk przy regulowaniu światła i umożliwia znaczną oszczędność oleju. Pławnik utrzymuje od początku do końca palenia równe jasne światło. Z obstalunkami i żądaniami upraszamy zwracać się do Składu Pławników do lampek w Petersburgu, Nowy zaułek № 14, m. 2. Kantor **W. A. IZHOŠKOWA**, telefonu № 301. Cena za tuzin 1 rb. 80 k. Kupcy i kupujący hurtownie otrzymują rabat. Mniej niż 1 tuzin nie wysyłamy. Przesyłka na rachunek kupującego. (5766)

WYPRZEDAŻ.

Wobec konieczności oswobodzenia lokalu, najętego od 1 lipca na sklep monopolowej sprzedaży wódki, naznaczoną została zupełna wyprzedaż

BIELIZNY MEZKIEJ i DAMSKIEJ

i wszelkich towarów w zakresie bielizny wchodzących.

Wielki wybór damskich wełnianych ubiorów, kostjumów dla welocypedystów i wiołarzy; kolder, krawatów, mankietów, kołnierzyków, gorsów, spinek, szelek, pończoch, skarpetek, chustek do nosa i wszelkiej bielizny.

CENY ZNIŻONE.

E. RÖPNER.

Petersburg, Litiejny prosp. № 64, róg Newskiego pr. (5767)

Kijów, Sofijowska № 4. (535)
 Reprezentacja górnictwa inżyniera Móraskiego Poszukiwania geologiczne; oboty wiertnicze; artezyjskie, brukińskie i inne studnie; wodociągi; osuszanie błot i druz. Skład fabryki Móraskiego narzędzi wiertniczych. Bury wiertnicze i inne Torfarki i prasy najnowszej konstrukcji. Analiza rud mineralnych. Wyroby z labradoru.

KURJEREK KIJOWSKI.

W teatrze p. Solowcowa popisuje się z wielkim powodzeniem trupa Cesarskiego teatru Małego z Moskwy, z panią Leszkowską, pp. Prawdinem, Jużynem i Rybakowem na czele. Artysty ci grają najlepiej sztuki oryginalne, zwłaszcza z życia rdzennie moskiewskiego. Wzorową jest np. interpretacja komedji Ostrowskiego. W sztukach repertuaru cudzoziemskiego brak artystom teatru Małego odpowiedniego stylu i dostatecznej wytworności. Uwaga ta nie dotyczy p. Prawdina, który jest w każdej roli: w każdej sztuce znakomity.

Katastrofa. W d. 31 z. m., około godz. 11 wieczorem, pociąg spacerowy, idący z Bojarki do Kijowa, uległ, jak wiadomo, na 3 wiorście za Żulanami wykolejeniu. 20 pasażerów poniosło rany bardzo ciężkie, inni zostali pokaleczeni. Przyczyną wykolejenia się pociągu była zbyt wielka lekkość lokomotywy starego systemu, która nie mogła wytrzymać parcia ciężkich wagonów i tej szybkości, z jaką biegł nieszczęsny pociąg.

Nowa numeracja domów ma być przeprowadzona w Kijowie przed d. 20 b. m. Dzięki rozporządzeniu p. policmajstra, numery na domach mają być obowiązkowo zawieszane na miejscach widocznych. Dotychczas panowały tu na tym punkcie wielkie nieporządki. Podobno wkrótce mają być zaprowadzone, również obowiązkowo, listy lokatorów, dotąd nieobecne w żadnym domu, oprócz wielkiej kamienicy p. A. Stifflera.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:
 Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
 Bud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wiałarki.
 Oaar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana“, dające czyste ziarno.
 Hofherr & Schranitz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
 Adolf Treutzer w Warszawie, sikawki parowe.
 W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
 H. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (546-25-12)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazonowych, łąkowych i na osuszone torfowiska; 4) warzywnych.

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia konieczy etc. (550)

Czystość i kielkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

PREISS & S-ka

BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszatyk № 7, stylarni, tartaków etc. (530)

Zawsze na składzie: stal, pilniki brezynty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezb. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis	6.50 w.	12.45 w n.

APTEKA

HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)

ulica Proreznaja № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

ZGODA MAŁŻEŃSKA. Ona. No, mniejsza o to, przyznając, mam pewne wady...
 On. To prawda.
 Ona (podrażniona). Ciekawa jestem jakie? (Prześl.)

POŁUDN.-ROSYJSKIE TOWARZYSTWO

FABRYKI MASZYN

w Kijowie.

Biuro: Kreszatyk № 5. Telefonu № 610.

Fabryka: Zylańska № 99-101. Telefonu № 20.

Warsztaty mechaniczne. Odlewnia żelaza, stali i miedzi. Kottlarnia żelazna i miedziana.

Budowa fabryk cukrowych, dystylarni, młynów i innych zakładów przemysłowych. Budowa wagonów i mostów. (538-10-8)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW. PROREZNAJA № 3.

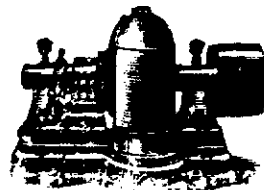
Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość. zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (577)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI. PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (523)
 (Pomniki z marmuru, granitu i labradoru). SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

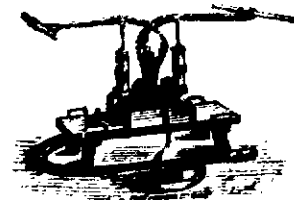
w Kijowie, Kreszatyk, dom Zebrań Szlachty, № 16. Zaścisy. medalami na wyst.: w Wina.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.



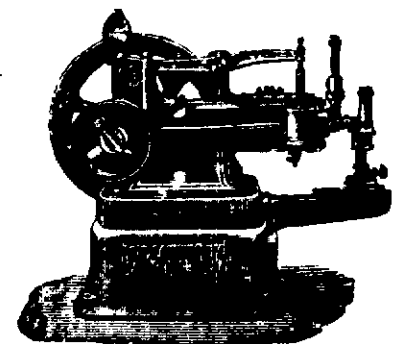
OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynoslaw-Sielce.

Oświetlen. elektr., przenoszenia, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacji.



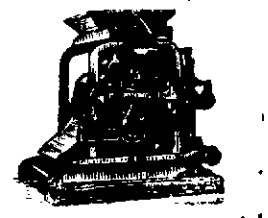
Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.

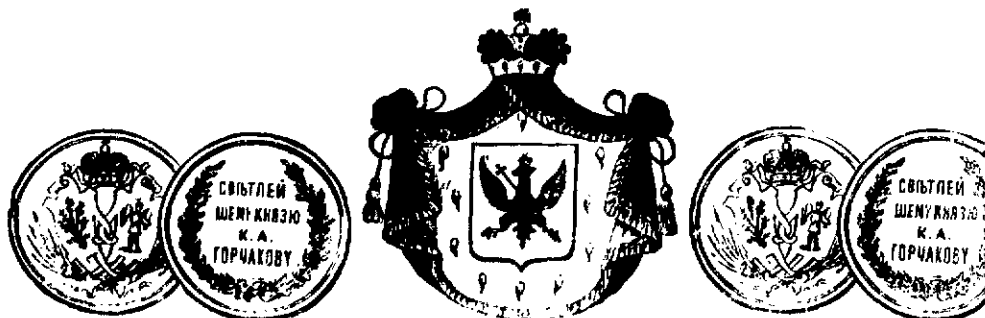


Dostawa relsów, wagonetek etc. do przebiegających dróg żelaznych (575)



Automatyczne wagi i wazenia zboża, buraków etc.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżka K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesse“ Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564) Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

KURJEREK KIJOWSKI.

Ofiary na budowę nowego kościoła św. Mikołaja w Kijowie przyjmują się w mieszkaniu prezesa, p. Leonarda Jankowskiego, przy ul. Prorezniej Nr. 11, tudzież przez członków komitetu i kilkudziesięciu kwestarzy, specjalnie upoważnionych.

Pierwsze zebranie akcjonariuszów nowego Tow. akcyjnego fabryki cukru „Stepańce“ powołało do zarządu pp. Danilczuka, Kollena i Adelheima, przyczem na administratora głównego wybrano p. E. Kollena. Nowe Towarzystwo rozporządza kapitałem zakładowym w sumie 500 tys. rb.

Redakcja gazety „Ziś i Iskustwo“ przeniosła się z Muzycznego zaułku na ul. Wielką Wasylkowską. Redakcja „Kijewlanina“ wznosi własny gmach przy ulicy Karawajewskiej, gdzie pomieszczone będą zarówno biura redakcji, jak i administracji.

Wieczór monologów. Znany monologista, p. Artur Zawadzki, uzyskawszy pozwolenie władzy, występuje w Kijowie w tygodniu bieżącym po raz pierwszy. W programie artysty figurują utwory Sienkiewicza („Sabała“), Junoszy, Fiszera i własne.

Na wystawie koni w Białej-Cerkwi brązowy medal otrzymały między innymi konie arabskie z Jasnohorodki pp. Stanisławostwa Saryusz-Zaleskich.

Nową piekarnię otwierają w Kijowie pp. Douglas i Turkiewicz.

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA

w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszajewska, róg Polickiej. (509)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiej, Kreszczatik № 29.

KIJÓW

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „debrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. **SKŁAD PIWA** przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjekuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reperację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

Nowootworzony Magazyn
STAROŻYTNOŚCI
Kijów, Instytucja dom Giędy, róg Kreszczatiku,
M. ZOŁOTNICKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka torty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆

Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

BRACIA A. i J. ALSCHWANG

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacji transmisyjnych

J. John w Łodzi

POLECA:

Maszyny do obróbki metalu i drzewa.
Instrumenty kowalskie i ślusarskie.
Maszyny parowe, sikawki i pompy różne. (520)
Aparaty kontrolne i przybory miarowe.
Armaturę miedzianą i z lanego żelaza.
Piły podłużne i cyrkularne.
Kamienie do toczenia, zwyczajne i szmerglowe.
Brezenty nieprzemakalne, pasy i liny.
Wągi stołowe, dziesiętne i amerykańskie.
Maszyny dźwigniowe, jak windy, lewary etc.
Horna przenośne z miechem lub wentylatorem.
Łopaty, widły, tygle grafitowe i pilniki różne.
Pakunki azbestowe i talkowe.
Bronz, babbitt i kompozycje.
Stal angielską na narzędzia i szczotki stalowe.
Telefony, dzwonki elektr., drut izolowany etc. etc.

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY
NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH
RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-7)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH“, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE.
SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI
KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL
SOSNOWICKI. (524)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzoney.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinet „à part“ stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i uczy. (526-a)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządkiem p. VISCONTI. (504)



KURIERK WARSZAWSKI.

z: Otwarcie kolei. W d. 18 b. m. odbyło się otwarcie ruchu na kolei wąskotorowej Wilanowsko-Grójeckiej, doprowadzonej obecnie do Gołkowa. Na akt otwarcia przybyło kilkadziesiąt osób zaproszonych. Po powrocie z Gołkowa wszyscy zaproszeni udali się na wieczerzę do Sielanki, gdzie—jak donosi „Słowo”—wznosili toasty: p. Kaz. Dobiecki na cześć jen. Komarowa, jen. Komarow, jen. Mirza-Baranowski po polsku, M. Karski, pułkownik Zbiełłow, wice-gubernator hr. Pahlen, redaktor Fryze, br. Brinken, inż. Huss, hr. Potulicki.

z: Halla targowa. Magistrat otrzymał zawiadomienie od warszawskiego generał-gubernatora, że Najwyżej zezwolono zarządowi m. Warszawy zaciągnąć pożyczkę na budowę halli targowej na placach b. koszar Mirowskich przez wypuszczenie 4 1/2-proc. obligacji miejskich na sumę nominalną 1.200 tys. rb., zabezpieczonych na wszystkich dochodach i funduszach miejskich, oraz na nieruchomościach, stanowiących własność kasy miejskiej.

z: Przymrozek. Z Zelewa, w gub. piotrkowskiej, piszą do „Kur. Por.“, że w nocy d. 15 b. m. był tam silny przymrozek, który zwałił delikatniejsze jarzyny, groch ogrodowy. Kartofle poczerniały.

Znane ze swej dobroci

Kosiarki i Żniwiarki Mac-Cormicka

odznaczające się nadzwyczajną lekkością i wytrzymałością.

Grabie konne amerykańskie New-York Champion

najnowszej udoskonalonej konstrukcji.

Grabie konne bez siedzenia „Tygrysiątko“

normalnej szerokości 2,4 m. o 26 zębach, w cenie rb. 28.

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

SŁYNNNEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, w Impswich.

Oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych

poleca Dom Handlowy pod firmą

Alfred Grodzki

33, Senatorska, w Warszawie.

(2101-6-5)

LIEBIGA

KOMPANJI

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Ekstrakt Mięsny.

(5744)

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

A. TAHN & C^o.

Właściciele

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN“

Warszawa. Kantor przy fabryce (2077-12-8)

Leszno № 56. — Telefonu № 546.

polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty teksturowo-dekarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

Skład maszyn rolniczych i nasion

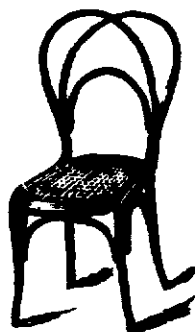
ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(1925)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW“.



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.

Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (1954)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1926)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1920-22)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisów redakcja nie wraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 24

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 24 „KRAJU”

z dnia 12 (24) czerwca 1898 r.:

Artykuł wstępny: Z tajemnic olbrzymia, przez T. S.

Artykuły bieżące: Wybory do parlamentu wiedeńskiego, przez T. S. Uroczystość F. Palackiego w Pradze czeskiej, p. Sierp. Rada przy generał-gubernatorze warszawskim.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wiadomości. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Franciszek Palacki, przez J. Ł. Z ziemi Nowogródzkiej (z ilustracjami), p. Bogusława Kraszewskiego. Odrodzenie czy upadek? p. C. Janowski. Aforyzmy, p. H. Ściankiewicza. Z życia «wielkiego starca» (z ilustracjami), p. N. Prawdziwa historia o Rufinie, Magdzie i Lysuli, p. Teresa Mlemonsiewiczówna. Kronika literacka. Portrety: Detler v. Liliencron. Popiersie Palackiego.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

Z TAJEMNIC OLBRZYMA.

Powiew, którym ojcowie nasi oddechali za młodu, odświeżył orzeźwiającem tchnieniem literaturę. Z kłopotów i szynkowni, z zataczonych zaułków i legowisk nędzy wyprowadzono nas na świat pełen zieleni i słońca. Rycerze gonią znowu na ostre, jak za czasów Walter-Scott'a, Cyrano deklamuje nocą w ogrodzie, Rautendelein wodzi mistrza Henryka po urwiszkach. Fantazja odzyskała dawne prawa i nacieszyć się niemi nie może.

Powracająca fala niesie ku brzegom wszystko, co zagarnęła niegdyś, jako porzucone przez ludzi na piasku nadmorskim. Wynurzają się dawne ideały, dawne bożyszcza. Ludzkość zaczyna nabierać dawnych upodobań, zaczyna rozumieć skłonności i pragnienia pokoleń, które się stały dla niej prawie obcemi.

Postacią historyczną, która teraz właśnie zdobywa sobie utracone miejsce, jest bezsprzecznie Napoleon I. Francuzi rozkoszują się pamiętnikami, anegdotami, szczątkami nieogłoszonych szpargałów z jego epoki, a za Francją idzie Europa. Legenda zmartwychwstaje. Literatura i sztuka przypominały sobie o dawnym ulubieńcu.

Równocześnie zajęli się Napoleonem historycy. I oto, w miarę rozmiłowania się ogółu w tej wielkiej epopei wojennej, przybywa nam ścisłych studiów naukowych, odsłaniających przed światem prawdziwe oblicze cesarza

francuzów. Wtajemniczają nas one w to, co miało być na zawsze zakryte dla oka śmiertelnych. Widzimy, jak w tym szczupłym, drobnym korykaninie, o oliwkowej cerze i nieruchomym wyrazie twarzy, budzi się zwolna pan świata. Widzimy, jak jedne cechy charakteru przechowują się w nim niezmiennie przez całe życie, a drugie przeobrażają się pod wpływem powodzenia, lub ustępują miejsca innym. Marengo, Austerlitz, Jena zmieniły nie tylko postać Europy; one zmieniły także duszę Napoleona.

P. Artur Chuquet przestudjował raz jeszcze młodość Bonapartego, do 21 roku życia. Interesującym jest pierwsze jego zetknięcie się ze społeczeństwem francuzkiem. Nie było to zetknięcie przyjemne dla Napoleona. Koledzy w Brienne prześladowali zawzięcie wątłego chłopca o wielkiej nieforemnej głowie, przejętego poczuciem odrębności korsykańskiej i uwielbieniem dla Paolego, który, jako wygnaniec, dumiał wówczas na ziemi angielskiej o wyzwoleniu wyspy rodzinnej.

Imię «Napoleon» wydawało się młodym francuzom bardzo niezwykłym i śmiesznym. Zachowywanie się przybysza wskazywało, że lata dziecięce spędził w otoczeniu ludzi prostych i niedbających o formy towarzyskie. Używać prawidłowo noża i widelca nie nauczył się cesarz przez całe życie i lubił pomagać sobie palcami. Najciekawszem atoli jest to, iż Napoleon, przybywszy do Brienne, nie umiał ani słowa po francuzku. Mówił po włosku narzeczem korsykańskim i dopiero w szkole wojskowej nauczył się języka, w którym później ogłaszał wspaniałe swe biuletyny, pełne siły, wyrazistości, plastyki. Z pamiętników ogłaszanych poprzednio, wiemy, że do śmierci nie mógł przyswoić sobie pewnych wyrazów. Mówił *section* zamiast *session*; *fulminant* zamiast *culminant*; *voyagères* zamiast *viagères*. Dziś jeszcze można spotkać na Korsyce—jak francuzi zapewniają—ludzi wykształconych, popełniających te same błędy. Dziś tak samo, jak wówczas, jest to przedmiotem drwin i przymówek ze strony francuzów. Można sobie wyobrazić, ile ich się nasłuchiwały Napoleonek.

Niebawem przestano się nad nim pastwić. Przekonano się, że małe

jest odważny i że się większych od siebie nie boi. Zrażony do kolegów, dumny, gardzący drobnymi sukcesami, a przekonany o swej wyższości, zamknął się w sobie i pracował. Pochłaniał dzieła historyczne. W literaturze nadobnej rozmiłował się dopiero później, dosłużywszy się podporucznikostwa. Zwierzać się nie lubił, ale gdy mu się czasem wyrwało słówko o przyszłych jego losach, łatwo było poznać, że byle czem się nie zadowolni. «Cóż, Korsyka jest dziś w ucisku»,—odzywa się, mając lat trzynaście—«wierzę, iż oswobodzę ją kiedyś. Kto wie? losy wielkich państw zależą czasem od pojedynczego człowieka».

Korsyki nie oswobodził, ale przekonania, że losy mocarstw mogą stać się zależne od woli jednostki, nie pozbył się już nigdy.

I oto powoli młodzieniec przestaje unikać ludzi. Nie ukrywa swoich fantazji i pomysłów, nie trzyma na wodzy swych popędów i dochodzi nareszcie do takiej pewności siebie, iż każdy swój pomysł, każde swe zdanie uważa za dogmat.

P. Lecestre wydał w dwóch tomach nieogłoszone dotychczas listy Napoleona. Dotyka on w nich spraw rodzinnych i publicznych, wydaje rozkazy w sprawach wojskowych i cywilnych, mówi o wszystkim. Widzimy tu człowieka, który pisząc do swych najbliższych, nie potrzebuje się krępować, który wybucha całym ogniem południowego temperamentu, odgraża się, lży, łaje, a przede wszystkim nie przebiera w środkach.

Narzekają dziś w całej Europie na dzienniki i na dziennikarzy. Co myślał o tem Napoleon I? Śmiało twierdzić można, że nie było człowieka, któryby z większym zasobem zimnej krwi posługiwał się czernidłem drukarskim dla swych celów. Wiedział o wszystkim, co się drukowało, i bez względu na to, w którym zakątku świata się znajdował, posyłał redaktorom instrukcje szczegółowe. Nie cofał się przed żadnym środkiem. Nie zważał ani na uczucie ludzkości, ani na prawdę, ani na honor kobiety. Obowiązkiem redaktora było pisać, co cesarz każe, bez oglądania się na etykę.

Krwawe egzekucje, wykonywane po klasztorach hiszpańskich, zaczęły

drażnić Europę. Nawet prasa francuzka nie mogła ukryć współczucia. Wszzechwładny ściągnął brwi, i wszystko ucichło; dalsze wyroki wykonywano bez komentarzy prasy. Oto list Napoleona do ministra policji z 25 stycznia 1810 r.:

„Publiciste“ zamieścił artykuł, który sprawia wrażenie, jak gdyby był pisany w obronie mnichów hiszpańskich. Dasz pan uczuć redaktorowi niestosowność podobnych artykułów. Niech wie, że naraża się na zamknięcie dziennika. Postaraj się pan o artykuły przedstawiające okrucieństwo tych mnichów, ich nieuctwo i głupotę bezdenną; zakonnicy hiszpańscy to prawdziwe rzeźniki“.

Fouché zrozumiał, o co cesarzowi idzie. Napoleon nie potrzebował powtarzać rozkazu.

W parę tygodni później inny redaktor struchlał pod złowrogim spojrzeniem olbrzyma. Oto list Napoleona do tego samego ministra z d. 10 marca:

„Wyrazisz pan moje niezadowolenie redaktorowi „Journal des débats“. Drukuje on same głupstwa. Trzeba być błaznem, by wydrukować w korespondencji z Hamburga, iż król szwedzki może przy pomocy Anglii sformować armję stutysięczną. Każesz mu pan zamieścić w numerze jutrzejszym artykuł, w którym wydrwi owe 100 tysięcy ludzi. Król szwedzki nie zbierze więcej, niż 15 tysięcy wojska. Anglicy mogą mu przysłać w dodatku kilka pułków, sformowanych z dezertorów. Śmieszne jest więc wspomnienie o takiej wojnie. Szwedzi naraziliby się na utratę Finlandji; to jedno jeszcze. Nasze dzienniki są doprawdy za głupie. Głupota ich jest szkodliwą, bo nadaje znaczenie tym panującym, którzy go nie mają“.

Wszystko to są jednak drobnostki w porównaniu z rozkazem, jaki cesarz dał Fouchému 22 maja 1805 r. W liście tym spotykamy ustęp taki:

„Postarasz się pan o artykuły przeciw książce D***, która pozwala sobie wygłaszać w Rzymie zdania nieprzyzwoite i głupie. Wiadomo panu, że miała przez czas długi stosunek ze śpiewakiem z opery; wiesz pan, że klejnoty, któremi się tak chwali, dostała od P*** za cenę swego honoru. Nie będzie panu trudno dowiedzieć się o niej więcej i ośmieszyć ją“...

Widzimy, że niedobrze było narażać się korsykaninowi.

Tak umiał posługiwać się prasą ten człowiek nadzwyczajny. Wiedział, kiedy wypada użyć satyry, a kiedy paszkwilu. Umiejąc jednak tak znakomicie posługiwać się bronią, której wówczas zaczynało się używać, był prawdziwym mistrzem w używaniu środków, znanych oddawna. O wszystkim wiedział, o wszystkim myślał, wszystkim się przejmował. Ogromnie lubił grozić, a najulubieńsza z gróźb jego streszczała się w wyrazie: rozstrzelać! Od czasu do czasu przeplatał tę gróźbę innemi. Często aresztem, więzieniem o chlebie i wodzie, ciemnicą. Ile razy potrzeba mu było, umiał nadać swym listom akcent takiego gniewu, od którego mrowie przechodziło czytelnika.

Oto list do Murata z 20 czerwca 1809 r.:

„W tej chwili dowiaduję się, że papież wyklął nas wszystkich. W rzeczywistości klątwę tę zwrócił on przeciw samemu sobie. Żadnych odtąd względów! To szaleniec, którego trzeba zamknąć. Każ uwieźć kardynała Pacca i innych zauszników papieża“.

Ten, co śmiał się tak wyrażać, co śmiał się targnąć na głowę kościoła katolickiego, nie przebierał w wyrazach, gdy szło o zwykłych śmiertelników. Do rzadkich należało wypadków, jeżeli ktoś zdobył się na odpowiedź, zbijającą z tropu mocarza. Jedną z tych scen niecodziennych zapisuje w swych pamiętnikach Leon Dembowski. Dnia 19 grudnia 1806 r., nazajutrz po przybyciu Napoleona do Warszawy, przedstawiała mu się deputacja warszawska. Przyjął ją bardzo niełaskawie, obarczając kraj zarzutem, iż nie dba o żywność dla wojska. Gdy Michał Kochanowski, jako jeden z członków deputacji, odparł, że armja dostanie wszystkiego, czego zażąda, Napoleon wręczył mu przełamany arkusz papieru i rzekł:

— Oto wykaz potrzeb, które jeśli we dwadzieścia cztery godzin nie będą dostawione na miejsca wskazane, będziesz waszmość rozstrzelany.

To mówiąc, dobył tabakierki, otworzył ją i włożył palce po niuch tabaki. Kochanowski lubił także zażywać, a widząc otwartą tabakierkę, sięgnął do niej machinalnie i z zimną krwią zażył.

Napoleon się rozśmiał.

— *Voilà un singulier diable d'homme*—rzekł cesarz—*je lui dis, que je le ferai fusiller en 24 heures et il me prend une prise en guise de remerciements.*

Kochanowski tymczasem podany wykaz przejrzał i pokręciwszy głową oświadczył, że w 24 godzin tego spełnić nie może, ale że w trzy dni wszystko będzie dostawione.

— *Eh bien, soit*—odpowiedział Napoleon krótko i deputację pożegnał.

Ani stanowisko osoby, która miała nieszczęście narażenia się Napoleonowi, ani wykształcenie jej i charakter nie kępowały go bynajmniej w wybuchach gniewu. Ani wiek, ani płeć, ani stan zdrowia nie łagodziły jego porywów. Wobec majestatu Cezara wszyscy zwykli śmiertelnicy byli sobie równi. Wypowiada to sam bardzo stanowczo w liście do Fouchégo:

„Wydasz pan rozkaz, ażeby uwieziono p. Kuhna, konsula amerykańskiego w Genui, jako obdarzonego przez anglików krzyżem maltańskim i jako ich agenta. Papiery jego będą zabrane i przejrane. Należy go zatrzymać w tajnym więzieniu, dopóki mi pan nie zdasz raportu. Indywiduum to, przyjąwszy odznakę od rządu obcego, przestało być amerykańcem. Nie podoba mi się zresztą, że się pan porozumiał z ambasadorem Stanów Zjednoczonych. Moja policja nie zna ambasadorów. Jestem u siebie panem. Kto

mi jest podejrzany, idzie do więzienia. Każałbym aresztować nawet ambasadora austriackiego, gdyby knuł coś przeciw memu państwu“.

Czyż mógł jednak kierować się uprzejmością względem ambasadorów ten, kto z monarchami, których sam poosadzał na tronach, postępował jak z niesfornymi zakami? Hieronim, król westfalski, nie myślący nigdy o troskach złączonych z panowaniem i osładzający sobie żywot umiejętnie, doznał tego nieraz na sobie. Napoleon nie pojmował, aby ktoś, kto mu koronę zawdzięcza, mógł samodzielnie myśleć i działać. Z głównej kwatery cesarskiej szły raz po raz do Kassel listy z naganą. Napoleonowi nie podobaly się odezwy Hieronima, nie podobala się jego rozrzutność, jego próżność i fanfaronada.

W parę miesięcy po objęciu rządów przyszła Hieronimowi ochota zamianować prałata Meerveldta swym ambasadorem w Wiedniu. Pomysł nie był arcy-szczęśliwy, gdyż brat upatrzonego kandydata był w służbie austriackiej i nie należał bynajmniej do przyjaciół Francji. Nim się Hieronim obejrzał, spadł mu na głowę piorun w postaci listu z Paryża.

„W istocie—pisze Napoleon—straciłeś głowę. Nie znam przykładu podobnej niekonsekwencji. Twój pomysł wywołał w Wiedniu zdumienie. Jeżeli zamianował Meerveldta, żądam byś go odwołał natychmiast. Sądzę, iż mógłbyś radzić się mnie przy wyborze agentów dyplomatycznych. Po co ci, u diabła, pełnomocnika w Wiedniu? Czy po to, żeby wydawał pieniądze?“.

Listy, pisane tym tonem, nadchodziły prawie co tydzień. Hieronim, który czuł się monarchą, zażądał od dwóch francuzów, wstępujących do służby westfalskiej, by mu złożyli przysięgę wierności. Rzecz na pozór naturalna. Napoleon patrzył na to inaczej.

„Wymagasz rzeczy, na którą się nie zgodził ostatni dobosz z mojej armji. Mało widziałem ludzi, mających tak niewiele taktu, jak ty. Nie masz pojęcia o niczem, a kierujesz się sądem własnym. Nigdy u ciebie nie rozstrzyga rozum, lecz zawsze namiętność i chwilowy poryw.“

„Zobowiązałyś się bardzo, gdybyś do postępów swoich, których doniosłości nigdy nie pojmujesz, nie dodawał tyle pompy i okazałości. Dając posłuchanie żydom—ośmieszyles się; małpując „Monitora“ francuzkiego, wyrządzasz sobie szkodę“...

Neubłagany władca i pan umie się niekiedy wzruszać. Do listu tego, pisanego ręką sekretarza, dodał Napoleon dopisek własnoręczny, mogący uspokoić lekkomyślnego hulakę, Benjaminka rodziny.

„Mój drogi, kocham cię, aleś szalenie młody. Zatrzymaj ich obu bez przysięgi jeszcze przez rok conajmniej. Potem się pokaże“.

Tak pisywał cesarz do królów. Jak traktował swych braci, nim zostali królami, dowiadujemy się z listu Napoleona do matki, pisanego z Paryża 22 kwietnia r. 1805. Hieronim,

który się był bez pozwolenia brata ożenił w Ameryce, przybył do Lizbony. Cesarz kazał mu opuścić żonę bezwzględnie i udać się do Medjolanu. Oto, jak się wyraża o tem w liście do pani Letycji:

„Jeżeli ten młokos podczas jedynego posłuchania, jakiego mu udzielię, nie okaże się godnym nazwiska, które nosi, i jeżeli zechce utrzymywać nadal ten stosunek, postąpię z nim surowo. Jeżeli nie chce zmyć hańby, jaką okrył moje nazwisko, porzucając sztandar i flotę dla nędznej kobiety, wyrzeknę się go, a może skorzystam z tego, by nauczyć młodych wojskowych, do jakiego stopnia obowiązki ich są święte, i jak potwornej zbrodni dopuszczają się, odbiegając dla kobiety sztandar...
„Gdy raz wydam wyrok, zmiękczyć się nie dam i zmiążdżę go nazawsze“.

To poskutkowało. A pani Hieronimowa? Nie pozwolono jej wylądować na kontynencie i zmuszono szukać schronienia w Anglii. Wszyscy uznali za rzecz naturalną, że związek, który się nie podobał Napoleonowi, był przez to samo nieważny.

Ten, którego orły prowadziły przez «Alp śniegi», nie byłby tem, za co go świat uważał, gdyby, traktując despotycznie braci, miał jakieś względy dla sióstr. Eliza, księżna Piombino, otrzymała raz od jednego z ministrów swego brata list, który jej się wydał zanadto despotycznym, i ośmieliła się zanieść do Napoleona skargę. Skarga ta oburzyła cesarza. Eliza powinna była przecież wiedzieć, że ministrowie spełniają tylko wolę swego pana. Wszelkie objawy niezadowolonia—to bunt. Cesarz przeczytał list ministra i odpisuje siostrze:

„Ten tego listu jest bardzo właściwy. Ministrowie moi nigdy innym tonem wyrażać się nie będą. głyż wiedzą, że wymagam tego od nich i że nie pozwolę im kierować się jakimikolwiek względami. Polecenia moich ministrów masz spełniać, jak wszyscy francuzi. Gdyby minister policji kazał cię uwieźć, poszłabyś do więzienia, tak samo, jak każdy inny książę krwi“.

Dwuznaczne to nie było. Trzeba było słuchać bez szemrania. Nawet, gdy siostry nie dawały mu powodu do gniewu, lubił przypominać im, że ma prawo przybierać ton, jakiego nikt inny przybrać się nie waży. Paulina Bonaparte, księżna Borghese, zachorowała. Napoleon, posyłając jej list czuły, wyraża domniemanie, iż siostra jego pędzi życie przyzwoite i że choroba nie jest następstwem wybryków.

Kto nie jest krewnym cesarza, a rozkazów bez szemrania nie spełnia, temu kula w łeb.

„Trzeba powieścić — pisze z Valladolid do brata swego Józefa, króla Hiszpanji — że dwudziestu urwiszów. Jutro każę tu powieścić siedmiu; wiadomo o nich, że dopuszczali się wszelakich wykroczeń, a sama ich obecność była postrachem dla wszystkich lojalnych mieszkańców, którzy zademonstrowali ich potajemnie, i dziś dopiero po uwięzieniu tamtych, nabierają trochę odwagi. To samo trzeba uczynić w Madrycie. Nic nie zdołamy zro-

bić, dopóki nie pozbedziemy się ze stu zbrojczyków i podpalaczy. Z setki tej każ rozstrzelać lub powieścić dwunastu albo piętnastu, a resztę wyslij do Francji na galery. We Francji uspokoiło się dopiero, gdym kazał schwytać dwustu podpalaczy, morderców i bandytów. Wysłałem ich do kolonij“.

Dzienniki paryzkie, pilnowane przez samego Napoleona, pracowały nieustannie nad wytwarzaniem legendy o cesarzu. Liczne opowiadania utrwały ludność w uwielbieniu dla jego dobroci, wspaniałomyślności, szlachetności. Ludność ta nie czytywała listów, które teraz ogłoszone zostały.

„Każ pan uwieźć — pisze z Compiègne do jen. Savary — żonę pilota Gallet'a, który wstąpił do służby angielskiej. Każesz pan napisać mu, że jeżeli nie wróci do Francji, albo nie uda się do krajów neutralnych, żona jego i dzieci pójdą do ciemnicy o chlebie i wodzie. Zastosujesz pan ten środek wogóle do żon i dzieci pilotów, pełniących służbę w Anglii. Przedstawisz mi pan dekret w tej sprawie i każesz sporządzić spis pilotów, służących na pokładzie okrętów nieprzyjacielskich“.

Wodzowie wojsk napoleońskich pozwalali sobie niekiedy łagodzić surowe wyroki. Cesarz nie lubił tego. Oto list jego do Murata, który, nie będąc jeszcze królem neapolitańskim, pełnił obowiązki namiestnika cesarskiego w Madrycie:

„Pisałem do ciebie tej nocy. Sądzę, że nie będziesz oszczędzał tłuszczu madryckiej, skoro tylko się ruszy, i że rozbroisz ją natychmiast. Gdyby doszło do rozruchów, niuniknionem jest, żebyś kazał uwieźć i rozstrzelać dziesięciu najwinniejszych“.

Ten człowiek miał czas na wszystko. Nie było drobiazgów, w któreby nie wglądał. Z obozu pod Boulogne pisze do ministra policji d. 29 sierpnia 1805 r.:

„Widzę w pańskim biuletynie z d. 26 b. m. raport komisarsza policji z Bordeaux, donoszący, że szlachta nie była na balu u senatora Lamartinière'a. Chcę wiadomości dokładnych, chcę znać z nazwiska jedną po drugiej wszystkie rodziny szlacheckie, których ta wzmianka dotyczy, a zarazem chcę wiedzieć, czy wszystkie były wówczas w Bordeaux. Mogło się zdarzyć, iż wskutek pięknej pory roku bawiły na wsi. W takim razie było niestosownością ze strony komisarsza policji oskarżać je o taki postępek. Jeżeli zaś ten lub ów szlachetka ośmielił się zapomnieć o względach, winnych senatorowi, pragnąłbym poznać nazwiska trzech lub czterech przywódców tej zmywy, a policja wydała ich z Bordeaux“.

Uczniowie szkoły artylerji w Metz zachowywali się nieprzyzwoicie w teatrze miejscowym. Wiadomość o tem doszła Napoleona w Hiszpanji. Natychmiast posyła szczegółowy rozkaz ministrowi wojny. W rozkazie każdy wyraz grzmi i błyska. Surowa nagona dla dowódcy szkoły i dla naczelnika placu. Cała szkoła skazana na miesięczny areszt, a w ciągu roku nie wolno jej pokazywać się w teatrze.

„Nie chcę słyszeć o tem powtórnie. Nie ścierpię, aby zgraja smarkaczy niepokoiła całe miasto. Pozwalać na coś podobnego znaczy tyle, co wychowywać ich w bezkarności. Każesz pan sobie przysłać nazwiska sześciu najkrajbrniejszych. Pójdą na dwa miesiące do więzienia szkolnego. Pułkownik będzie odtąd odpowiedzialny osobiście za wszelki

brak karności. Napiszesz pan do policji w Metz, ażeby aresztowała każdego, który w przeciągu roku pokaże się w teatrze, czy to w mundurze, czy w ubraniu cywilnem“.

Mozna sobie wyobrazić, jakie gromy miotał ten człowiek, gdy w gniewie przemawiał do pokonanych nieprzyjaciół. Było to we dwa miesiące po pokoju w Tylży. W państwie pruskim, obciętem do połowy, stało pod bronią 150 tys. francuzów. Mieli oni wymaszerować dopiero po złożeniu przez Prusy ogromnej na owe czasy kontrybucji, w sumie 120 milionów franków. Wtem nadchodzi do kwatery cesarskiej wiadomość z Berlina, że kilku oficerów pruskich pozwoliło sobie na demonstrację patryjotyczną. Korsykanin zapragnął zemsty. Posłuchajmy, co pisze do p. de Champagny, swego ministra spraw zagranicznych:

„...Napiszesz pan do naszego reprezentanta, że rozkazuję mu wręczyć notę, w której zażąda przykładowego ukarania oficerów, którzy dopuścili się tej zniewagi; że nie pozwolę na wymarsz wojsk, dopóki dwaj najwinniejsi nie będą rozstrzelani; że skoro król pruski chce tolerować takie obelgi, niech się nie pokazuje w Berlinie, bo długoby tam nie popasał. Każesz pan zawołać do siebie obu wysłanników pruskich, bawiących w Paryżu; powiesz im, że jestem oburzony na to zachwalstwo prusaków, bo bezczelność ich znam oddawna; że żądam, żeby dwóch głównych rozstrzelano; że to nie jest rzecz mała; że mi bardziej idzie o to, niż o kontrybucję; że król przez swą powolność wywołał już ostatnią wojnę, i że monarchja jego rychło do czeka się końca, jeżeli hultajom, którzy na polu bitwy zachowywali się jak tchórze, a za kulisami nadrabiają miną, dozwolone będą takie wybryki. Dobierzesz pan wyrazów najostrzejszych; powiesz wyraźnie, że wojska nasze nie opuszczą Prus, dopóki nie otrzymam satysfakcji, a jeżeli będą zwlekali, wydam im wojnę“.

Po takim liście wszystko było w strachu. O to też piszącemu szło.

Powodzenie pchnęło go na drogę, na której zatrzymać się nie mógł. Zapal ludów, bałwochwalcze przywiązanie tych, których krwią i życiem rozporządzał samowolnie, służalstwo pokonanych, pochlebstwa dworaków — wytworzyły dokoła niego atmosferę, która musiała wpływ wywierać. Tłómacząc przez tyle lat swym podwładnym, że wszystko mu wolno, sam w to ostatecznie uwierzył. Nie było środka, na któryby sobie nie pozwalał, skoro tylko był przekonany o jego skuteczności.

Austrjacy oskarżali go, że puszczał w obieg fałszowane banknoty austrjackie dla obniżenia ich wartości. Listy, ogłoszone przez p. Lecestre, dowodzą niezbicie, że «bóg wojny» nosił się rzeczywiście z tym zamiarem. Oto, co pisze do Fouché'go z Schoenbrunn:

„Maret poszle panu zbiór banknotów wszelkiego rodzaju. Zarazem otrzymasz pan rozporządzenie, dotyczące tego przedmiotu.

„Pragnę, żebyś pan zorganizował drukowanie tych banknotów na wszelkie sumy, aż do ogólnej wysokości stu milionów. Trzebaby

zbudować maszynę, wybijającą dziesięć milionów miesięcznie. Jedynie waluta papierowa umożliwiła Austrii wojowanie za mną. Przy pomocy tej waluty będzie to mogła jeszcze raz uczynić. Wobec tego względy polityczne nakazują mi tępić tę walutę tak w czasie wojny, jak i pokoju, i zmusić austriaków do podjęcia wyplat w metalu, gdyż tylko to jedno może ich zniewolić do zmniejszenia armji i zaniechania szalonych wydatków, niepokojących stale moje państwa.

„Chcę, ażeby ta operacja odbyła się bez niczyjej wiedzy i w jak największej tajemnicy“.

Czyżby Fouché, niecnota, mógł mieć jeszcze jakieś wątpliwości wobec tak wyraźnej woli swego pana? Czyżby Napoleon chciał się usprawiedliwiać wobec swego ministra? Dalszy ustęp listu sprawia niemal takie wrażenie. Posłuchajmy:

„Wszakże cel, do którego dążę, jest to raczej cel polityczny, niż zysk lub zarobek. Jest to sprawa niesłychanie ważna. Europa nie doczeka się spokoju, dopóki dom austriacki będzie mógł każdej chwili wydobyć 300 do 400 milionów za pomocą waluty papierowej“.

Trzeba więc działać śmiało a ostrożnie.

„Przyslij pan tu agenta sprytnego i zręcznego, któryby potrafił, zanim ztąd wyjedziemy, zebrać wszystkie potrzebne informacje, ażeby całemu przedsięwzięciu nadać rozmiały zgodne z moim planem, a zapewniające mu wielką doniosłość“.

Myśl o fabrykowaniu austriackich biletów bankowych nie przestała się uśmiechać Napoleonowi. Powraca on do niej w liście, pisanym z Schoenbrunnu dnia 5 września 1809, a więc między bitwą pod Wagram a podpisaniem pokoju wiedeńskiego:

„Dalem panu w swoim czasie różne polecenia, dotyczące biletów banku wiedeńskiego. Nie słyszałem nic o tem od owego czasu. Przypuszczam, żeś pan nie zaniedbał tej sprawy. Życzę sobie, żebyś mi pan przysłał tu wszystko, coś zarządził, i żebyś polecenia, wydane przezemnie, uskutecznił z największą gorliwością“.

Nie było rzeczy niemożliwych, nie było rzeczy niegodziwych i potwornych. Wola mocarza zamieniała postępek sromotny w zasługę obywatelską. Nie wolno było mieć własnych pojęć o tem, co dobre i złe, co mądre i głupie. Głupie jest to, czego cesarz nie lubi, a więc—głupim być nie wolno.

Kto chciał w ten sposób rządzić nietylko uczynkami swych poddanych, ale także ich myślą i wolą, ten musiał znać ich myśli na wylot. Chcąc panować nad duszą ludów, trzeba w tej duszy czytać. Zasadą było, iż dla cesarza niema tajemnicy. Oprócz policji rządowej istniała osobista policja cesarska, mająca agentów we wszystkich większych miastach europejskich, śledząca wszystko i informująca go o wszystkim. Rzecz naturalna, iż władze wspierały ją świadomie lub nieświadomie. Zwycięzca z pod Marengo i Ansterlitz nie gardził środkiem tak pospolitym, jak rozpieczętowanie listów. Miał na-

wet jakąś szczególną predylekcję do tej metody.

„Kaź zatrzymać—pisze do swego pasierba Eugenjusza — wszystkie posyłki, idące do Włoch z Szwajcarii, Wiednia, a nawet z Francji, i kaź wybrać z nich wszystkie listy, przybywające z Anglii lub wysyłane tam, a pisane po angielsku. Po wynotowaniu wszystkiego, co ciekawe, każesz je rzucić w ogień“.

Równocześnie z tym listem wysłał cesarz drugi list do p. de Lavallette, naczelnego dyrektora poczt. Chwalił on się w raporcie ostatnim, że kaź już przejrzeć dwanaście tysięcy listów. To wszystko za mało. Cesarz bardzo niekontent z takiej opieszałości w służbie. P. poczmistrz jeneralny zapomniał widocznie o listach, idących drogą wodną. Niech czempredzej każe rewidować przesyłki pocztowe w miastach portowych i niech cesarzowi zdaje raport.

Korespondencja posłów zagranicznych nie stanowiła wyjątku. W czterech miesiącach po liście powyższym otrzymał p. de Lavallette rozkaz zatrzymania wszystkich posyłek, adresowanych do ambasadorów i posłów w Madrycie. Po upływie dwóch tygodni można im te zatrzymane listy odesłać.

Nie był to jedyny sposób dowiadywania się o cudzych sekretach. Przecież nie wszyscy lubią pisywać. Gdy nie było innego środka, posługiwano się niedyskrecją kobiet.

Spadkobierca Karola Wielkiego nie gardził ploteczkami. Lubiał wiedzieć najdokładniej, z kim kto romansuje, i o ile stosunek ten dałby się dla celów politycznych wyzyskać. Król Jérôme, *immer Loustic*, osadzony na tronie westfalskim gdy miał lat dwadzieścia trzy, a wielki wielbiciel płci pięknej, nie domyślał się nawet, jak był szpiegowany. W jednym liście proponuje Napoleon Talleyrandowi, aby namówił swą żonę i kilka pięknych pań do przepędzenia jakiegoś czasu w zamku, w którym bawił książę Asturji, spadkobierca korony hiszpańskiej.

„Gdyby książę zbliżył się do jakiejś powabnej kobiety, na którą liczyć możemy, nie byłoby w tem nic złego; ułatwiłoby to nam czuwanie nad nim“.

Polityka, to nie powiastki dla młodego wieku. W walce o najżywniejsze interesy państw, o największe skarby ludów, o najwyższe zaszczyty, po jakie ręka śmiertelnika sięgać może, ściągają się oręże, których w życiu prywatnym nie dotyka żadna dłoń uczciwa. Napoleon nie stanowił w tym względzie wyjątku. Namiętny, porywczy, upojony zwycięstwami, otoczony gronem ludzi, niedorastających go pod żadnym względem, nie umiał się krępować.

Jeżeli w postępowaniu jego bezwzględność razi nas podwójnie, to przyczyną tego jest niesłychana sprzeczność między wyidealizowaną postacią, znaną światu z legendy, a tym Napoleonem z krwi i kości, pełnym ludzkich przywar, w którego żyłach kipiała krew korsykańska, i który przemawia do nas z ogłoszonych świeżo listów.

A jednak legenda krzewi się znowu bujnie. Krytyka historyczna pracuje napróżno przez lat tyle. Postać zadumanego wodza w szarej kapocie, postać wypieszczona, wypielęgnowana w opowiadaniach weteranów, nęci dziś dawnym urokiem wyobraźnię wnuków. Czy jest to wyłącznie następstwem tej roboty tajemnej, która z woli samego władcy i pod jego dozorem, nastrajała Francję i Europę na nutę psalmu pochwalnego?

Nie byłby to powód dostateczny.

Pośmiertna popularność Napoleona musi mieć głębsze przyczyny.

Los pozwolił mu wystąpić na widowie w chwili, gdy nowy porządek rzeczy mocował się w śmiertelnych zapasach z dawnym. Monarchja taka, jaką wskrzeszać chcieli emigranci, spiskujący w Koblencji, istnieć już nie mogła. Wieki wytworzyły zwolna we Francji społeczeństwo nowe, które, dzięki swym siłom żywotnym, musiało rozerwać dawne okucia. Królowie i ministrowie, poeci i filozofowie, wodzowie i kaznodzieje, składając swą pracę na wspólnym ołtarzu, stworzyli nareszcie to, co w przededniu rewolucji nabrało świadomości bytu, stworzyli naród francuzki, mający własną wspólną literaturę, wspólne upodobania, zwyczaje, obyczaje, popędy, a wyrabiający już sobie wspólne pojęcia polityczne. W dawnej organizacji, w której odmierzono osobne miejsce dla każdego szczepu i rodu, naród miejsca dla siebie nie znajdował. Z dniem ocknięcia się go dawny ustrój państwowy musiał runąć.

Ale świat nowy nie mógł ostać się w tej postaci, w jakiej się począł. Organizacja, mająca źródło w doktrynie filozoficznej, powołana do życia w imię zasady, że co jest logiczne w teorji, jest zarazem rozumne w praktyce, organizacja taka musiała zdać się na łaskę i niełaskę fanatyków, dla których granica między możebnym a niemożebnym nie istniała wcale, którym świat cały przedstawiał się jako prosty i jasny rysunek geometryczny, i którzy wszelkie zboczenie od linii tego rysunku gotowi byli tępić ogniem i mieczem. Ustrój taki żył życiem szybkim,

działał w krótkim czasie wiele, ale niebawem siły swe wyczerpał.

Napoleon nie stworzył trzeciego odmiennego świata, ale z każdego z dwóch tamtych wziął to, co było bardziej żywotne. Przywrócił i ustalił powagę prawa, ale prawo uczynił równem dla wszystkich; przywrócił znaczenie rangi i dostojenstwa, ale otworzył drogę do nich każdemu; kazał ludowi uchylać czoła przed boginią sławy, ale krzyże legji honorowej zawieszal na piersiach szeregowców; strzegł posłuchu i karności w społeczeństwie i rodzinie, ale równocześnie czuwał nad tem, by każdy wieśniak był panem na swym zagonie; ukrócił samowolę, płynącą z przywilejów rodowych, a zarazem pokromił rozpustę, szerzoną w imię nieomylności ludu.

I powstała Francja nowa, Francja pierwszego cesarstwa. Mimo wszelkich późniejszych przeobrażeń i przewrotów, jest ona nam tak bliska, iż my, którym tak trudno jest przemieścić się myślą we Francję przedrewolucyjną lub Francję jakobińską, z łatwością orientujemy się w Paryżu, czytającym biuletyny wielkiej armji, rozprawiającym o systemie kontynentalnym i o artykułach nowego kodeksu.

Twórca tej nowej epoki zawsze będzie mógł liczyć na sąd życzliwy. To, co dla kraju ocalił z prastarej spuścizny, i to, co dla niego zachował z dobyczy rewolucyjnych, przetrwało krótki żywot tronów, które rozsiały po stolicach Europy, i dlatego to ani klęska ostateczna, ani wygnanie, ani powrót Bourbonów, nie zdołały zaćmić blasku, który za serca chwytal współczesnych.

Czy Napoleona, którego opiewali poeci, Napoleona, który śnił się po nocach dziatwie, kołysanej do snu przy dźwiękach piosnki obozowej, Napoleona, który łzawem okiem spoglądał ze swej odludnej skały w stronę ukochanej ojczyzny i którego po śmierci «popiołem wydarto wierzbie płaczącej», by go powierzyć straży towarzyszków sławy, czy tego ulubieńca rycerzy, kobiet, poetów, zdoła dziś zdetronizować w oczach świata ten drugi, taki, jaki przedstawia się w świetle najnowszych dokumentów: przebiegły, okrutny, brutalny i mściwy? Za tym przemawia wszystko, co działa na wyobraźnię i uczucie, za tym nic, prócz prawdy historycznej.

T. Sm.

ECHA ZACHODNIE.

Z nad Warty, 22 czerwca.

(Wiryta ministrów w Poznaniu. Wybory do parlamentu).

△ Wielkie mam zaległości. Postaram się o to, żeby z nich wybrnąć pokrótce. Urwałem sprawozdanie moje na zapowiedzianej bytności aż czterech ministrów w Poznaniu. Z wielkiej chmury był mały deszcz. Ministrowie przybyli, ale jeden z nich — i to najbardziej wpływowym — zachorował (dr. Miquel), a reszta zajmowała się otwarciem tylko rozpatrywaniem różnych planów budowlanych pod gmachy dla instytucyj germanizatorskich. Była jednak podobno i poufna narada, która tutejszym czołom urzędowym miała przepisać miarę srogości zmarszczek germanizacyjnych. Z powodu, że minister v. Miquel nie mógł brać udziału w tej konferencji, nie zapadła, zdaje się, stanowcza uchwała. Słychać tylko, że *ex post* z Berlina urzędy odebrały informację, żeby Polaków nie drażnić i nie odstraszać ich dokuczliwościami. Na dyrekcję kolei informacja ta, zdaje się, nie zrobiła wrażenia, bo świeżo dyrekcja ta, bez wyraźniejszego powodu, zakazała na dworcu tutejszym sprzedaż „Dziennika Poznańskiego”, co naturalnie musi oburzyć wszystkich przyjezdnych z Królestwa i t. p., którzy zwyczajni byli na dworcu tutejszym zaopatrywać się w główny organ tutejszej polskości. Była chwila, że z innej strony, i to dodatnio, zaznaczyć się miały skutki bytności ministrów w Poznaniu.

Gruchnęło po wszystkich gazetach niemieckich, że zarząd towarzystwa HKT. ma być skoncentrowany w Berlinie, a zarządom poszczególnym w Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu niebardzo wolno prowadzić politykę na swoją rękę i naprzykrzać się tak dalece rządowi „radami” antypolskimi, że dość powszechnie zarządy te nazywano rządem pobocznym. Następnie wiadomość tę, mocno kompromitującą towarzystwo HKT., odwołano dość skromnie, a teraz wszystko ucichło. Widocznie trwa dalej podniecana walka między łagodniejszym a bezwzględny prądem hakatyizmu. Może do jakiegoś stanowczego przełomu przyjdzie przez bytność ministra Miquela, którą nas arcygermanizator zaszczyca, skoro wróci z wód Ems, gdzie pojechał leczyć katar, jakiego się nabawił w Poznaniu. Dla nas te wszystkie korowody ministerjalne są zupełnie obojętne. Po doświadczeniach, jakie zrobiliśmy po erze Caprivi’ego, łatwości nasza się skończyła i nawet dwuznaczniki p. Miquela nas na lep nie wezmą.

W pewnych sferach nam przeciwnych bardzo niechętnie patrzą na coś nakształt lepszego stosunku między ludnością polską z Królestwa a rządem rosyjskim. Myślą tam, że my Bóg wie jakie na tym stosunku zakładamy nadzieje. Jak już dawniej donosiłem, minister Miquel zapewniał nas, że nic a nic w Królestwie się nie zmieni, żebyśmy nie mieli powodu żądać od rządu pruskiego także zmiany na lepsze. Starają się teraz inni jeszcze środkami przekonać nas o znakomitym stosunku, jaki istnieje między rządem pruskim a rosyjskim, i że skutkiem tego Polacy żadnych ulg spodziewać się nie mogą ani po jednym, ani po drugim rządzie. Teraz świeżo oficerowie

pruskiego pułku huzarskiego, konsystującego w Poznaniu, przyjmowali nadzwyczaj gościnnie 16 oficerów rosyjskich, z czego my się domyślać mamy reszty. Tymczasem my się niczego nie domyśleliśmy i żadne sztuki dyplomatyczne na nas nie robią wrażenia, bo zbyt dobrze znamy naszych przeciwników. Jakie w gruncie usposobienie panuje w armji niemieckiej przeciw Rosji, wiadomo w całym świecie, a jeden z oficerów rosyjskich, bawiący w Poznaniu, przypadkiem spotkał się z objawem bardzo zabawnym. W jednym z okien wystawowych u fotografa wisi obraz, przedstawiający grupę żołnierzy pruskich, armat i pocisków, a na największych z nich są napisy: „Pozdrowienie do Paryża, pozdrowienie do Moskwy”. Znaczy to, że armja pruska zajęta jest myślą prowadzenia wojny na dwa fronty.

Szkoda, że nie mogę pozostać przy tego rodzaju ciekawych opisach, a wypada mi przejść do sprawy wyborów do parlamentu, która się właśnie u nas rozgrywa. Przygotowania do wyborów były nader burzliwe; bo też „partja ludowa”, wyprawiała nam awantury, zasługujące już chyba tylko na potępienie najdosadniejsze. Żadna filozofja niezdolna usprawiedliwić tego, co się u nas działo. Najgorszy rodzaj kondotjerów politycznych gwałtownością i fałszem opanował umysły ciemnych mas, żeby narzucić Poznaniowi coś w rodzaju Daszyńskiego. Ale kiedy w Krakowie zaśniedziałym zwycięstwo było łatwym, to w Poznaniu hypnotyzowana przez kilku filozofów „ludowości” opinja ocknęła się dość wcześnie, i w bardzo ciężkiej ale skutecznej walce stawiała mężnie opór warcholstwu, mieniącemu się „obroną ludu”.

Pisałem już dawniej o kandydacie tej klikki, szewcu i właścicielu dóbr, Andrzejewskim. Tu tylko dodam, że mąż ten rozwinął prawdziwie amerykańską agitację, a obietnice, któremi płatni agitatorowie p. Andrzejewskiego na wszystkie strony hojnie sypali, zapowiadały między innymi niżenie podatków, ulepszenie prawa o zabezpieczeniu na starość, podwyższenie podatku na wino, a zniesienie podatku na okowitę, buty tanie, i t. p. bez końca. Mimo to wszystko kandydat *stronnictwa narodowego* (prosimy nas nazywać tak stale), radca Motty, pobit przeciwnika o blisko 2 tys. głosów. Musi jednak przyjść do ściślejszego wyboru, który się odbędzie już w przyszły piątek d. 24 b. m. Spodziewamy się, że w wyborze tym *Motty* zwycięży. W pierwszym wyborze na Andrzejewskiego głosowali, oprócz „ludowców” także i socjaliści, z wyjątkiem najskrajniejszych, którzy tamtym nawet zarzucali, że głosują za pieniądze, podczas gdy oni, socjaliści, walczą dla idei. Teraz wszyscy socjaliści pójdą przy ściślejszym wyborze za Andrzejewskim, a za narodowym kandydatem głosować będzie prócz „narodowców” tylko garstka katolików-niemców. Konserwatyści niemieccy i wolnomyślni wstrzymają się od głosowania najprawdopodobniej. Ale mimo to nie tracimy nadziei, że dla Mottego pozyskamy większość, bo nawet najobojętniejszych poruszyła perfidja przeciwników i niemoralność przekupstwa. Tacy ludowcy jak dr. Stasiński, mecenas Dziurobek (poseł) i Kutzner odwrócili się od „ludowców” i secesjonistów. Potępiła ich nawet „N. Ref.”. Rozrzewniający a znany już wam list otwarty do ludowców wydał

patron Kólek, M. Jackowski, odezwał się do nich Bojko z Wiednia, nakłaniając do zgody. Wszystko to nie minęło bez wrażenia na masy, tylko zacieklej stronników tem więcej wzburzyło. Szaleją poprostu z namiętności i walczą najniegodniejszą bronią, żeby lud bałamucić i okazywać wielkość swych wpływów herostrowych. Najwięcej posłuchu znaleźli na przedmieściach Poznania, gdzie dużo jest ciemnej ludności robotniczej i fabrycznej. Ale dajmy już temu pokój i zczekajmy do ostatecznych rezultatów.

Z przyjemnością donieść wam mogę, że zresztą wybory w Księstwie poszły bardzo gładko i szczęśliwie. Straciliśmy okręg wyborczy, gdzie przed 5 laty przeszedł Czarliński za pomocą socjalistycznych i wolnomyślnych głosów niemieckich. Te głosy teraz odpadły, zatem musieliśmy przepaść. Zato zdobyliśmy okręg szubińskowyrzycki, gdzie tenże Czarliński przeszedł większością przeszło 200 głosów. Zatem strata się wyrównała. Straciliśmy więc tylko okręg wachowski-leszczyński, który już przed 5 laty na tegoroczne wybory obiecany był dla centrum za poparcie, jakiego nam przed 5 laty użyżyło. Wracamy więc w dawnej sile do parlamentu.

Daleko gorzej powiodło się rodakom naszym w Prusach zach. Stracili oni okręg świecki (Jaworski), lubawski (dr. Rzepnikowski), grudziądzki (Różycki) i warmijski (ks. Wolszlegier), a walczyć jeszcze muszą w Toruniu (Ślaski, dziś Czarliński) w ściślejszym wyborze z Niemcem. Smutny to nader rezultat, a nauka wielka dla pp. Czarlińskiego Leona, Borejskiego i Kulerskiego. Okręg lubawski i grudziądzki straciliśmy tylko przez opieszałość i wysiłki hakatyizmu, które z naszej strony nie spotkały zrównoważenia.

Po wyborach ściślejszych obszerniej o tem napiszę.

Modest.

Lwów, 18 czerwca.

[Zawierucha społeczna. Ofiary pozorze z ofiary prawdziwe. Ruch żywności. Grunt gotowy. Obrazek z wyborów sanockich. Deputacje do Pragi. Powodzenie trupy krakowskiej].

△ Wielka burza społeczna zdaje się wisieć nad naszym krajem. W zachodniej jego części od dwóch tygodni szerzą się rozruchy ludowe. Jakkolwiek przesadnemi są niewątpliwie obawy, by nie powtórzył się rok 1846 (wobec gruntownie zmienionych stosunków społeczeństwa do rządu centralnego i wszelkich organów władzy administracyjno-politycznej), to jednak ujawniła się już cała naiwność twierdzenia, że awantury, zaczęte w Chodorowie i Schodnicy, a przez Jarosław, Tluste, Kalwaryję doprowadzone do Jasła, Pilzna, Myślenic, Tarnowa, Krosna, Żmigrodu, Dukli, Brzozowa i Gorlic, miały wyłącznie charakter i cel antysemitki. Prąd, który w tak krótkim czasie tak wielką ogarnął przestrzeń i tak żywiołową okazał siłę, musi z głębszych płynąć źródeł i szersze mieć koryto. W punktach bardzo od siebie odległych ruch wybuchł pod tem samem hasłem, z takim samym rozpędem i stanowczością. Dotąd w 30 (trzydziestu) miejscowościach spalono lub z ziemią zrównano karczmy, zniszczono setki domów i sklepów, rabując inwentarz ich i pastwić się nad nim w formalnym szale. Jakież ostatecznie po dziś dzień rezultat tych wypadków? Z żydów nikt nie zginął, o ofiarach z ich strony nie jeszcze nie słyhać. Natomiast fak-

tem jest, że poszła w gruzy moc karczem, które przecież są własnością dworów, właścicieli dóbr, t. zw. „panów“, „obszarników“ i—że zginęło już 14 włościan, że mnóstwo ranionych, a jeszcze więcej w więzieniu... W obecnym stanie rzeczy nasuwają się uwadze trzy przesłanki niezbite: rozruchy wschodnio-galicyjskie są owocem wzburzenia żywiołu włościańskiego i robotniczego przeciw wszelkim żywiołom innym; wzburzenie to jest owocem przygotowań długotrwałych, a zorganizowane z umysłu w ten sposób, by początkowo miało pozory ruchu specjalnego a popularnego przeciw żydom; dotychczasowe postępowanie władz powołanych do czuwania nad spokojem i bezpieczeństwem publicznem jest najlepszą wodą na młyn agitatorów ruchu. Stanowisko tych władz, co prawda, nie jest godnem zazdrości, zadanie ich niezmiernie trudne, obfity posiew nienawiści stanowej, uprawiany przez stojałowczyków i stronnictwo ludowe, nie zeszedł bez okropnych dla kraju plonów. Jednakże wszystkie owe zatrute, jadowite społecznie i narodowo ziarna nie byłyby mogły przyjąć się i zrodzić na gruncie innym, z natury mniej podatnym i wdzięcznym, niż włościański grunt w Galicji. Lud przez szlachtę i duchowieństwo zaniedbany, podatkiem i niefortunem ustawodawstwem uciśnięty, wreszcie nędzą i drożyzną, osobliwie zaś wyzyskiem żydowskim doprowadzony do rozpaczki, lud taki, czyli krocie biednych analfabetów i rozgoryczonego proletariatu musiały stać się wyborem narzędziem „rąk ciemnych a wprawnych“, które od lat kilkunastu nad opanowaniem tego ludu ciągle a żarliwie pracowały. Starostowie, ci osławieni do niedawna z wszechpotęgi „królikowie prowincjonalni“, nie budzą dziś wśród włościanstwa żadnego respektu; nie mogą go wywołać nawet karabiny żandarmerji i policji; jeszcze tylko wojsko (i to masowo, całe bataljony, pod ostrą komendą) uśmierza rozjuszone tłumy, gdy atakują miasta celem grabieży i niszczytelstwa!... Przedstawiam wam w konturach wiernych chwilę dzisiejszą; co będzie jutro? Wolę nie przesadzać. Zaznaczyć atoli trzeba, że wedle ostatnich wiadomości telegraficznych, które, niestety, tylko „Słowo Polskie“ co do rozruchów mazurskich stale przynosi, zamieszki nie ustają, owszem, szerzą się, rosna, przybierają cechy, sięjące trwożę na kraj cały...

Czem oliwa dla ognia, tem niezawodnie dla wypadków wyżej omówionych jest walka przedwyborcza w okręgu sanockim, gdzie rozegrywa się jedno z najzacieplejszych, najciekawszych i najbardziej znamienitych starć między dwoma odłamami partji ludowej. Pierwszy to pojedynek między niemi bez współdziałania jakiegokolwiek strony trzeciej. Komitet centralny bowiem, ze względów rzekomo zasadniczych, odstąpił tym razem od forsowania swego kandydata, akcja zaś komitetu ruskiego tutaj nie zaważyła na szali. Zostawiono więc wolne całkiem pole do śmiertelnej gry politycznej i ostatecznego obrachunku sił ludowcom i stojałowczykom. Na jaki ton nastrojono tam surmy bojowe, jakich broni już na tydzień przed wyborami dobyto, objaśniają dwa fakty. Po zgromadzeniu w Lutowiskach, tłum ruskich włościan zawrzał okrzykiem: „Jeszcze tego roku będziemy rznąć panów, aby uczcić jubileusz cesa-

rza i spełnić jego życzenie!“... A wczoraj ukazała się odezwa za kandydatem ks. Stojałowskiego, d-rem Lewickim, który go przedstawia jako osobistość „rządową“, w przeciwieństwie do Stapińskiego, jako wroga monarchy, skrytego sojusznika żydów i niebezpiecznego anarchistę; wybór sanocki—woła odezwa—to chwila krytyczna dla cesarza i rządu, dla sławy kraju i pożytku bliźnich, więc stronnictwo „chrześcijańsko-ludowo-rządowe“ (termin zupełnie świeży!) wzywa, by solidarnie głosowano za „lojalnym obywatel“, „rządowi z duszą i ciałem oddanym“, Włodzimierzem Lewickim... Jakże straszną musi być zaciekleść walczących, skoro płodzi takie absurda!...

Bieżące uroczystości czeskie odbiły się w naszym społeczeństwie echem szczerzej a goręcej sympatji. Prasa, bez różnicy odcieni, poświęca im obszernie, charakterystyczne uwagi; rada miejska, Towarzystwo dziennikarzy, Tow. historyczne i inne instytucje wysłały licznych delegatów z wieńcami na grób Palackiego, gdzie reprezentanci nasi zabiorą głos, aby dać wyraz uczuciom, wiążącym dziś pobratymcze narody do wspólnej obrony przeciw zapędowi germanizmu.

Grono artystów krakowskich cieszy się powodzeniem tak wielkiem, że pobyt znacznie przedłuży. Wczorajsza premjera, sztuka Maskoff'a: „Tamten“, zrobiła wrażenie olbrzymie, zjednała sobie i autorce owacje wyjątkowe. Na trzy dalsze przedstawienia bilety już rozchwytały. Dyrektorowi Pawlikowskiemu ofiarowali dziennikarze wieniec laurowy. Dziś dla członków trupy bankiet w Kole literackim.

Prawdan.

Kraków, 17 czerwca.

[Partje polityczne wobec zaburzeń antyżydowskich. Nadzieje na namiestnika. Roboty publiczne. Uroczystości w Pradze i Krakowie].

△ A więc jeden tylko najwytrwalszy zawsze p. Jaworski pozostał w Wiedniu ratować Austrię; natomiast liczni koledzy jego z Koła polskiego i z innych klubów jada ratować własną chałupę galicyjską, do której bieda wali się drzwiami i oknami. Ciekawa rzecz tylko, w jakiej formie ta akcja ratunkowa mogłaby się objawić narazie. Nie ulega wątpliwości, że groźne nadeszły dla nas chwile, a chociaż nie są one tak straszne, jak opisy ich w dziennikach wiedeńskich, to jednak te napady na karczmy i folwarki żydowskie, te ataki tłumów chłopskich na miasteczka, są taką barbarzyńską anomalją w dzisiejszych czasach—i tak fatalne mogą mieć następstwa, że nietylko potrzebują energicznej ręki do stłumienia, ale i rozważnej myśli do zorientowania się w sytuacji i zbadania jej źródeł. Spodziewamy się wszyscy bardzo wiele po energii nowego namiestnika, ale mamy nadzieję, że pomimo całej grozy położenia, skieruje ją nietylko na doraźne uspokojenie rozruchów antyżydowskich, ale i na zapobieżenie im w przyszłości.

Tymczasem wszystkie partje wypierają się solidarności z antysemitami. Wczoraj wystąpił z tem „Czas“, organ konserwatyistów krakowskich; wcześniej jeszcze pisma demokratyczne i ludowe, z wyjątkiem gazetki ks. Stojałowskiego, wskazywały na związek pomiędzy stałą agitacją pism antysemitki, abonowanych powszechnie przez kółka rolnicze i czytelnie po wsiach i miasteczkach, a tera-

znajezemi hecami. Z drugiej strony pi-
sma demokratyczne zarzucają „stańczy-
kom“, że w ciągu swoich trzydziestolet-
nich rządów zamale zrobili dla oświa-
ty ludu i poprawy jego bytu materialne-
go; konserwatyści natomiast upatrują
źródła smutnych dzisiejszych objawów
w gorączkowej agitacji stronnictw, utrzy-
mującej lud ciągle w nerwowym napię-
niu i przesadzonych nadziejach.

Zaumowawszy dokładnie te wzajemne
zarzuty i rekryminacje, będziemy może
dość blizy prawdy co do źródeł złego.

A namiestnik hr. Piniński niech tym-
czasem „zapobiega“ i dowodzi nam czar-
no na białem, że jest energiczniejszy od
wszystkich agitatorów, z ks. Stojałow-
skim włącznie.

Początek zresztą zrobiono już wcale
pokaźny. W 41 powiatach zarządzono ro-
boty ziemne—przy gościńcach bitych, dro-
gach, groblach etc. Na Wiśle, Wisłocze,
Dunajcu i Sanie są już w pełnym toku
roboty wodne, a cała ta praca ma tę
jezycze dobrą stronę, że nietylko da
chleb nędzarzom i zażegna zło chwilowe,
lecz zostawi ślad trwały w zewnętrznej
kulturze kraju.

W wielu miejscowościach przedówek
jest wyjątkowo ciężki. Liczba naszych
mrzygłodów (nazwa wsi autentyczna)
wzrasta bardzo wyraźnie—i coraz czę-
ściej kwarta kukurydzy starczyć musi
na całodzienne pożywienie włościańskiej
rodziny, złożonej z kilku osób.

W ostatnich dniach uwaga naszej inte-
ligencji dzieli się pomiędzy dwa obcho-
dy: odsłonięcie pomnika Mickiewicza, któ-
rego za tydzień się już doczekamy, a
jutrzejszy obchód stułetniej rocznicy uro-
dzin Palackiego w Pradze. Reprezentacja
oficjalna naszego miasta (prezydent Fried-
lein i dwaj radcy), jako też spore grono
uczonych, dziennikarzy, młodzieży aka-
demickiej i polityków wybrało się już
do stolicy Czech. Element polityczny gra
naturalnie w uroczystości tej rolę, a więc
i w polskiej wycieczce rolę dominującą.

Na onegdajszej sesji, po burzliwych
obradach Komitet Mickiewiczowski (peł-
ny), odrzucił wnioski jednej ze swych
komisji specjalnych, a mianowicie ko-
misji przemówień, wypracowane w ten
sposób, że różne sfery społeczne bez róż-
nicy przekonań politycznych, będą mia-
ły swych mówców. Komitet większością
trzydziestu kilku głosów przeciwko trzem
odrzucał żądanie socjalistów, aby także
ich reprezentant mógł przemawiać.

Uchwalony na ostatniem posiedzeniu
program uroczystości mickiewiczowskich
postanawia, iż odbędą się one w dniach 26
i 27 czerwca. Przy odsłonięciu pomnika
zostaną wypowiedziane cztery przemowy:
marszałka kraju, prezydenta miasta, re-
prezentanta młodzieży i włościanina (po-
sta Bojki).

Druga z rzędu, doroczna wystawa
członków stowarzyszenia „Sztuka“, stano-
wi już od dwóch tygodni znaczący wpa-
dek w artystycznym życiu naszego mia-
sta. Gromadzi się na niej liczna publicz-
ność, ogląda z zacięciem rzeczy no-
we, śmiałe, czyli „dziwaczne“, dyskutuje
o nowych kierunkach w sztuce, entuzjaz-
mując się dla nich, lub patrząc na nie ze
zgorszeniem.

W dniach ostatnich kronika żałobna
notuje śmierć poważnie poważanego
emerytowanego prezydenta sądu J. Ja-
sińskiego i M. Falkenhagen-Zaleskiej,
córki Józefa Korzeniowskiego.

Rozpoczęły się na torze tutejszym wy-
ścigi międzynarodowe, stosunkowo jed-
nak zjazd tegoroczny jest bardzo nielicz-
ny.

Zręda.

Paryż, 17 czerwca.

[Sienkiewicz w Paryżu. P. de Wyzewa. P. de Bon-
nefon. Drobne wiadomości].

△ Sienkiewicz bawi w Paryżu. Wła-
ściwie pod Paryżem, zamieszkał bowiem
u swego przyjaciela z dawnych lat, p. Aba-
kanowicza, który ma posiadłość w Parc-
Saint-Maur, o godzinę drogi od stolicy.
Autor „Trylogii“ jest zmęczony pracą i
potrzebuje wytchnienia, że jednak czytel-
nicy polscy z niecierpliwością czekają
dalszego ciągu „Krzyżaków“, więc wy-
poczynek nie będzie zupełnym. Po kilko-
tygodniowym pobycie w Parc-Saint-Maur
Sienkiewicz wybiera się nad morze, do
Bretanji.

Tymczasem pobyt wielkiego pisarza
nad Sekwaną wywarł wśród kolonji pol-
skiej zwykle wrażenie. Nieliczni bliżsi
znajomi Sienkiewicza, którzy mają spo-
sobność częściej z nim się spotykać, są
w oblężeniu. Tu ich proszą o pośrednic-
two w zawarciu znajomości, tam o uzy-
skanie pozwolenia na tłumaczenie jego
dzieł, to znowu wypytyują o najdrobniej-
sze szczegóły z jego pobytu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności paryz-
ka „Revue Bleue“ w tym samym czasie
wystąpiła z przekładem pięknej noweli
„Pójdźmy za nim“. Sienkiewicz zadziwił
się wszakże niepomału, znalazłszy obja-
śnienie tłumacza, jakiegoś p. E. Garnault,
że opowieść przetłumaczoną jest z rosyj-
skiego. Przekład dość lichy, bardzo nie-
dostatecznie oddający cudowną prostotę i
plastykę stylu, stwierdza istotnie, że
tłumacz oryginału nie znał, lecz z rosyj-
skiego tłumaczenia korzystał.

Spotkałem się z licznymi głosami obu-
rzenia na redakcję poważnego tygodnika,
że nie wie, w jakim języku Sienkiewicz
swe arcydzieła tworzy. Mnie to wcale nie
dziwi. Wszak sam Wiktor Hugo, gdy go
pytano, czy zna utwory Schillera, odpo-
wiedział z pełną szczerością prostotą:

— Nie, ale znam dzieła pana Goethe-
go, a to przecież wszystko jedno...

Czyż wobec tej, przysłowiowej niemal,
ignorancji francuzów w sprawach, wy-
biegających po za granice ich kraju, moż-
na się jeszcze dziwić jakimkolwiek tego
rodzaju błędom?

Naprawdę, zdaje mi się, że my jeste-
śmy tym narodem, który bodaj najwięcej
zajmuje się piśmiennictwem obcych kra-
jów. U nas każda młoda panienska wie
z pewnością, że jednak istnieje pewna
różnica między Goethem a Schillerem.
A kto zaznajamia francuzką publiczność
z literaturą zagraniczną? Polak, p. de Wy-
zewa, po polsku Wyzewski.

Do p. de Wyzewy mam żal, że, pisu-
jąc często i stale do tak poważnych cza-
sopism francuzkich, jak „Revue des deux
Mondes“, „Temps“ i innych, nie starał
się zapoznać bliżej francuzkiego społe-
czeństwa z dziełami Sienkiewicza. Pisał
o tyłu Niemcach, szwedach, Anglikach, a
o polskiej literaturze, o ile sobie przypo-
minam, raz tylko drukował dłuższe stu-
dium. Była to przedmowa do przekładu
„Bartka Zwycięzcy“. Stare to dzieje, wo-
lę o nich nie wspominać, szczególnie
w epoce, kiedy na wszystkie strony sły-

chać o uroczystościach jubileuszowych na
cześć Mickiewicza. Wolę nie wspominać
dlatego, że w przedmowie tej p. de Wy-
zewa o twórcy „Pana Tadeusza“ nie wy-
raża się tak, jakby to niewątpliwie uczy-
nił p. Wyzewski, wiedząc, że pisze dla
cudzoziemców...

Jeśli trzeba się smucić, że p. de Wy-
zewa, posiadający w Paryżu bardzo po-
ważne uznanie dla swego pięknego ta-
lentu, tak mało stara się zaznajomić spo-
łeczeństwo francuzkie z naszym piśmien-
nictwem,—jeszcze więcej trzeba żałować,
że natomiast p. de Bonnefon chce się na-
mi zajmować. Ów p. de Bonnefon jest to
dziennikarz, grasujący już oddawna po
tutejszych czasopismach.

Kiedys był przez krótki czas w semi-
narjum i zamierzał oddać się karierze
duchownej. Potem zdecydował się atoli po-
rzucić suknię kleryka i poświęcił się dzien-
nikarstwu. Korzystając z połapanych na-
prędce wiadomości i nawiązanych stosun-
ków, wybrał sobie specjalność: napaści
na duchowieństwo. Zarzucano mu kilka-
krotnie sprawy, tchnące zwyczajnym
szantażem. Ztąd nawet ktoś o nim po-
wiedział:

— De Bonnefon jest smakoszem; lubi
tłuste kąski i dlatego woli pożerać bisku-
pów, niż biednych księży.

Ostatnio p. de Bonnefon zamieścił
w „Eclair“ artykuł o duchowieństwie ka-
toliczkim w państwie rosyjskim. Rzadko
mi się zdarzyło spotkać równie wielką
ilość nonsensów, nagromadzonych w tak
szczupłych ramach. Choć panu de Bon-
nefon, dzięki jego zasłużonej zresztą re-
putacji, nikt nie wierzy, przykro jednak
czytać podobne elukubracje o stosunkach,
których nie zna, a których fałszywe oświe-
tlenie może bardziej naiwnego czytelnika
w błąd wprowadzić.

Gdybym miał wpływ na p. de Bonne-
fon, poradziłbym mu wstąpić do Akade-
mji nauk politycznych. Przydałyby mu
się poważne studia, szczególnie nad hi-
storją, zaś w tym kierunku doskonała ta
szkoła cieszy się rzetelną sławą. Odby-
wają się tam obecnie egzaminy. Słysza-
łem, że studenci francuzcy składają do-
wód takiej znajomości dziejów naszego
kraju, że zadziwiają tem wprost profeso-
rów. Ponieważ zaś są to przeważnie lu-
dzie, którzy poświęcą się w przyszłości
albo publicystyce, albo karierze politycz-
nej, tem więcej przeto radować się nale-
ży z tego sympatycznego dla nas nastro-
ju. Wdzięczność należy się przedewszyst-
kiem profesorom, między którymi znaj-
dują się tacy uczeni, jak Albert Sorel,
jak Leroy-Beaulieu. Nie mogę na tem
miejscu tłumaczyć, jakimi pracami za-
służyli sobie na uznanie całego nauko-
wego świata. Przyjemnie mi tylko zazna-
czyć, że tacy mężowie żywią dla nasze-
go społeczeństwa nieklamana a bezinte-
resowną przyjaźń.

Potem zaś należy przyznać, że w for-
mowaniu się tych sympatyj ruchliwy
udział biorą studenci-polacy tejże Aka-
demji. Jest to tęga młodzież, poważnie
myśląca. Na kolegów francuzkich wywie-
rają wpływ niemały.

P. Gasztowtt, syn zasłużonego profe-
sora, przedsięwziął zbliżenie młodzieży
polskiej do francuzkiej na innym grun-
cie. Przy pomocy p. Villiers de l'Isle-
Adam założył Towarzystwo gimnastycz-
ne, które prócz sportowego programu, bę-
dzie miało na celu nawiązywanie bliż-

szych stosunków towarzyskich między członkami obu narodowości.

Po dłuższym pobycie w Paryżu wyjechał z powrotem do kraju młody malarz, p. L. Andrzejewski, którego krajobrazy, wystawione w Salonie niezależnych, zwróciły nań uwagę prasy francuskiej. P. Andrzejewski zamierza plótka te w najbliższej przyszłości wystawić w Warszawie.

Stef. Krz.

△ Wiedeń. Najważniejszą dla nas wiadomością jest, że 20 b. m. rada ministrów w Wiedniu postanowiła utrzymać stan obłędzenia w zachodniej Galicji, ponieważ energiczne kroki, zarządzone przez namiestnika hr. Pinińskiego i odezwa jego do wszystkich gmin okręgu jasielskiego, gorlickiego i innych, gdzie wybuchły zaburzenia, wskazująca na smutne następstwa podobnych wybrzyków, przywrócić zdołała porządek przynajmniej chwilowo. Prezes Koła Jaworski i wice-prezes Biliński udawali się do prezydenta gabinetu, aby prosić o stanowcze wsparcie namiestnika hr. Pinińskiego w usiłowaniach, zmierzających do stłumienia owego ruchu, który nibyto działa pod firmą antysemityzmu, ale widocznie wywabia na wierzch wszystkie prądy rozkładowe. Hrabia Thun podobno odpowiedział, że rzecz bierze bardzo na serjo, zupełnie ufa energii namiestnika i nie odmówi mu należytego poparcia. „Tagblatt“ agitacje Stojałowskiego porównywa z agitacją Szeli w r. 1846.

△ Łużyce. Polacy założyli tu polskokatolickie Towarzystwo. Na wiecu w Gross-Räschén z liczby 170 uczestników, do projektowanego Towarzystwa pod opieką św. apostołów Piotra i Pawła przystąpiło 65 członków. W okręgu tym pracuje około 10 tys. polaków. Jako robotnicy w fabrykach zarabiają po 2—2.20 m. dziennie, w kopalniach węgla po 3—3.50 marek.

POLITYKA.

[Wojna hiszpańsko-amerykańska. Niemcy i Anglja. Upadek gabinetu p. Méline i kłopoty p. Faure. Wybory niemieckie].

Prasa amerykańska przebąkiwać coś zaczyna o odłożeniu wielkiej wyprawy na Kubę do jesieni. Owe statki transportowe, które odpłynąć miały dawno już z Tampy, dotąd do brzegów Kuby nie zawinęły. Brzegi to tymczasem dla amerykańców niegościnne. Hiszpanie strzelają z fortów i statków, i nawet strzelają dość celnie, obok zaś dział hiszpańskich bronią przystępu do Kuby żółta febra i ogniste promienie słoneczne, wywołujące częste porażenia wśród nienawykłych do klimatu wyspy amerykańców. Szczupły oddział, który pod wodzą jen. Schaftera wylądował w Guatanamo, siedzi zamknięty w swym obozie nadbrzeżnym pod osłoną dział floty, które hiszpanom spędzić go do morza nie pozwalają. Wszakże stosunki stałe z powstańcami kubańskimi zawiazano i wódz ich, jen. Garcia, odbywa długie konferencje z admirałem Sampsonem na statku admirałskim. Na konferencjach tych zapewne powzięto plan stanowczy zburzenia fortów Sant-Jago, zniszczenia floty adm. Cervera i zdobycia tego miasta przez połączone wojska amerykańskie i powstańcze. Wprowadzając plan ten w wykonanie, flo-

ta amerykańska znów bombardowała Sant-Jago, obsypując forty hiszpańskie gradem pocisków. Admirał Sampson był hojnym. Przeszło 5 tysięcy wielkich bomb spadło na biedne forty i telegramy nowojorskie obwieścili światu, że ta burza ognista obróciła forty hiszpańskie w perzynę. Faktem jest, że działa hiszpańskie w czasie bombardowania umilkły, ale z chwilą, w której flota amerykańska «pracę» tę ukończyła, z fortów rozległy się strzały, i kilka bomb hiszpańskich pękło na pokładach statków adm. Sampsona, świadcząc w ten sposób, że forty stoją jeszcze w swych posadach i wejścia do zatoki bronią. Według najświeższych wiadomości, zatopienie «Merri-mac» w kanale, prowadzącym z morza do portu, drogi do wyjścia hiszpanom nie zamknęło, i adm. Sampson nie jest w stanie skierować swej floty w inną stronę wyspy w obawie przed możliwym odpłynięciem hiszpanów na otwarte morze.

Na Filipinach dzieją się rzeczy straszne. Rozrzucone w rozmaitych punktach wyspy Luzon oddziały hiszpańskie, po bohaterkich walkach z powstańcami, którzy wszystkie komunikacje przecięli, składają broń. Największy stosunkowo oddział jen. Moreta, 3 tys. żołnierza liczący, zdradzony przez pułki tubylcze, które w czasie bitwy oręż przeciwko hiszpanom zwróciły, uleż musiał i poddać się, straciwszy wodza, który w walce śmierć poniósł. Oddziały powstańcze, złożone przeważnie z barbarzyńskich tubylców, bez żadnej litości mordują każdego z napotkanych hiszpanów i niszczą ich posiadłości. Zamknięty z nieliczną stosunkowo załogą w Manili jen. Augusti obawia się kapitulacji przed powstańcami Aquinalda, wobec możliwej rzezi i krwawej w mieście anarchji. Posiłki amerykańskie nie nadpływają, i adm. Devey musi przyglądać się wypadkom z założonemi rękami.

Na szczęście do zatoki Manilskiej wpłynęło parę statków wojennych niemieckich. Salutowały one uroczyście fladze hiszpańskiej i zarzuciły kotwice w porcie. Marynarze na brzeg zstąpiwszy, bratali się z żołnierzami hiszpańskimi, i dowódca niemiecki ogłosił, że bierze w opiekę ludność europejską miasta. Wszystko to nie podobalo się bardzo amerykańcom. Szowinistyczna «żółta» prasa nowojorska nie szczędzi niemcom słówek doborowych, odgrazając się nawet wojną. Ładnieby wyglądały Stany Zjednoczone w razie takiej wojny. W ogólności awantura, na jaką puścili się Amerykanie, zawiera pewne pierwiastki zawikłań międzynarodowych. Co stanie się z Filipinami? Czy zainteresowane w sprawach Wschodu azjatyckiego państwa zechcą, bez stosownych kompensat dopuścić, by nad morzem Chińskim usadowił się

nowy przybysz, roszczący pretensje do pierwszorzędnej roli politycznej i ekonomicznej? Czy dopuszczą te państwa, by na wyspach filipińskich powstały samodzielne barbarzyńskie organizmy polityczne, których bezład i anarchja będą wcześniej czy później domagać się czyjejs interwencji? Co do ewentualności zagarnięcia Kuby i Portorico, nie zdaje się ona uśmiechać nikomu w Europie, nawet przyjaciółce serdecznej Stanów Zjednoczonych — W. Brytanji. Możliwość obrócenia obecnych kolonij hiszpańskich w wewnętrzne rynki Stanów, odgródzone od świata murem ceł ochronnych, odbije się niekorzystnie na handlu angielskim, i ta okoliczność dziś już działa chłodząco na sympatje anglo-amerykańskie.

Francja szuka rządu, który mógłby zastąpić gabinet p. Méline'a, kwestja to wszakże do rozwiązania niełatwa, i prezydent Rzeczypospolitej nielada ma kłopot z odnalezieniem męża stanu, który podjąłby się utworzenia nowego gabinetu. Naradzał się p. Faure z pp. Deschanel i Loubet, przywoływał pp. Bourgeois, Peytral, Ribot i Dupuy, żaden z nich jednak nie okazał gotowości natychmiastowej do zorganizowania rządu. Wreszcie prezydent Rzeczypospolitej zaprosił do rozwiązania tej kwestji p. Sarrien, który propozycję przyjął, ogłosił światu, że gabinet jego będzie gabinetem ugodowym i zaczął składać wizyty rozmaitym kandydatom do posad ministerjalnych. Kandydaci przyjmowali go grzecznie, ale widocznie nie ufając długotrwałości rządów p. Sarrien, wymawiali się tem i owem, i takie najeżali przed organizatorem trudności, że p. Sarrien po paru dniach zrzekł się niebacznie przyjętej misji i oświadczył to panu Faure. Prezydent prawdopodobnie spróbuje jeszcze raz nakłonić do objęcia rządów p. Karola Dupuy, ale co z tego będzie? Skład Izby francuskiej obecnej tak jest różnolity, że spodziewać się utworzenia w jej łonie stałej większości rządowej nader trudno. Głosowanie ostatnie zdaje się stwierdzać, że Izba ma niejaki «penchant» w stronę radykalną, że wszelki udział w życiu politycznym republiki frakcyj monarchicznych odrzuca stanowczo. Być może powodem tego jest porażka, jakiej w wyborach doznali socjaliści. Dopóki mieli oni w Izbie pewne znaczenie poważniejsze, część radykalistów, w obawie przed nimi, gotową była trzymać z monarchistami, dziś obawy tej nie ma chwilowo, więc Izba wyrzekła się monarchistów «ralliés». Okazuje się stąd, że najskrajniejsze nawet stronnictwa grać mogą pewną rolę dobroczynną, łącząc do wspólnej pracy żywioły umiarkowane, i że zwycięstwo nad nimi na wyborach na szkodę tylko tej łączności wyszło.

Jeżeli socjaliści francuzcy zdołali

zdożyć w parlamencie kilka zaledwo krzesel, niemieccy demokraci socjalni święcą na wyborach wielkie zwycięstwo. Z urny wyborczej wyszło w ubiegłym tygodniu 77 posłów stronnictwa centrum, 32 demokratów socjalnych, 7 imperjalistów, 9 liberałów narodowych. Stosunek stronnictw po dokonaniu wyborów uzupełniających zmieni się zapewne znacznie, ale w każdym razie stronnictwo demokratów socjalnych w parlamencie wzmoże się olbrzymio i grać będzie pierwszorzędą rolę polityczną. Dziś już prasa zachowawcza nawołuje wszystkie stronnictwa, uważające się za podpory państwa, by łączyły się w walce przeciwko agitacji wyborczej demokracji socjalnej. W «Reichs-Anzeiger» ukazała się mowa ces. Wilhelma do zgromadzonych na placu Zamkowym w Potsdamie gwardzistów. «Nie wiem, czy kiedykolwiek dni bolesniejsze przeżywał dziedzic tronu po śmierci dziada i ojca. Ciężkie troski odziedziczyłem razem z koroną. Wątpiono o mnie, błędne rozsiewano zdania, i jedna tylko armja wierzyła we mnie bez zastrzeżeń. Polegając na niej i pokładając ufność w Bogu, objąłem moje obowiązki w przekonaniu, że armja—to podpora ojczyzny, to największa potęga pruskiego państwa i podstawa tronu pruskiego». Cesarz liczy w przyszłości na wierność i niezłomne przywiązanie armji. Jakkolwiek mowy monarchy pruskiego zyskały sobie sławę popisów krasomówczych, to wszakże tak wobec coraz rzadszych występów koronowanego mówcy, jak wobec zawikłanych stosunków politycznych wewnętrznych, a może i zewnętrznych, odezwanie się cesarza Wilhelma nabiera znaczenia poważniejszego.

Alfa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Hiszpanja. Wiadomości z placu boju brzmią dla oręża hiszpańskiego na ogół niepomyślnie; dotąd jednak nic stanowczego nie nastąpiło. Szczególnie zagrożoną się zdaje Manilla, której kapitulacji lub zdobycia obawiają się jedni, oczekują inni. Podobno wojsko jen. Moneto, który szedł na pomoc oblężonemu miastu, zostało rozbite i rozproszone, zaś sam dowódca poległ. Ostatni telegram z Madrytu głosi, że położenie pod Manillą staje się coraz groźniejsze. Flota amerykańska walczy zacięcie pod Santjago de Cuba, dotąd jednak bez widocznych skutków. W walce tej po raz pierwszy użyty został najgroźniejszy z wynalezionych dotąd pocisków, mianowicie bomby dynamitowe, wyrzucane z armat pneumatycznych, konstrukcji Zaleskiego. Podobno skutki tych strzałów dynamitowych były olbrzymie. O zdobyciu Hawanny amerykańskie nie myślą dotąd, gdyż miasto zanadto dobrze obwarowane i posiada silną załogę. Ze źródeł amerykańskich nadeszedł alarmujący telegram, jakoby dokonano w Hawannie zamachu na życie jen. Blanco. Morderca aresztowany, generał zaś został raniony w nogę. Inny telegram z Madrytu podaje jeszcze bardziej sensacyjną wiadomość, jakoby królowa-regentka, z uwagi na stan krytyczny państwa, miała zamiar rzec się reencji. Po dziennikach powtarzają się nieustannie wiadomości

o akcji dyplomatycznej, mającej na celu pokojowe pośrednictwo między walczącymi, oraz o wmięszaniu się Niemiec do kwestji filipińskiej. Obydwie pogłoski dotąd nie znalazły potwierdzenia realnego.

Niemcy. Uwaga świata politycznego zwróconą była na Niemcy, gdzie odbywają się wybory do parlamentu Rzeszy. W Berlinie odnieśli świetne zwycięstwo przywódcy socjalistyczni Singer i Liebknecht,—Hamburg jak zawsze ma socjalistów za przedstawicieli swych, tak samo Wrocław. Cesarz Wilhelm z okazji 10-letniej rocznicy panowania rozdzielił mnóstwo orderów. Pomiędzy innymi otrzymali: kanclerz Hohenlohe gwiazdę do orderu wielkich komturów domu Hohenzollernów, order czarnego orła ambasador w Petersburgu ks. Radolin, minister dworu królewskiego Wedell, naczelny prezes Prus zachodnich Gossler i admirał Knorr. Cesarz odznaczył głównie osobistości, które w ciągu 10-letnich jego rządów najwięcej się odznaczyły.

Włochy. Nowy gabinet markiza di Rudiniego, z powodu opozycji Izby deputowanych, podał się do dymisji. Konflikt wywołany został skutkiem projektów ustaw reakcyjnych, wynikłych z niedawnych rozruchów rewolucyjnych. Ministerstwo między innymi żądało prawa samoistnego ogłaszania stanu oblężenia, zaostrzenia przepisów prasowych, przywrócenia ustawy o przymusie zamieszkania we wskazanej przez rząd miejscowości i t. p. przepisów ograniczających. Przyszłe ministerstwo ma nosić charakter koalicyjny, t. j. będzie złożone z przedstawicieli prawicy i lewicy.

Turecja. Na granicy czarnogórskiej, w Beranie, wybuchły groźne i krwawe starcia między ludnością albańską i chrześcijańską. Chrześcijanie-serbowie walczyli z mahometanami-albańczykami z powodu kilku objawów krwawej zemsty i wogóle nienawiści, którą żywią, te plemiona względem siebie. Około czterdziestu wiosek padło ofiarą rozruchów. Do Beranu przybyli delegaci rządów tureckiego i czarnogórskiego, celem poskromienia zamieszek, które nietylko zwróciły uwagę dyplomacji europejskiej, lecz nawet dały powód do pewnego zaniepokojenia.

Stany Zjednoczone. Izba deputowanych uchwaliła większością głosów przyłączenie wysp Hawajskich.

Francja. Sąd kasacyjny odrzucił skargę Zoli o oddanie sprawy jego sądowi wersalskiemu.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Amatorowie cyfr kabalistycznych z przyjemnością dowiedzą się o wypadku, jaki miał miejsce w Medjolanie. Ludność miast włoskich oddaje się z zapalem grze na loterii państwowej, a stawiając stawki na rozmaite liczby, oraz kombinacje liczb, w wyborze takowych powoduje się przeróżnymi zabobonami. Pewne liczby mają tu określone znaczenie w języku graczy; tak np. 11 oznacza rewolucję; 18—krew; 90 jest symbolem ważnych wypadków. Jeżeli zwrócimy uwagę, że rozruchy medjolańskie zaczęły się 7 maja, dziwnym się wyda traf, że kombinacja 7, 11, 18, 90 dała w ostatnim ciągu dniu największą wygranę. Pewien stolarz, stawiając na te cyfry, wygrał podobno, przeszło 100 tys. lir (około 37 tys. rubli).

> Do bieguny północnego wybierają się aż dwie naraz ekspedycje amerykańskie. Kapitan Peary za punkt wyjścia obiera północną Grenlandję, p. Wellman zaś ziemię Franciszka-Józefa, z kądem na statku Fritjof wyrusza ku biegunowi, zabierając z sobą, z polecenia króla Szwecji, kilku szwedów dla poszukiwań wyprawy Andrégo. Przypuszczają specjaliści, że jeżeli uczestnicy jej jeszcze są przy życiu, to znajdują się na przylądku Flory. Wyprawa Wellmana jest zaopatrzona w łódzie, nadymane nakształt obręczy rowerowych, oraz w sanie stalowe, mogące się zamieniać na łódzie i

nie obawiające się ani nacisku lodu, ani przewrócenia na wodzie.

> W prasie rosyjskiej znajdujemy wiadomości o ekspedycji, którą ks. Orleański z p. Leontjewem przedsięwzięli do środkowej Afryki. Do wyprawy należy przedstawiciel fabryk moskiewskich, których wyroby nie mają na lądzie afrykańskim powodzenia. Celem wyprawy jest polowanie na słonie i handel kością słoniową. Szykują się w tymże celu dwie inne mniejsze wyprawy. Widać z tego, że wiadomość o mianowaniu p. Leontjewa przez menelika generał-gubernatorem prowincji równikowej, nie należącej jeszcze do Abisynji, była przedwczesną.

> Według obliczeń E. Dürckheima, w Austrii na każdy milion mieszkańców przypada samobójstw: między protestantami—642, między prawosławnymi—590, między katolikami—524 i najmniej, bo tylko 159 między żydami. Autor różnice te wyjaśnia na tych zasadach, że im bardziej wyznanie opiera się na tradycjach wspólności, im ściślej łączy z sobą ludzi, tem mniej w zakresie tego wyznania bywa samobójców.

> „Econ. Franç.“ przytacza następujące dane, świadczące o olbrzymim ekonomicznym rozwoju Japonji w ciągu ostatnich lat 30. W r. 1868 obroty handlowe Japonji ograniczały się skromną sumą 26,2 mil. yen (65,5 mil. franków), w 1897 roku zaś wartość importu towarów do Japonji równała się 549 mil. franków, a eksport — 408 mil. franków, czyli obrót przynosił 957 mil. fr.

> Według dzienników angielskich, w Port-Alfredzie (w Afryce południowej) spadł olbrzymi meteor. O wielkości aerolitu, który korespondenci obliczają na „połowę objętości katedry św. Pawła w Londynie“, dają pojęcie rozmiary zagłębienia, jakie kamień spadając zrobił w ziemi, mianowicie: dół wynosi 50 stóp głębokości, przy długości 120 i szerokości 60 stóp.

> Z Londynu donoszą, że dnia 21 b. m. w Blackwall spuszczano na morze pancernik „Albion“ w obecności księżstwa York. Kiedy okręt zanurzył się w wodzie, powstała tak silna fala, że zmiotła z trybuny około 300 osób. Dziesięć trupów znaleziono zaraz, wieczorem było ich 30, a prawdopodobnie liczba ofiar wynosi około 60.

> Akademia paryzka rozpatrywała w tych dniach komunikat chemików angielskich, Ramsaya i Morrisa, podług którego powietrze jest mieszaniną już nie trzech, ale czterech elementów: tlenu, azotu, argonu (odkrytego przed paru laty przez prof. Ramsaya), oraz kryptonu, gazu cięższego niż argon, a mniej lotnego niż tlen i azot.

> Występująca obecnie w Londynie Sara Bernhardt podobno przyjęła zaproszenie maharadży Kapurtali i wyjeżdża do Indji. Tam będzie występowała w pałacach radźów i nababów, za co jej obiecano góry złota.

INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Dowiadujemy się, że w wypracowanym przez departament gospodarczy ministerstwa spraw wewnętrznych projekcie wprowadzenia ziemstw w Kraju północno- i południowo-zachodnim, główne zasadnicze punkty są następujące: zebrania ziemskie będą tylko gubernialne, wydziały ziemskie (*ziemskija uprawy*) będą i w guberniach i w powiatach; wydziały powiatowe funkcjonować będą w charakterze organów wykonawczych wydziałów gubernialnych; wszyscy członkowie wydziałów ziemskich mianowani będą z ramienia rządu. Projekt departamentu rozesłany został do opinii innym ministerstwom i generał-gubernatorom w Wilnie i Kijowie. W listopadzie r. b. ma go rozpatrywać Rada państwa.

∟ Dowiadujemy się, że projekt rozciągnięcia nowej ustawy paszportowej na Królestwo, po opracowaniu przez komisję miejscową, został przez J. O. księcia Imeretyńskiego przedstawiony do Petersburga z wnioskiem przychylnym. W projekcie wprowadzono nieznaczne tylko odstępstwa od ogólnej ustawy, które uznano za niezbędne, wskutek odmiennych stosunków prawnych i administracyjnych w Królestwie. Tak np. prawo otrzymywania bezterminowych paszportów będzie przyznane tylko szlachcicom, nie zaś, jak w Cesarstwie i kupcom, ponieważ w Królestwie, ściśle biorąc, prawnie stanu (*sostowja*) kupieckiego niema, są tylko osoby, przypisane do kupiectwa, z racji opłacania gildji i świadectw handlowych. Kupcy w Królestwie otrzymywać będą paszporty pięcioletnie.

∟ O ile słyszeliśmy, wznowionym został projekt zmiany przepisów grudniowych, odnoszących się do dziedziczenia.

∟ Jak się dowiadujemy, komisja wyznaczona przez J. O. księcia Imeretyńskiego, ma się zająć przejrzeniem ustawy z roku 1867 o nadzorze policyjnym, na której zasadzie gubernatorom w Królestwie i oberpolicmajstrowi miasta Warszawy przyznanem zostało dyskrecyjne prawo oddawania pewnych osób pod jawny nadzór policji.

WYBORY DO PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

Dopiero po dokonaniu wyborów ściślejszych, które odbędą się w piątek d. (12) 24 czerwca, będzie można wydać ostateczny sąd o przyszłym parlamencie niemieckim. Głosowanie w pierwszym dniu wyborów doprowadziło do niesłychanego rozbitcia głosów. Wyborcy mieli do rozdania 397 mandatów. Rozdano ich 215; o pozostałe toczy się dziś jeszcze walka przedwyborcza.

To rozstrzelenie głosów wynikło w znacznej części z tego, iż na wielkim obszarze ludność robotnicza, nie łącząc się z żadnym stronnictwem, głosowała wyłącznie na socjalistów. To też w 95 okręgach stają socjaliści do wyboru ściślejszego. Koalicja wszystkich innych stronnictw przyprawi ich oczywiście o cały szereg klęsk; tylko powstrzymanie się tej lub owej partji od głosowania może im dać zwycięstwo. Jeżeli jednak zważymy, że już w pierwszym dniu wyborów socjaliści zdobyli 34 mandantów, będziemy musieli przyznać, iż socjalizm wypowiedział tym razem z niebywałą siłą swe groźne *memento*.

(Obok socjalistów mogą być dumni z powodzenia katolicy niemieccy. W pierwszym dniu wyborów zdobyli wstępnym bojem 86 okręgów. Posiadają już zatem w chwili obecnej bez mała dziewięć dziesiątych tej liczby

mandatów, którą posiadali w parlamencie poprzednim. Ponieważ przy wyborach ściślejszych ubiegają się o mandaty w 34 okręgach, przeto można uważać za rzecz niemal pewną, iż powrócą do Izby w większej sile, niż z niej wyszli z końcem kadencji.

Katolicym i socjalizm przedstawiają się dziś jako dwa niewzruszone sztandary, wbite w ziemię niemiecką. Między temi dwiema opokami przelewa się naksztalt przyływu i odpływu fala innych stronnictw.

Biednie wygląda po tej pierwszej próbie liberalizm niemiecki. Narodowo-liberalnych obrano w pierwszym dniu dziewięciu, wolnomyślnych trzech. Zdaje się, że stronnictwo narodowo-liberalne poniesie jeszcze większą klęskę, niż poprzednim razem. Wolnomyślni zdobędą niewątpliwie pewną ilość okręgów, dzięki głosom socjalistów.

Chcąc w krótkich słowach określić wyniki pierwszego dnia wyborów, trzeba powiedzieć, że reakcyjne stronnictwa rządowe nie odniosły bynajmniej takiego zwycięstwa na jakie liczyły. Opozycja nie osłabnie, a może się nawet wzmocni.

Polaków zasiadało w dawnym parlamencie 20. W pierwszym dniu wyborów obrano 13 posłów polskich, a mianowicie 10 w Księstwie i 3 w Prusach zachodnich. Niewątpliwym jest nadto w dniu wyborów ściślejszych wybór polaka w Poznaniu, gdyż walka toczy się tam wyłącznie między dwoma kandydatami polskimi, a wielce prawdopodobny jest wybór polaka w Toruniu. Jeżeli ta nadzieja nie zawiedzie, będzie Koło polskie liczyło członków piętnastu, co równa się ubytкови pięciu mandatów poselskich.

Stwierdzając ten fakt smutny, zaznaczyć nam wypada stanowczo, że największą zachować należy ostrożność przy wysnuwaniu z niego jakichkolwiek wniosków. Wybory poprzednie odbywały się wśród warunków wyjątkowo korzystnych. Rozbitcie w obozie niemieckim umozebniło wówczas przeprowadzenie kandydata polskiego w okręgu tak zniemczonym, jak bydgoski, gdzie w warunkach normalnych nawet marzyć o zwycięstwie nie można, lub w okręgu wyborczym wschowskim, gdzie poseł Chłapowski wyszedł zwycięzko jedynie dzięki temu, iż wyborcy polscy zobowiązali się głosować przy wyborach następnych na katolika-niemca. Oba te okręgi trzeba było z góry uważać za stracone.

Chcąc wynik wyborów tegorocznych mierzyć miarą właściwą, trzeba zestawić je z wyborami r. 1890. Przeszło wówczas polaków szesnastu. W porównaniu z tem straciliśmy jeden mandat.

Jak zawsze, tak i tym razem, nie dopisał niejedyn okręg, na który liczo-

no, a naodwrot niejedyn z tych, o które się lękano, dał rezultaty pocieszające. Wobec szalonych ataków niemczyzny na Księstwo poznańskie, wobec wysiłków komisji kolonizacyjnej, wobec ustawicznego znikania dworów polskich, a wreszcie wobec secesji ludowców, można się było naprawdę lękać o Księstwo. Natomiast pocieszano się nadzieją, że Prusy wschodnie i zachodnie, że powiaty, zbudzone świeżo, ocala sytuację.

Stało się inaczej. Wybory poszły w Poznańskiem dobrze, w Prusach źle. Warmia obrała katolika-niemca. Rozpaczliwie wygląda sytuacja w Prusach zachodnich na prawym brzegu Wisły. Polacy stracili tam okręgi brodnicko-grudziącki i lubawsko-saski, nie odzyskali kwidzyńsko-sztumskiego, a utrzymują się w najlepszym razie przy wyborach ściślejszych tylko w toruńsko-chelmińskim.

W Poznańskiem poszło wszystko lepiej, niż przypuszczano. Odpadły wprawdzie, gdyż inaczej być nie mogło, Bydgoszcz i Wschowa, odniesiono natomiast nieoczekiwane zwycięstwo w okręgu szubińskim, który przez lat wiele wysyłał do parlamentu Niemca, przeprowadzono w okręgu szamotulskim polaka, pomimo, iż głosy katolików niemieckich padały tym razem na własnego kandydata tej partji, a wreszcie w samym Poznaniu, w gnieździe nieszczęsnej secesji, doprowadzono nad wszelkie spodziewanie do tego, że wybór ściślejszy odbywać się będzie nie między polakiem i Niemcem, lecz między dwoma polakami. W wielu okręgach Księstwa przyrost głosów polskich jest znaczny.

W Poznaniu otrzymał p. Stanisław Motty 7,100 głosów, p. Franciszek Andrzejewski, kandydat stronnictwa ludowego, 5,700. Przypuszczać należy, że kandydat komitetu zwycięży w wyborze ściślejszym, i że cała agitacja ludowców nie wyda skutków, osłabiających siłę Koła i obniżających jego powagę.

Ludność polska na Szlązku obiera, jak wiadomo, posłów, należących do klubu centrum. Stronnictwo to nie utraciło tam żadnego mandatu. Natomiast trudno przewidzieć, czy nowi, obrani tam posłowie, bronić będą kierunku niemiecko-katolickiego, czy ludowego. W okręgu opolskim toczyła się walka między ks. Wolnym, popieranym przez naczelne kierownictwo partji, a majorem Szmulą, kandydatem ludności miejscowej. Zwyciężył Szmula.

Dla uzupełnienia obrazu dodać trzeba, że w Memlu odbędzie się wybór ściślejszy między hr. Waldensee, konserwatystą, a kandydatem narodowej partji litewskiej, Smalakiesem.

T. S.

UROCZYSTOŚĆ F. PALACKYEGO W PRADZE CZEKIEJ.

Praga czeska, 19 czerwca.

„Krasna, slata, czeska Praha“ („Piękna, złota, czeska Praga“) obchodzi w tej chwili jubileuszową uroczystość stułetnich urodzin dziejopisa i polityka Franciszka Palackiego, „ojca narodu czeskiego“, przy współdziałaniu przedstawicielstwa całej wielkiej rodziny słowiańskiej, które, jednocząc się duchem i sercem z ludem czeskim, czczącym szczytną pamięć swego budźciela i odrodziciela, duchem i sercem odczuwa i uprzytomnia sobie doniosłość ogólną zmartwychpowstania narodu czeskiego z gruzów Białej Góry, iście powstanie słowiańskiego feniksa z popiołów. Czesi bowiem stwierdzają swoim rozumem, iż żaden z narodów zginąć nie może, jeśli szczerze, z zapalem a rozumnie kocha kraj swój i narodowość, i umie sercem i rozumem pracować wytrwale nad swym odrodzeniem. To też uroczystość Palackiego, obchodzona świetnie w najpełniejszym słowa znaczeniu, jest wielką uroczystością narodowego odrodzenia, napawającą świat słowiański otuchą z hasłem: prawdy i sprawiedliwości, które było przewodnią gwiazdą Palackiego, walczącego o prawa pognębnego narodu czeskiego. Praga czeska święci prawdziwy tryumf wobec gości słowiańskich, którzy z wszystkich dzierzaw słowiańskich, z nad szumiącej dziko Marycy, wartko płynącej Sawy i Drawy, majestatycznego Dunaju, smętnej Wisły i Łaby, Dniestru, Dniepru, Dżwiny, Newy i Wołgi, z przestronnych a szerokich ziem, gdzie słońce nigdy nie zachodzi, skupili się nad brzegiem Weltawy.

W chwili, gdy piszę te słowa, siedząc przy oknie, wychodzącym na „Namiesti Vaclavské“ (plac Wacława), niezmiernie okiem tłumy świątecznie przybranego ludu zalegają plac olbrzymi, który raczej jest wielkim bulwarem i całą dzielnicą miasta. Właśnie ciągnie korowód, na przedzie goście słowiańscy powozami, witani okrzykami, od których drżą iście mury, — potem armja dziarskich sokolów, banderje konne, deputacje włościan, najrozmaitszych stowarzyszeń, górnicy z halabardami, robotnicy, dzieci w barwnych strojach narodowych z muzykami i „praporami“ (chorągwiemi) na czele — korowód wspaniały, imponujący, bez końca. Płynie on przez masy ludu wśród okrzyków, wstrząsających powietrzem i przy dźwiękach muzyki, marszów i pieśni narodowych od przeszło godziny, a jeszcze wciąż widać rozmaite grupy, alegorje narodowe, istny pochód całego ludu czeskiego na miejsce, gdzie dziś położony będzie kamień węgielny pod pomnik Palackiego. Dokument, który wmurowany będzie w fundament, podpisały następujące osoby: poseł czeski Herold, Komarow, redaktor „Swieta“, wice-prezydent miasta Pragi dr. Srb, prezydent miasta (starosta) Podlipny, K. Wlczek, prezydent miasta Lwowa Małachowski, Duszan Baljak (serb), Władysław Rieger,

dziejopis Władysław Tomek, poseł morawski Zaczek, Georgiew (profesor bułgarski), Mateusz Dula (słowak), prezydent Lublany Jan Hribar, poseł ruski z Galicji Aleksander Barwiński, dr. Mazzura (redaktor „Obzoru“ z Zagrzebia), Marco Hrvat, poseł szlązki ks. Świeży i F. Voitl.

Ciasne ramy listu nie pozwalają chociażby pobieżnie objąć dotychczasowego przebiegu uroczystości wspaniałej i świetnej w najpełniejszym słowa znaczeniu. Materiału bowiem leżą stopy przedemną. Zniewolony jestem zatem do ograniczenia się na streszczenie główniejszych objawów.

Z gości najliczniej stawili się polacy. Z wyjątkiem „Kurjera Lwowskiego“, reprezentowane są wszystkie polskie dzienniki galicyjskie w osobach naczelnich redaktorów. Z innych polskich osobistości są w Pradze: prezydenci miast Lwowa i Krakowa: Małachowski i Friedlein z radcami gminnymi, Włodzimierz Spasowicz z Petersburga, Bronisław Grabowski, Bągieński z Kijowa, malarz Styka, profesor Stanisław Smolka z Krakowa, Karol Barcke z Lecka na pruskich Mazurach, Kulerski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej“, Rzepecki z Poznania, prof. Zdziechowski z Krakowa, Zajączkowski, prezes stowarzyszenia dziennikarzy we Lwowie, posłowie: Sokołowski, Merunowicz, Lewicki, Świeży i wielu innych. Rosjan, po większej części profesorów uniwersyteckich, jest około dwudziestu: Florinskij z Kijowa, Łamanskij z Petersburga, red. Komarow, Vaclik z Petersburga, Brandt z Moskwy, Jastrebow z Moskwy i inni. Z bułgarów: Georgiew i Kotunczew z Sofji; z serbów: Kuzmanowicz z Raguzy, Mitrowicz z Zadaru, Panatowicz z Nowego Sadu; chorwaci redaktorowie i posłowie, a dalej przedstawiciele: rusinów, między tymi posłowie: Barwiński i Wachnianin; słowaków i słoweńców, ostatni w znacznej liczbie. Wszystkich gości słowiańskich jest przeszło trzystu.

Uroczystość rozpoczęła się 17 czerwca wieczorem powitaniem gości w sali na Zofijskim Ostrowie przez Podlipnego. Witano ich od godz. 8 do 1 w nocy, a to z powodu, iż w ciągu wieczora przybywały pociągi z gośćmi, mianowicie z Galicji. Większa część gości polskich, witana przez tłumy na dworcu i na ulicach, przybyła na Ostrow Zofijski dopiero około godziny wpół do dwunastej w nocy.

Wczoraj było uroczyste odsłonięcie posągu Palackiego w Panteonie muzeum królestwa czeskiego. Uroczystemu posiedzeniu w sali przewodniczył Jan hr. Harrach. Kwiat czeskiej inteligencji i goście wypełnili salę po brzegi. Namiestnik hr. Condenhove, marszałek krajowy ks. Lobkowicz, Rieger, Małachowski, Smolka, polscy, rosyjscy i inni goście w pierwszych rzędach. Pułk. Komarow w mundurze. Mowę zagajającą miał hr. Harrach, odczyt o Palackym — jego współpracownik, dziejopis czeski, Władysław Tomek, starzec ośmdziesięcioletni, poczem przemawiali delegaci wszechnic i inni. Mów wogóle powódź, tak, iż niepodobna zastanawiać się nad niemi szczegółowo.

W Panteonie przemawiali: Jagicz, Smolka, Smicziklas z Zagrzebia, Łamanskij, Brandt, Florinskij, Grot z Warszawy, (podczas ostatniego przemówienia opuściło trzech polskich dziennikarzy salę) dalej Dembiński i Komarow, składając piękny srebrny wieniec wawrzynowy. Telegramów stos — między niemi od biskupa dąkowskiego Strossmayera i od prezydenta gabinetu, hr. Thuna, który przeprasza komitet, iż z powodu nawału pracy nie może korzystać z zaproszenia.

Z Panteonu podążyliśmy znowu na Zofijski Ostrow, gdzie się odbył bankiet, trwający od godziny 3 do 7 wieczorem, a potem zaraz było uroczyste przedstawienie w „Divadle“ narodowym, gdzie przedstawiono operę Smetany — „Libuszę“; zaś w dodatku po teatrze byliśmy zaproszeni do mieszczańskiej „Besedy“. Jedno po drugim prawie bez żadnego przestanku. Zkąd wziąć czasu na pisanie? Trzeba iście pisać — jak mówią — na kolanie, dorywczo, a spisaćby wszystkiego nie można i na wołowej skórze. Na bankiecie, trwającym przeszło cztery godziny, chyba zbyt podnosić, iż mów było podostatkiem, a także nie brakło ich w mieszczańskiej „Besedzie“. Rozbrzmiewały one we wszystkich językach słowiańskich, nawet ze wszystkimi odzieniami narzeczowemi. Niepodobna tu chociażby tylko imiennie wyliczyć wszystkich mówców. Piękne i głębsza myślą owiane były mowy Kramarza i Riegera, jakoteż Biankiniego. Z polaków przemawiali prezydent Friedlein i Zajączkowski. Kramarz podniósł bardzo znacząco, ile czesi mają obecnie do zawdzięczenia polakom, Rieger mówił o potrzebie istnienia Austrii, ale jako orędowniczki prawdy i sprawiedliwości dla wszystkich narodów, znajdujących w niej ochronę. Mówca uważa jej istnienie za konieczność dziejową. Podniosła bardzo co do treści była mowa posła Biankiniego, chorwata dalmatyńskiego, który wskazywał na to, iż podstawę Austrii stanowią głównie trzy narody słowiańskie: polski, czeski i chorwacki, którzy lgną do niej szczerze i dają jej rękojmię istnienia w przyszłości.

Mól.

Praga, 18 czerwca. Wielki zjazd słowiański w Pradze i uroczystości Palackiego zapowiadają się wspaniale. Już w dniu 17 czerwca miasto przybrało wygląd świąteczny. Ulice świetnie udekorowano, ze wszystkich domów powiewają sztandary, na rogach ulic porozlepiano odezwy do wszystkich klas społecznych, wzywające do udziału w uroczystościach. Nawet niektóre domy niemieckie przybrane są odświętnie. Ruch w mieście od najwcześniejszej pory nadzwyczajny. Ciągły przypływ nowych gości. Entuzjazm ogromny. Goście witani wszędzie serdecznie, tłumy ludu najgoręcej jednak witają polaków. Oprócz galicjan, przybyli jeszcze poznańscy, kaszubi i mazurzy pruscy. Wszystkie dzienniki petersburackie przysłały zastępców, licznie zastąpiona jest również prasa serbska, bułgarska i południowo-słowiańska. W. W. Komarow przywiózł wspaniały dar miasta Petersburga:

olbrzymi wieniec srebrny, otoczony palmami, na wieńcu dwie wstęgi z herbem Petersburga i napisem: „Petersburg największemu synowi czeskiego narodu“.

O godz. 3^{1/2} przybył pociąg, wiozący gości z Galicji. Publiczność w liczbie kilkunastu tysięcy oblega dworzec, aby gości przywitać; entuzjazm ogromny. Na zjazd przybyły dwie wycieczki z Galicji. Pierwsza przybyła wycieczka dziennikarzy, którą zarówno w Pradze, jak wszędzie po drodze serdecznie witano.

Na dworcu w Pradze powitał wycieczkę radca miejski p. Vendulak, bardzo serdeczną i piękną przemową, na którą odpowiedział prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Liberat Zajczkowski. Mówca podniósł najprzód, że dziennikarze polscy przybyli złożyć hołd pamięci Palackiego i wziąć w ten sposób udział w czeskim narodowym święcie. „Wasze święto narodowe—mówił p. Zajczkowski—niech będzie naszym, a nasze waszem!“ Słowa te przyjęły zastępy publiczności burzą oklasków. W dalszym ciągu przemówienia podniósł mówca obywatelskie i polityczne cnoty czeskiego narodu i zakończył życzeniem, by piękna stolica Czech kwitła, rozwijała się i zwyciężała.

O godz. 8 wieczorem odbyło się na „Zofijskim Ostrowie“ uroczyste przyjęcie gości. Pięknie udekorowana sala przepelniona publicznością, nastrój radosny i świąteczny. Pierwszy przemówił burmistrz Pragi dr. Podlipny, wyrażając w gorących i brzmiących entuzjazmem słowach radość, jaką go przepelnia fakt, że widzi zgromadzonych w Pradze przedstawicieli bratnich narodów w pierwszym rządzie najbliższych Czechom Polaków (oklaski), Słowaków, Słowenów, Chorwatów, Rusinów i Rosjan. Imieniem Rosjan podziękował Brandt z Moskwy, który przypomniał kongres słowiański w Moskwie w roku 1867, w którym udział wziął także Palacki. Po nim przemówił poseł Sokolowski, składając pozdrowienia Polaków i wskazując na historyczne punkta styczności obu narodów. Ani Polacy, ani Czesi nie chcą nikogo gnębić, nie pragną hegemonii, tylko równouprawnienia dla wszystkich. Następnie przemawiał jeszcze słowiański redaktor Hribar z Cylei.

Podczas bankietu odczytano mnóstwo nadeszłych telegramów, między nimi telegram od ks. Andrzeja Luborskiego ze Lwowa, wysłany imieniem Zakładu Ossolińskich, od burmistrzów miast: Moskwy, Charkowa, Paryża i innych.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, prezes Akademii nauk w Petersburgu przesłał na ręce komitetu, urządzającego uroczystość jubileuszową Palackiego depeszę powitalną, wyrażającą życzenie godnego obchodu uroczystości.

Niemieckie dzienniki ogłaszają komunikat, w którym odwołują się na to, że pisma czeskie zgodnie zapowiadają spokojny przebieg uroczystości Palackiego. Taki przebieg odpowiada w zupełności życzeniom niemieckiej ludności. A jakkolwiek ludność ta, jak to się samo przez się rozumie, nie bierze udziału w tej uroczystości, to z pewnością w żaden sposób nie będzie jej przeszkadzać.

Skonsolidowane stronnictwa ruskie wysłały ze Lwowa telegram do Pragi z oświadczeniem, iż nie wezmą udziału w uroczystościach jubileuszowych z po-

wodu, iż nie zgadzają na obecny kierunek polityki Czechów. W imieniu stronnictwa narodowo-ruskiego udali się do Pragi pp. Wachnianin i Barwiński.

Na szpaltach prasy petersburskiej ukazują się obszernie sprawozdania własnych korespondentów, wydelegowanych na uroczystości *jubileuszu Franciszka Palackiego w Pradze*,—niektóre zaś pisma podają artykuły, poświęcone kwestjom, z jubileuszem tym bezpośrednio lub pośrednio związek mającym. Oprócz tego obszernie telegramy podaje «Agencja Rosyjska». Z telegramów tych układamy następującą wiązanekę:

„Odślonięcie posągu Palackiego w pantheonie Muzeum czeskiego odbyło się bardzo uroczysto. Przedstawiciele akademii nauk: wiedeńskiej, krakowskiej i południowo-słowiańskiej odczytali adresy. Prof. Łamańskiego zebrani powitali głośnie oklaskami. Redaktor-wydawca „Świeta“, p. Komarow, przybywszy na uroczystość w rosyjskim wojennym uniformie pułkownika, jako przedstawiciel Rady miasta Petersburga, złożył u podnóża pomnika Palackiego duży wieniec srebrny. Zasługuje na uwagę okoliczność, że po raz pierwszy mowa rosyjska zabrzmiała na uroczystości słowiańskiej w Austrii. Wszyscy zebrani tu Słowianie okazują szczególną serdeczność Polakom, którzy w bardzo wielkiej liczbie przybyli na uroczystość słowiańską. Mówcy unikali wszystkiego, co by mogło dać powód do okazania niezgody słowiańskiej.

„W sali, której odślonięto posąg Palackiego, pierwszy rząd krzesel nawprost pomnika zajęli najwybitniejsi przedstawiciele narodu czeskiego, a między nimi dr. Rieger, prezydent miasta Pragi, rektor uniwersytetu i inni; pierwszy rząd z lewej strony zajęli Polacy w kostjumach narodowych, w kontuszach, z szabrami przy boku, z czapkami, ozdobionymi sokolimi piórami. Tu także zajęli miejsca prezydenci miast: Krakowa i Lwowa. Naprzeciw pierwszy rząd po prawej stronie zajęli, przypadkowo zgrupowawszy się razem, Rosjanie.

„Kiedy jen. Komarow zakończył mowę i złożył wieniec u stóp posągu, entuzjazm ogarnął całe zgromadzenie, z wyjątkiem, jak to słuszność nakazuje wyznać, Polaków w kontuszach. Ci nie bili oklasków i siedzieli raczej z zachmurzonymi twarzami.

„Po przedstawieniu teatralnym w sobotę uczestnicy jubileuszu udali się do „Besedy“ miejskiej, t. j. do klubu cywilnego, gdzie podano zimną kolację i gdzie rozlegały się gorące mowy. Goście musieli wazkim szpalem przeciskać się między żywymi murami ludu. Szli z odkrytymi głowami, to powoli, to szybko (stosownie do temperamentu), kiwając głową. Ludzie przyzwyczajeni do życia społecznego, czują się w tych wypadkach, jak ryba w wodzie, ale większość Rosjan odznacza się niśmiałością i jak struś, nie wie, gdzie schować głowę. W klubie pewien Polak gorąco i dobrze mówił o tem, że Słowianie powinni się zjednoczyć, ażeby ich nie zjedli Niemcy. „Jeżeli—mówił—będą się kłóbili to Niemcy połączą ich po kolei, ale gdy 25 milionów Słowian austriackich połączy się razem, wówczas Niemcy ze wszystkimi ich armatami nic nie poradzą.

„Dnia 19 b. m. uroczystość do konano odślonięcia pomnika Palackiego. Pierwszy uderzył młotkiem marszałek kraju, drugi—burmistrz Pragi, trzeci—Rieger, a po nim przedstawiciele ziem słowiańskich. Ze strony Polaków był tutaj prezydent miasta Lwowa, Małachowski. Rozległy się głośnie oklaski, gdy wystąpił przedstawiciel Rosjan. Pod adresem Rosji wykonano olbrzymią manifestację, przez długi czas nie milknącą. Uroczystość zakończono hymnem husyckim. Entuzjazm w mieście nie da się opisać. Trudno też odmalować

wszystkie wrażenia na tej uroczystości. Był to w zupełnym znaczeniu tego słowa tryumf idei słowiańskiej. Przepyszne przyozdobienie miasta odpowiadało wysokiemu nastojowi publiczności. Dwugodzinny pochód stowarzyszeń czeskich w ubiorach narodowych z chorągwiami, przy dźwiękach licznych orkiestr, przedstawiał widok wspaniały.

„Wieczorem rzesista iluminacja, ruch ożywiony na ulicach i zabawy ludowe nadały miastu charakter czarodziejski. Tego dnia bratnia zgoda Słowian niczem nie była zmącona.

„Gazeta wiedeńska „Neue Fr. Presse“ wyłała całą swą nienawiść na mówców słowiańskich, którzy przemawiali z powodu założenia pomnika dla Palackiego, wodza narodu czeskiego,—na Riegera za jego słowa, że dynastia Habsburgów utrzymuje się przy pomocy Słowian austriackich,—na Komarowa, który wzywał Słowian, aby zgodnie opierali się pretensjom niemieckim, i wreszcie nawet na Polaków, których Czesi potrafili zbliżyć do Rosjan.

„Na otwartym w d. 20 czerwca zjeździe publicystów słowiańskich z Austrii i Węgier, odczytano referaty o stanie prasy słowiańskiej w monarchii habsburskiej. Postanowiono założyć słowiańskie stowarzyszenie prasy. Kwestji uznania języka rosyjskiego za język międzynarodowy plemion słowiańskich na prośbę Polaków nie postawiono na porządku dziennym. Następujący zjazd publicystów słowiańskich w Austrii i Węgrzech odbędzie się w roku przyszłym w Krakowie. Sesje zjazdu publicystów słowiańskich były niedługie. Rezolucje przygotowano zawczasu. Byli tam obecni tylko publicyści z Austrii i Węgier. W wielu kwestjach nastąpiła zgoda i prasa polska odąd idzie ręką w rękę ze słowiańską.

„Wieczorem na bankiecie publicystów redaktor „Narodnich Listów“, Holeczek, witał gości, przemawiając do nich wszystkimi językami i narzeczaniami. Mowy Komarowa w języku rosyjskim i Spasowicza — w polskim stanowiły moment uroczystości najbardziej wzruszający. Polacy zbliżali się do Rosjan, trącali się z nimi kieliszkami i bratali się z nimi w imię wspólności słowiańskiej. Na bankiecie zebrało się około 200 osób. Mowy wszystkich przedstawicieli plemion słowiańskich: Czechów, Polaków, Serbów, Chorwatów, Słowaków, Słowenów, Haliczan brzmiały jednogłośnie. Wszyscy mówili o zgodzie, o doniosłości chwili obecnej, kiedy grozi napór niemiecki, któremu wszyscy jednogłośnie opierać się winni, zapomniawszy o sporach domowych. Z Polaków przemawiali: Spasowicz, Ptaszyński (?), Danielak, Szczawiński, Skodźczewski (?), wszyscy redaktorowie gazet, a mówili pokojowo i spokojnie.

„D. 21 b. m. Rosjanie dali bankiet czeskim gospodarzom uroczystości i publicystom. Był obecny także prezydent miasta Pragi Podlipny, dr. Rieger, prezes Akademii Hlavka, prof. Tomek i cała wyższa inteligencja Pragi. Znowu wygłoszono mnóstwo przemówień: p. W. Komarow dziękował Czechom za niezwykłą gościnność i przeczytał depesze rosyjskie, oraz telegram od Akademii nauk, poczem wniesiono toast za Jego Cesarską Wysokość prezesa Akademii i za zgodność Akademii. Prof. Łamański wniósł toast za zdrowie Riegera, Hlavki, Tomka i za pomysłność uniwersytetu czeskiego; Czelakowski, mianowany rektorem uniwersytetu petersburskiego, pił zdrowie profesorów rosyjskich; Grot, profesor warszawski, wygłosił długą mowę. Rieger wniósł toast na cześć Rosjan, Podlipny pił zdrowie Komarowa. Inne toasty wniesiono na cześć publicystów rosyjskich, generała Czerniajewa i in. Po bankiecie Rosjanie udali się na Winohrady, gdzie w ratuszu miejscowym oczekiwały ich damy, zebrane z ośmiu miast okolicznych. Serdeczne przyjęcie rozrzewniało wszystkich gości. We wspaniałej sali nakryto ozdobione stoły. Jako szczyt gościnności należy zapisać to, że same damy podawały gościom potrawy, wino, kawę. Wieczorem damy zamieszkałe w stolicy, dały w Pradze bankiet wszystkim gościom słowiańskim. Przed bankietem ro-

ojanie odwiedzili Towarzystwo studentów i Towarzystwo „Sokol”. Studenci urządzili gorące przyjęcie. Wygłaszano mowy i pito zdrowie wszystkim rosjan. Mówili: prezes Towarzystwa studentów, oraz pp.: Komarow, Grot i Łamanskij, a także rektor uniwersytetu czeskiego i in. W Towarzystwie „Sokol” wykonano ćwiczenia gimnastyczne. Mustra wojskowa i gimnastyka wprowadziła rosjan w zachwyt. Na dole zebrano około 400 „sokółów”. Damy, zebrane na chórze, obeypywały rosjan różami i innymi kwiatami.

W gazecie «Swiet» z powodu tego jubileuszu ukazał się artykuł, którego autor zaznacza, że słowianie mają zwrócone oczy na Rosję, jako gwarancję tego, że Czechów, Polaków, Serbów, Chorwatów i t. d. nie spotka los Słowian nadłabskich, dziś już nie istniejących.

„Im głośniejsz krzyczą Wolffy i Schönerey—pisze „Swiet”—im goręcej przywołują Niemców germańskich na pomoc austriackim przeciwko Słowianom, tem bardziej Słowianie austriaccy i nieaustriaccy powinni czuć to, że siła tkwi w jedności, a nie w niegodzie, że Rosja użyteczną jest wszystkim Słowianom już przez to samo, że istnieje, że jest potężną, że jej słowo ma wielkie znaczenie dla wszystkich państw świata”.

Następnie o Polakach gazeta mówi:

„Ciekawe są głosy polskie o zjeździe prazkim: wieje z nich duch nowy. Naprzykład gazeta lwowska „Dziennik Polski”, która wogóle wrogo traktowała Rosję, pisze teraz, że dziś chodzi nie o działalność zwróconą przeciwko Rosji, ale o określenie położenia Polaków; że gdyby Rosja była szczerze słowiańska i prowadziła swą politykę w prawdziwie indywidualnym kierunku narodowym, rozumie się, mając na uwadze potęgę i jedność państwową, w takim razie Niemcy nie robiliby takich skandalów w Austrii, a hakatyści pruscy nie śmieliby podnosić swych łbów kudłatych. Widać—mówi „Swiet”—że i austriaccy Polacy zaczynają uznawać wielkie słowiańskie znaczenie Rosji również dla narodu polskiego. Trudno im tylko zerwać ze starą frazeologią. A czas byłby na to. Rosja w swej polityce względem Polaków ma właśnie na względzie tylko potęgę i jedność państwową”.

Dalej jednak okazuje się, że wówczas, gdy Słowianie coraz bardziej zwracają swe oczy ku Rosji, społeczeństwo rosyjskie coraz bardziej traci sympatje do spraw słowiańskich:

„Dlaczego—zapytuje „Swiet”—idea słowiańska zachowuje całe swe znaczenie tylko dla niewielu publicystów i działaczy społecznych rosyjskich, którzy żywią mocną wiarę w sprawę słowiańską, nie bacząc na obojętny i zimny stosunek do tej sprawy ze strony wielu, bardzo wielu organów prasy rosyjskiej?”.

Daleko jaskrawiej zmianę poglądów na Słowiańszczyznę w Rosji zaznacza ks. Mieszczerskij w «Grażd.». Wspomniałszy o dawniejszych czasach, kiedy słowiańska idea ożywiła ducha społeczeństwa rosyjskiego, autor pisze, że dziś zapatrywania zupełnie się zmieniły:

„Bułgarja—to antypatyczna, moralnie potworna rasa, z którą na zawsze zerwały się wszelkie związki narodowe; kraj ten stał się dla nas obmierzłym, a w chwili pokuty z księciem Koburskim na czele, jeszcze silniej utrwaliło się nasze fatalne wyosobnienie. Czem jest dla nas Serbja? Już teraz jest ona tem samym dla nas, co Rumunja, to jest czemś zupełnie obcym i antypatycznym? O Czechach z Palackym i Riegerem nawet niema co mówić: tam już nas nie interesuje, a jeżeli teraz wykształcony młody rosjanin otworzy

książkę Chomiakowa i zacznie czytać jego pieśni słowiańskie, to czy one powiedzą mu coś więcej, niż pierwsza lepsza bajka perska lub indyjska? Dlaczego tak jest? Dlatego, że w naszym organizmie duchowym zamarała jego częstka słowiańska, więc Słowiańszczyzna nie ma miejsca w naszym rosyjskim życiu duchowym.

„Wszystkie idee słowiańskie—jak już powiedziałem, pogubiliśmy w drodze. Ale dokąd ta droga prowadzi? Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć. Przed nami droga długa, to czuję, ale dokąd idziemy, nie wiem, jak również nie wiem, czy to dobrze, że tak zupełnie odstłowiańszczyliśmy się, czy źle. Nic w sobie nie znajduję, coby mogło pomódz mi do rozwiązania tej kwestji. Jedno tylko niewątpliwie czuję z całą świadomością, że w pogoni za jakimiś celami utilitarnymi zgubiliśmy coś jeszcze ważniejszego, niż idee słowiańskie, a mianowicie ideę rosyjską. To, zdaniem mojem, zrobiliśmy bardzo niedobrze.

„Czy to nie znaczy, że słowiańskość ściśle łączy się z rosyjskością, że tracąc jedno, tracimy zarazem w duszy i drugie? Czy też znaczy to, że nasza nieznaną drogą postępu i rozwoju tak jest materialna, tak utilitarna i tak pozbawiona wszelkiego gruntu, że wszystkie idee, wszelkie dobro duchowe pogubiliśmy na niej i wytwarzamy z siebie naród oportunistów, aferzystów u góry, masę obojętną u dołu? Tego nie mogę sobie wytłumaczyć, ale wiem, że obco dla nas brzmi nie tylko imię Palackiego, ale każde historyczne imię rosyjskie”.

RADA PRZY JENERAŁ-GUBERNATORZE WARSZAWSKIM.

Dnia 16 b. m. o godz. 2 zebrali się w sali Portretowej Zamku wszyscy członkowie Rady, a mianowicie: pomocnicy warszawskiego jenerał-gubernatora: koniuszy książę Oboleński i jenerał-major Onoprienko, starszy prezes warszawskiej Izby sądowej senator Aristow i prokurator tejże Izby ochmistrz Dworu Turau, naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojskowego jenerał-lejtnant Puzyrewski, kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin, zarządzający kancelarją jenerał-gubernatora r. st. Mienkin, gubernatorzy: kaliski (wypadkowo znajdujący się w Warszawie) koniuszy Dworu Dargan i gubernator warszawski rz. r. st. Martynow, zarządzający dobrami skarbowemi guberni warszawskiej, piotrkowskiej, kaliskiej i płockiej rz. r. st. Sergiejew, prezes warszawskiego komitetu cenzury rz. r. st. Jankuljo i czasowo p. o. zarządzającego warszawską Izba skarbową radca kol. Olferjew, jak również referenci kancelarji jenerał-gubernatora: starszy — radca Dworu Pawłow i młodszy rad. tyt. Ligin.

Przed rozpoczęciem posiedzenia duchowny soborn, protjerej Zachanowicz odprawił krótkie nabożeństwo. Po nabożeństwie radca Dworu Pawłow odczytał głośno Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady państwa o utworzeniu Rady. Następnie J. O. ks. Imeretyński, dla wyjaśnienia obecnym członkom Rady charakteru i znaczenia przyszłej ich działalno-

ści, zwrócił się do nich z następującymi słowami:

„Wkrótce po wejściu mojem na stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego, niejednokrotnie wypadło mi zwracać się o pomoc do tych lub innych osób urzędowych, celem wspólnego rozpatrzenia ważniejszych kwestyj, dotyczących zarządu kraju. Pomyślnie rezultaty tych przygodnych narad, łącznie z poczuciem niedoskonałości co do załatwiania podobnych spraw zwykłą drogą kancelaryjną, naprowadziły mnie na myśl o konieczności utworzenia przy jenerał-gubernatorze warszawskim stałej instytucji kolegialnej z charakterem doradczym. Opracowany w tym przedmiocie projekt został złożony przeze mnie w październiku r. z. ministrowi spraw wewnętrznych, celem wniesienia do Rady państwa; obecnie zaś projekt ten, bez ważniejszych zmian przy rozpoznawaniu go w wyższych instancjach rządowych, uzyskał, jak wam już wiadomo, Najwyższą sankcję Najjaśniejszego Pana.

„Jestem szczęśliwy, że projektowana przeze mnie, i zdaniem mojem tak niezbędna dla jenerał-gubernatora, a zatem i na pożytek całego kraju tutejszego instytucja powołana została do życia w tak stosunkowo krótkim przeciągu czasu, i że mnie przypadł w udziale honor otwarcia dziś pierwszego posiedzenia nowoutworzonej Rady.

„Z ogłoszonej uchwały o Radzie wiadome wam już są: jej skład osobisty, kompetencja i porządek czynności kancelaryjnych. Ale uchwała nie może dać żadnej odpowiedzi na bardzo ważną kwestję co do znaczenia czekającej was działalności. Przypuszczając, że przed przystąpieniem do wspólnej pracy, powinniśmy rozważyć tę żywotną sprawę, uważam za swój obowiązek wypowiedzieć wam w krótkości mój sąd o zadaniu, jakie macie wykonać ku pożytkowi, którego spodziewani się z waszego współdziałania w pracach Rady.

„Zaznaczając konieczność utworzenia przy jenerał-gubernatorze warszawskim specjalnej Rady, daleki byłem od myśli wskrzeszenia zniesionej w r. 1866 Rady administracyjnej Królestwa polskiego; ta ostatnia instytucja przeszła na zawsze w krainę historii. Ja zaś kierowałem się pobudką wyłącznie praktyczną, a mianowicie chęcią udoskonalenia tego porządku przy załatwianiu spraw ważniejszych, który zastałem przy mojem objęciu stanowiska jenerał-gubernatora. Kraj nadwisiański zbyt odrębny pod względem etnograficznym i kulturalnym, przytem dotychczas jeszcze niezupełnie wolny od specjalnych warunków politycznych, znajduje się na drodze trwałego, organicznego zlania z pozostałymi częściami Państwa. Łączność tych wszystkich odrębności lokalnych nadzwyczajnie komplikuje niełatwą już samą przez się sprawę administracji i żąda od niej szczególnej bacznosci. Przy rozpoznawaniu i załatwianiu spraw przez jedną osobę, ten ostatni warunek nie może być chyba wykonany z pożądaną surowością; przeciwnie, od jednej osoby można się raczej spodziewać błędów, po większej części mimowolnych, ale niestety, niezawsze dających się naprawić. Rozpoznanie zaś kolegialne w daleko wyższym stopniu zapewnia regularny i pewny bieg spraw. Lecz przytem osoby wchodzące do składu kolegium, powinny należeć do różnych wydziałów administracji, przez co osiąga się większą różnorodność rozświetlenia każdego przedmiotu, a to jest niezbędny warunek dla wyjaśnienia prawdy. Oto dlaczego Rada przy jenerał-gubernatorze składa się z przedstawicieli kilku wydziałów. Każdy z was, panowie, znajduje się na czele oddzielnej w kraju instytucji, której zarząd wzbogaca człowieka doświadczeniem i pewną szerokością poglądów. To doświadczenie i oparty na niem bezstronny sąd każdego z członków Rady, zapewniają właśnie wszechstronność rozważenia każdej sprawy, która będzie wniesiona przeze mnie do waszego rozpoznania. Zwracam waszą specjalną uwagę, panowie, że, zdaniem mojem, cel wspólnej z wami narady głównego naczelnika kraju nie

polega bynajmniej na tem, aby wysłuchać opinii tego lub owego z was co do specjalnej, technicznej strony rozpoznawanej sprawy, gdyż na to jeneral-gubernatorowi wystarczyłoby pomówić w każdej sprawie z właściwym specjalistą.

„Całą zaś wagę i pożytek Rady upatruję w waszych sądach co do ogólnej, zasadniczej strony każdej sprawy. Szczegółowe opracowanie sprawy, albo wcale nie będzie dotyczyło jeneral-gubernatora (jeśli sprawa dana poruszoną została przez jakiś wydział, nie należący do ministerstwa spraw wewnętrznych), albo też będzie poprzedzała rozpoznanie sprawy w Radzie, lub też nastąpi później, przyczem w dwóch ostatnich razach będzie obowiązkiem kancelarii jeneral-gubernatora. Jeśli wszakże jakaś kwestja okaże się tak specjalną, że wymagać będzie wiedzy technicznej, przewyższającej obecne siły kancelarii, to prawo pozwala nam wzywać do Rady osoby kompetentne, które złożą jej wszelkie dane, niezbędne do przedwstępного wyjaśnienia sprawy. Tym sposobem wasze zadanie będzie polegać na tem, aby na zasadzie zebranego tą lub inną drogą i złożonego Radzie materiału, wypowiedzieć zasadniczy sąd w każdej sprawie.

„Być może, iż wasza energia będzie do pewnego stopnia słabła z powodu tego, że instytucja, w której macie pracować, posiada tylko charakter doradczy, i że główny zarząd po dawnemu spoczywać będzie całkowicie w ręku głównego naczelnika kraju. Rzeczywiście całą faktyczną odpowiedzialność za takie lub inne załatwienie sprawy rozpoznanej przez Radę, ponosić będzie jeneral-gubernator. Lecz na każdym z was ciążyć będzie nie mniejsza, jeśli nawet nie cięższa odpowiedzialność moralna za dokładność wyrażonej w Radzie opinii, ponieważ przy całej bezwarunkowej ufności dla członków Rady, jeneral-gubernator nie może w swych decyzjach nie kierować się waszym poważnym głosem.

„Jednocześnie na Radzie ciąży jeszcze i druga poważna odpowiedzialność wobec już nie jednego naczelnika kraju, a wobec całego szeregu następujących po sobie jeneral-gubernatorów.

„Rada, będąc instytucją stałą, której działalność uwiecznia się piśmiennie w protokołach posiedzeń, powinna być obrońcą ciągłości podstawowych zasad polityki rządu wyższego względem kraju tutejszego. Zmiana osób, zajmujących stanowisko jeneral-gubernatora, i złączona z tem zmiana poglądów osobistych odtąd nie będzie wywoływała gwałtownych wahań w systemie rządzenia krajem, ponieważ w poprzednich pracach Rady każdy nowy naczelnik kraju niewątpliwie będzie czerpał drogocenne dla siebie wskazówki.

„Znając prawie wszystkich was osobiście, jestem głęboko przekonany, że przy pomocy Bożej, wasza wiedza, wasza rozumna, dobra i szczerą radą, przyniosą niezaprzeczoną korzyść tej ogólnopolskiej sprawie, której my wszyscy, z woli naszego Potężnego Monarchy jednakowo powołani zostaliśmy służyć dla dobra naszej drogiej ojczyzny“.

«Now. Wr.» przytaczając mowę J. O. ks. Imeretyńskiego, robi takie uwagi:

„W mowie ks. A. K. Imeretyńskiego wybitnie wyróżniają się słowa, że zniesiona w r. 1866 Rada administracyjna Królestwa polskiego przeszła na zawsze w dziedzinę historii i nowa reforma ma się stać wierną strażnicą stałości zasadniczych podstaw władzy odnośnie do Kraju przywileślanckiego, tak, żeby zmiana osób, zajmujących stanowisko jeneral-gubernatora warszawskiego, nie wywoływała wybitnych wahań w systemie rządzenia krajem. Słowa te ks. Imeretyńskiego niewątpliwie ucieszą wszystkich ludzi rosyjskich, uważających za pierwszy warunek w stosunkach rosyjsko-polskich konsekwencję w naszej polityce państwowej. Niemniej winni być zadowoleni polacy, że będą musieli liczyć się nie z prądami, ale z systemem państwowym, którego ostateczny wyraz

znajduje się nie w Warszawie, ale oczywiście w Petersburgu“.

«Swiet» (Nr. 124) i «Narod» (Nr. 449) mówią najprzód bardzo obszernie o tem, jak polacy rozprawiali o owej radzie, jak dzielili się w opiniach na stronnictwa, a wreszcie jakie pokładali nadzieje. Dowiadujemy się więc, że polacy przewidywali naprzód «radę administracyjną», następnie przeobrazenie się tej rady w «senat polski», dalej «autonomję kraju», a wreszcie «niepodległość na wzór Finlandji» i t. d. i t. d. «Słowo» warszawskie widzi w tem dowód, jak nieodkładnemi są informacje gazet rosyjskich o usposobieniu społeczeństwa polskiego. Rzekoma nauczka ukryta w artykułach tych nieprzyjaznych nam organów, to cel chybiony:

„sami wiedzieliśmy, co mamy trzymać o nowej Radzie, a wszystko, co piszą wskazane wyżej organy prasy rosyjskiej, nie zmieni bynajmniej naszego przekonania: najprzód— że „Rada przyboczna“ będzie uzupełnieniem kancelarii jeneral-gubernatora, nie posiadającej—jak mówi „Warsz. Dniw.“—możliwości wyczerpującego zgłębienia i opracowania różnych spraw ze sfery zarządu krajem, następnie, że Rada ta już przez gruntowne zbadanie każdej sprawy, przekazanej przez jeneral-gubernatora, niewątpliwie pożytek może przynieść krajowi, a wreszcie, że pożytek ten będzie tem większy, im chętniej będą wysłuchane głosy i opinie osób i sfer, których dotyczą sprawy, przekazane Radzie do rozpoznania. Co do ostatniego punktu, to nie potrzebujemy przyłączać innych argumentów nad te, że władze centralne uznały wogóle pożytek powoływania rzeczoznawców i zamierzając przeprowadzić nową reformę, wzywają za każdym razem delegatów sfer interesowanych, celem wysłuchania ich rad, opinii i wniosków“.

Oto zapatrywania nasze, kończy «Słowo»; nie zawierają chyba w sobie nic zdroźnego, chociaż mogą się niepodobać dziennikom rosyjskim wyżej wymienionym.

WYNAGRODZENIE ZA PROPINACJĘ.

„Torgowo-Promyszl. Gaz.“ zamieszcza następujące rozporządzenie:

„Na zasadzie art. 25 cz. II prawa z d. 29 kwietnia 1806 r. i po porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, minister skarbu, okólnikiem z d. 29 maja za № 251, ustanowił następujące przepisy o wydawaniu wynagrodzenia propinacyjnego:

1) Przypadające do wydania za prawo propinacji sumy, po zatwierdzeniu przez ministra skarbu i spraw wewnętrznych decyzji protokólnych czasowych komisji propinacyjnych, wraz z przynależnymi procentami, asygnowane zostają do rozporządzenia miejscowych zarządzających dochodami akcyzy, celem wydania ich według przeznaczenia, na żądanie komisji propinacyjnych.

2) O zapadłych na wniosek czasowych komisji propinacyjnych uchwałach ministra skarbu i spraw wewnętrznych co do wydania wynagrodzenia za prawo propinacji, zawiadamiano komisje propinacyjne, które o tych postanowieniach ministrów powinny zawiadomić interesowanych, oraz odebrać od nich deklarację, czy są zadowoleni lub niezadowoleni z postanowienia ministrów; o dniu ogłoszenia tych postanowień należy zawiadomić departament podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków.

3) W razie niezgadzenia się petenta na decyzję ministrów i zaskarżenia jej do Sena-

tu, pieniądze w żadnym razie nie powinny być wydane przed rozstrzygnięciem sprawy przez Senat; w razie zaś zgody petenta na decyzję ministrów, komisje propinacyjne porozumiewają się z miejscowym zarządzającym dochodami akcyzy co do wydania wynagrodzenia propinacyjnego, z wyszczególnieniem przynależnych procentów. Przytem wobec zawartego w art. 22 cz. II prawa z d. 29 kwietnia 1896 r. żądania co do mogących wyniknąć sporów i pretensyj z tytułu wynagrodzenia za propinację, komisje kierować się winny następującymi przepisami:

1) Ponieważ wszystkie osoby, wnoszące jakiegokolwiek pretensje do pieniędzy, przynależnych do wydania za prawo propinacji, mają możliwość w czasie właściwym zawiadomić o tem komisje propinacyjne, o których otwarciu zrobione zostały ogłoszenia, na zasadzie art. 8 wspomnianego prawa w „Wiad. Gubern.“, przeto te zawiadomienia powinny być dla komisji oznaką powstania sporu, przyczem podlegają zastosowaniu art. 589 pr. cyw. i art. 25 post. rad. adm. Królestwa polskiego z d. 18 czerwca 1852 r.

2) Przed wydaniem rozporządzenia co do wypłacenia prawa propinacyjnego, komisja powinna zażądać od osoby, której to wynagrodzenie ma być wypłacone, poświadczenia właściwej instytucji hipotecznej, że na mieście danem, osadzie lub miasteczku nie ciąży żadne ostrzeżenie; w razie zaś tych ostatnich, złożyć należy od poręczycieli świadcstwo, że nie zachodzą przeszkody do wypłacenia wynagrodzenia propinacyjnego; w razie zaś pretensji poręczycieli do całego wynagrodzenia propinacyjnego lub jego części, stosują się art. 589 pr. cyw. i art. 25 post. rad. adm. Królestwa polskiego z d. 18 czerwca 1852 r.“

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z kraju fergańskiego. Według nowych wiadomości, w napadzie na wojska rosyjskie brały udział najwplywowsze osoby z czasów hanatu. Iszan zebrał tysiąc ludzi, a gdy zbliżał się do Adżanau, przyłączyło się do niego jeszcze 200 mieszkańców tego miasta, nad którymi objął dowództwo Mahomet-Wiuzelen. Obecnie porządek wszędzie przywrócono i ludność oddaje się dawnym zajęciom. Liczna deputacja przez pośredników jeneral-gubernatora wojennego w Samarkandzie, wyraziła uczucia wiernopoddańcze. Celem przyspieszenia śledztwa, ze względu na riedostateczną liczbę urzędników sądowych, do czynności śledczych powołano też urzędników administracyjnych. Śledztwo względem głównych winowajców już jest na ukończeniu i w początku lipca będzie zorganizowany sąd polowy. Dnia 30 maja ogłoszono, że Kraj samarkandzki znajduje się w stanie wzmocnionej obrony.

× Towarzystwa pomocy ubogim. „Praw. Wiestn.“ donosi, iż na zasadzie ustawy normalnej z d. 10 czerwca 1897 r. dla towarzystw pomocy ubogim, władze gubernialne zezwoliły na utworzenie: 1) Towarzystwa pomocy ubogim w Mozyrzu, w gub. mińskiej, 2) takiegoż Towarzystwa parafjan rzymsko-katolickich w Chersoniu, 3) takiegoż dla katolików w Irkucku, 4) takiegoż dla katolików w Wielkich Łukach, w gub. pskowskiej, 5) dwóch towarzystw w Wilnie, jednego dla żydów chorych i drugiego dla dostarczenia żydom ubogim środków kształcenia się w rzemiosłach.

× Najwyższa adnotacja. Na raporcie naczelnika załogi w Adżanau o napadzie bandy Iszana na 4 i 5 rotę 20 turkiestańskiego pułku linjowego kadrów

Jego Cesarskiej Mości spodobało się napisać rezolucję: „Bardzo dokładne doniesienie“.

× **Instytucje miejskie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, według doniesienia „Piet. Wied.“, zwróciło się do Komitetu ministrów z wnioskiem, aby w kilku miastach, a w tej liczbie w Równem, istniejące teraz uproszczone zarządy miejskie zastąpiono przez organizację zupełną.

× **Uproszczenie terminologii.** Komisja, pracująca nad wyszukaniem sposobów zmniejszenia czynności kancelaryjnych w instytucjach centralnych, zarówno jak uproszczenia języka kancelaryjnego, prowadzi dalej swoje czynności. Obecnie komisja już obliczyła, że np. wyrazy „mam honor“, używane w każdym papierze urzędowym, wymagają czasu i miejsca do napisania, we wszystkich kancelariach Rosji, wartości, w przekładzie na monetę 1,500 rb. rocznie.

× **Nominacje.** Zarządzający dochodami z akcyzy w gub. warszawskiej i siedleckiej, rz. r. st. baron *Steingel* i zarządzający warszawską Izbą skarbową, rz. r. st. *Rudczenko*, zostali mianowani członkami Rady ministra skarbu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Komunikacja telefoniczna.** Roboty nad połączeniem telefonicznym Petersburga z Moskwą—jak dowiadujemy się—rozpoczęły się już pod kierownictwem inżyniera Nowickiego; trwać mają cztery miesiące, poczem nowa linja oddana zostanie do użytku publicznego. Opłata normalna za rozmowę trzechminutową ma wynosić półtora rubla, za rozmowę terminową, z pominięciem kolei, ustanawia się cena potrójna. Komunikacja urządzona zostanie w ten sposób, że wszyscy abonenci telefonów obojga miast będą mogli korzystać z nowej wielkiej linji. Jeżeli komunikacja ta przyniesie pożądane rezultaty finansowe, zarząd pocztowy zamierza budować cały szereg wielkich linji telefonicznych, z których na pierwszym planie stoi linja Petersburg—Warszawa. Realizacja jednak tego ostatniego projektu może nastąpić dopiero w r. 1900.

— **Goście z Anglii.** Na własnym wspólnym jachcie przybył do Petersburga, celem rozerwania się podróży po zgonie Gladstona, dr. teologii, p. John Gotchison, wraz z córką i gronem krewnych. Młoda i piękna miss Gotchison, zapytana, jak jej się podoba w Petersburgu, odpowiedziała: „Bardzo. Proszę tylko napisać, że nie jestem zadowolona z młodzieży tutejszej, która jest źle wychowana i nie ma dobrego serca. Widziałam np. jak pewien młodzieniec bił psa w obecności d...“

— **Piotr Salmonowicz,** inżynier-architekt, zmarł d. 9 b. m. w Pskowie. Po ukończeniu kursu w b. Szkole budowniczych, brał udział w budowie dr. żel. Petersbursko-Warszawskiej, po r. 1860 był profesorem b. Szkoły budowniczych i Instytutu inżynierów komunikacji, potem został członkiem rady Instytutu inżynierów cywilnych. Wydał kilka poważnych prac z zakresu budownictwa.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 7 czerwca.

Czy ciasno w Wilnie? Zwierzyniec. Kolonje urzędnicze. Pożary. Lecznicza homeopatyczna.

□ Wilnianie mocno się frasują nad rozwiązaniem pytania: czy Wilno jest miastem ciasnym, czy przestronnym? Ci, co chcieliby wcielić swe podmiejskie posiadłości do obrębu miasta i podnieść przez to szacunek ziemi z 10 kop. do 10 rb. za sążoń kwadratowy—mówią, że

nam ciasno; ci zaś, co mają płacić na utrzymanie powiększonej policji, straży ogniowej i na opędzenie innych potrzeb nowej dzielnicy, protestują, że nietylko nam nie ciasno, ale owszem, zanadto przestronnie w granicach obecnych. Głównie chodzi o Markucie pani Puszkynowej i Zwierzyniec p. Martynsona. Przez cały szereg lat właściciele tych majątków śpiewają magistratowi syrenie pieśni o przyszłych błogich następstwach rozszerzenia granic miasta, magistrat zaś, nie zapuszczając się w odleglejszą przyszłość, bierze pod kredkę natychmiastowe koszta i potrzasa głową.

W tym roku właściciel Zwierzynca za przyłączenie jego posiadłości do miasta, oprócz uprzednio obiecanych miastu 5 tys. sążni kw. pod rynek, park i cerkiew, ofiaruje jeszcze kasie miejskiej po 15 k. od każdego sążnia sprzedanej ziemi. Z tego źródła ma się utworzyć około 30 tysięcy rubli i sumę tę p. M. obiecuje spłacić w sześciu rocznych ratach. Komisja, obradująca nad tą sprawą, nie zaprzatając sobie uwagi obrazem pięknej dzielnicy, jaka za lat kilkanaście może zakwitnąć, rozważa, że obecnie rośnie tam tylko las, przecięty kilku drogami, zabrukowanymi zaledwo na przestrzeni 1,500 sążni kw., że oprócz śpiewu słowików i świeżego powietrza, realnych korzyści można ze Zwierzynca wyciągnąć nie więcej nad 4,500 rb., wliczając w to i procent od obiecanych 30 tys. rb., że trzeba odrazu wydać ze 120 tys. na zbudowanie mostu i ze 20 tys. na nabycie taboru dla nowego oddziału straży ogniowej, jako też na bruki, latarnie i t. p., że nareszcie roczne koszta utrzymania nowej dzielnicy pochłoną ze 20 tys. rb. Wobec tego wszystkiego miasto proponuje właścicielowi Zwierzynca, aby na koszta budowy żelaznego mostu ustąpił miastu 15 dziesięcin ziemi, i aby wskazał źródło, z kąd wziąć brakujące w rocznym budżecie 15,500 rubli. Prawdopodobnie źródło to nie da się wyszukać, i słowiki długo jeszcze śpiewać będą w ciszy zwierzynieckiego parku.

Na przeciwległym końcu miasta piękny prywatny park, niegdyś hr. Czapskiej, tuż przy placie kolei Warszawsko-Petersburskiej, zaludni się niebawem, gdyż gorący orędownik interesów społecznych, p. M., zakłada tam kolonje dla personelu banku handlowego i magistratu. Przewodnią myślą jest tu ułatwienie niezamężnej rzeszy urzędników nabycia własności, do której nigdyby dojść nie mogli drogą zwykłego kupna. Roboty murarskie już rozpoczęto; domy dzielą się na trzy typy: dwojaki—zawierające po dwa mieszkania, przedzielone brandmurami, okolo- ne ogródkami, o trzech większych pokojach z przedpokojem, kuchnią i obszernym pokojem na górze, i drugi typ—o czterech mniejszych pokojach z kuchnią i przedpokojem; te mieszkania oddają się na własność za roczną opłatą w ciągu 38 lat po 240 rb. 50 kop. i 214 rb. 50 k., w których zawiera się i kwota, wypadająca na amortyzację. Trzeci typ—stanowią mieszkania urządzone w jednym długim piętrowym gmachu z ogródkami, zawierające po trzy pokoiki z przedpokojem i kuchnią na dole, i tyleż z tym samym rozkładem na górze—mogą stanowić jedno mieszkanie, lub bardzo dogodnie być rozdzielonemi na dwa osobne lokale. Roczna opłata za ten ostatni typ 195 rb. Na Pohulance i przy ul. Nowo-

grodzkiej kolonje dla urzędników banku ziemskiego powstały kosztem tegoż p. M. już przed paru laty i wyglądają pięknie na zewnątrz, a i wewnętrzne ich urządzenie nie pozostawia nic do życzenia. Równocześnie p. M. ma przystąpić do budowania domu przy placu wyścigowym z taniemi mieszkaniami dla klasy wyrobniczej, która obecnie gnieździ się w najfatalniejszych warunkach sanitarnych, po wilgotnych suterrenach lub zimnych strychach. Działalność p. M. zasługuje na wielkie uznanie.

Pożary na prowincji w minionem półroczu zajmują pierwszorzędną miejsce w kronice wypadków. O drobnych, pojedynczych pogorzelach niema co wspominać tam, gdzie żadnych środków ratunkowych po zapadłych wsiach nie znają, a domy drewniane kryją słomą. Z większych pożarów zdarzyły się: we wsi Derysze, w pow. oszmiańskim, spłonęło 14 gospodarstw na sumę 10,500 rb.; w majątku Palestyna (pow. wileński) p. Kotwicza—stajnie i dwie obory z inwentarzem, straty 15 tys. rb.; w m. Ostryna (pow. lidzki)—104 domy, na sumę 70 tys. rb., a mogło spłonąć całe miasteczko, gdyby nie był pośpieszył na ratunek ze swą strażą ogniową p. Grabowski z Leszczanki; we wsi Nowosiółki (pow. wilejski) — 25 gospodarstw włościańskich na sumę 11 tys. rb.; w mieście Słucku—250 domów, cyfry strat jeszcze nie obrachowano; we wsi Zajeziory (pow. kobr.) — 19 domów, 40 gumien, 8 śpichrzów, straty niewiadome; w majątku Choroszewicze (powiat wołkow.) p. Pawłowskiego — stajnie i trzy obory z inwentarzem, na sumę 5 tys. rb. Ostatnim z kolei był pożar u hr. Rüdigerów w m. Dojlidach o 4 wiorsty od Białegostoku. Ogień wszczął się od odryny, z której parobcy brali siano. W kilka minut, przy gwałtownem wietrze, wszystkie gospodarskie budowle stanęły w płomieniu; straż ogniowa białostocka, która w pół godziny później nadbiegła z pomocą, zdążyła zaledwie uratować pałac—reszta spłonęła do szczętu. Straty przeszło 400 tys. rb. Budynki zaasekurowane były w Tow. „Rosja“ na sumę 160 tys. rubli. W Kobryniu zaś z 24 na 25 maja zapaliły się koszary, przyczem okazało się, że figurująca w sprawozdaniach administracji miejskiej „straż ogniowa“, składa się z dwóch stójkowych, którzy zaprzęgli się do dwóch beczek rozeschłych. Gdyby nie brak wiatru i pomoc policjantów, „straż“ owa nie zdołałaby jednej główki zagasić.

D. 5 czerwca otwartą została urzędownie, przy ul. Zamkowej, lecznicza homeopatyczna z apteką i zarządem Tow. zwolenników homeopatji. Odtąd poszukujący porady lekarskiej codziennie mogą znaleźć przy lecznicy lekarza zakładowego w oznaczonej godzinie.

A. R. Z.

Grodno, 6 czerwca.

(Stowarzyszenie rolnicze kobryńskie i grodzieńskie. Grad).

□ W „Kraju“ korespondent z kobryńskiego donosił, że zebranie członków miejscowego stowarzyszenia rolniczego zostało wzbronione przez generał-gubernatora; właściwie jednak w tym wypadku zaszło nieporozumienie treści czysto kancelaryjnej, które za staraniem miejscowego marszałka, przy pośrednictwie gubernatora, wywoła tylko małą zwłokę, gdyż wkrótce uzyskanem będzie po-

zwolenie na zwołanie obrad. W Grodnie zaś d. 15 b. m. spodziewamy się bardzo licznego zjazdu obywateli na drugie ogólne zebranie grodzieńskiego stowarzyszenia rolniczego, tem bardziej, że zamieszczony w „Kraju“ list prezesa, p. Baehra, usuwa wszelkie powody, któremi wiele osób tłumaczyło swą nieobecność na pierwszym zebraniu. Obecnie przeto ci tylko nie przybędą, którzy przybyć nie mogą, lub nie zechcą.

W pow. białostockim d. 19 maja o godzinie 4 popoł. spadł grad wielkości jajka, niszcząc doszczętnie zasiewy; drzewa оголоcone zostały z liści i po części z gałęzi, dużo drobnego inwentarza padło, jak również ptactwa, a nawet zające znajdowano w polu nieżywe. Podobno przestrzeń zniszczona ciągnie się pomiędzy Goniądzem i wsią Bajkami, na 20 wiorst długości i 4 szerokości.

Hel.

Ryga, 31 maja.

[Sezon letni w Rydze. „Strand“. Archiwum szwedzkie. Reforma w gimnazjach żeńskich].

□ W Rydze już następuje pora ogórkowa: egzaminy w politechnice i zakładach średnich dobiegają końca, przedstawienia w teatrze miejskim ustaly, gorąco i kurz dają się we znaki, miasto potrosze się wyludnia. W lecie Ryga staje się bardzo nudną: jedyną rozrywkę w niej stanowią przedstawienia trupy dramatyczno-operetkowej za Dźwiną, w Hagensbergu, w tym roku dość słabej, i popisy szansonetkowe w pięknym ogrodzie Cesarskim. Wprawdzie, w samym mieście są jeszcze dwa ogrody, w których wieczorami przygrywa muzyka wojskowa: dobrze utrzymany park Wermański i ładny ogród Strzelecki, — ale gdy do pierwszego dla wszystkich wstęp jest wolny, więc wieczorami roją się w nim tłumy z pół-światka, do drugiego ma wstęp tylko ten, kto opłaci wejście za całe lato. Dlatego też ryżanie, żądni letnich rozrywek, dają w przepelnionych, dusznych a niewygodnych wagonach na „Strand“, który z każdym rokiem coraz więcej przybiera cechę miejską. Najbardziej uczęszczane miejscowości, Majorenhof i Dubbeln, są nadzwyczaj gęsto zaludnionymi miasteczkami, w których pełno sklepów, sklepików, restauracyj i dokuczliwych przekupniów: przepyszna kąpiel morska nie jest w stanie wynagrodzić nieznośnego hałasu, tłoku i kurzu. Trzeba mieć szczególnie mocne nerwy, jakie rzeczywiście posiadają tutejsi Niemcy i Łotysze, a zarazem być zupełnie obojętnym na piękno natury, ażeby przez dwa lub trzy miesiące letnie wytrwać w tej wrzawie. W tych też miejscowościach głównie się skupiają nasze rozrywki letnie. W Majorenhofie, w malutkim ogródku Horna, szczerze zastawionym stoliczkami i krzesłami, co wieczór odbywają się (począwszy od czerwca) koncerty rzeczywiście świetnej orkiestry zagranicznej p. Prilla, ale panujące tu ścisk, zaduch i swąd kuchenny zatruwają przyjemność, której dostarcza piękna muzyka. W sali Horna także odbywają się bale i wieczorki tańcujące różnych „Vereinów“ ryzkich. Natomiast piękny i obszerny park dubbelński prawie przez całe lato stoi pustkami, bo muzyka wojskowa, w nim grywająca, nie może znieść większej publiczności; na malutkiej zaś scenie okazałego „Actienhausu“, prawie zupełnie pozbawionej dekoracji, od czasu do czasu odbywają się przedstawienia teatralne lub koncerty.

Wreszcie od paru lat uporczywym rywalem ogródka Horna, mającego ustaloną reputację, stał się „Curhaus“ edynburski, mieszczący się w najarystokratyczniejszej części „Strandu“, w pięknej willi ks. Ogińskiego z Retowa. Z początku tu grywała tylko własna kapela księcia, która jednak nie mogła ściągnąć do ogrodu publiczności, przyzwyczajonej do lepszej muzyki; przeto w roku zeszłym „Curhaus“ został oddany pod zarząd doświadczonemu „dyrektorowi“, który niezwłocznie urządził *cabinets à part* i do kapeli dodał teatr „Varieté“: po raz pierwszy nad dziewczęzą zatoką Ryzką rozległy się sprośne śpiewy uroczych paryżanek i angielek, a w powietrzu zawirowały koronki i batysty kankanistek — i oto powodzenie „Curhausu“ zostało zapewnionem. Oburzenie i protesty właścicieli majestatycznych will edynburskich rozbiły się o niezachwianą a godną lepszej sprawy energję ich przeciwnika. W roku bieżącym muza podkaszana ma roztoczyć szczególnie obfity a ponętny repertuar najlepszej marki zagranicznej. Tymczasem zaś kapela retowska, ustąpiwszy miejsca orkiestrze berlińskiej p. Finsterbuscha, wróciła do puszcz litewskich, zanosząc pod strzechy rodzinne rozpustne motywy „tingeltanglu“...

Względny spokój i ciszę można znaleźć obecnie tylko w Bilderlingshofie, Karlsbadzie i Assternie, gdzie zmęczony całoroczną pracą mieszkaniec miasta, może ile mu się podoba grzebać w piasku, odpoczywać w cieniu rzadkich suchotniczych sosenek i podziwiać ubóstwo przyrody zatoki Ryzkiej. Mimo to wszystko, świetna kąpiel, bardzo częsta i prędką komunikacją kolejową z Rygą, wzorowy porządek administracyjny i wygodnie urządzone, lubo drogie wille, ściągają na „Strand“ mnóstwo publiczności miejscowej i zamiejscowej; dla tych zaś ryżan, którzy przez cały dzień przykuci są do pracy w mieście, „Strand“ jest nieocenionym.

O 40 wiorst od Rygi, a o trzy od morza położony jest Kemmern, mający ustaloną reputację dobrze utrzymanej stacji leczniczej: wanny siarczane i szlamowe, używane przy cierpieniach reumatycznych, skórnych i kobiecych, ściągają do Kemmernu dużo chorych, dla których jest urządzony piękny a wielki „Curhaus“, mieszczący się w starannie utrzymanym parku, gdzie codziennie się odbywają koncerty dobrej orkiestry.

Ryga posiada o wiele piękniejsze od „Strandu“ okolice, do których także się zjeżdża dużo letników, jak np. Kokenhusa i Segewald, ale garstkę wiadomości o nich z braku miejsca odkładam do korespondencji następnej.

D. 22 maja p. gubernator inflancki otworzył w Rydze posiedzenia Najwyższej ustanowionej komisji, której zadaniem jest wyświetlenie zawartości przechowywanego w zamku ryzkim archiwum szwedzkiego. Do komisji tej, której prezyduje starszy radca rządu gubernialnego, rz. r. st. Juszkiewicz, prócz przedstawicieli od ministerstw sprawiedliwości i wojny, weszli: przedstawiciel szlachty tutejszej baron Brüningk i członkowie zarządu ryzkiego Towarzystwa historyczno-archeologicznego dr. fil. Buchholtz i dr. fil. Bienemann. Archiwum, przeniesione do trzech wielkich sal, zawiera 48 tys. arkuszy zapisanych przeważnie w języku szwedzkim i niemieckim, po części zaś—

w łacińskim i polskim. Niezawodnie uporządkowanie tego obfitego materiału historycznego może mieć ważne znaczenie i dla naszego dziejopisarstwa.

Gimnazja żeńskie okręgu naukowego ryzkiego od roku przyszłego mają uleść ważnej reformie: we wszystkich klasach z wyjątkiem siódmej, dla uczennic, które otrzymały dostateczne stopnie roczne, egzamina będą skasowane, w ósmej zaś klasie mają być wprowadzone wszystkie przedmioty, w ósmej klasie gimnazjów męzkich wykładane, z wyjątkiem języków starożytnych, wreszcie tematy egzaminowe z języka rosyjskiego i matematyki będą przysyłane z kancelarji kuratora. Te zmiany, jak przypuszcza „Pri-balt. List.“, mają ułatwić pannom wstąpienie na kursy wyższe.

Jan Oksza.

Kijów, 5 czerwca.

[Projektowane muzeum przemysłowo-rolnicze na terytorjum wystawy zeszłorocznej. Prawdopodobieństwo doprowadzenia projektu do skutku. W sprawie nowego kościoła. Opieszala ołtarność.

□ Niejednokrotnie wspominaliśmy na tem miejscu o projekcie otwarcia w r. b. w Kijowie, na terytorjum zeszłorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej, stałego muzeum przemysłowego i rolniczego. Projekt ten, opracowany głównie przez prof. Pichnę, Benedykta hr. Tyszkiewicza, pp. A. Termena i Józefa Szydłowskiego, uzyskał już nawet aprobatę trzech ministerstw: skarbu, rolnictwa i oświaty, atoli nie uzyskał dotąd aprobaty ze strony kijowskiego Towarzystwa kupieckiego.

Członkowie tego Towarzystwa byli właśnie zaproszeni w tych dniach przez inicjatorów muzeum na naradę gremjalną. Ponieważ uczestnikami projektowanego muzeum mają być przeważnie przemysłowcy i kupcy miejscowi, bardzo tedy słusznie, że się ich przedewszystkiem o zdanie zapytano. A chociaż wynik tych obrad wspólnych okazał się niepomyślnym, to jednak nie należy jeszcze z tego wnioskować, iż projekt muzeum-wystawy ostatecznie pogrzebano.

Bądź co bądź, jest to dobry projekt. Wprawdzie i pp. kupcy nie przeczą i nie wątpią o doniosłości stałego muzeum przemysłowego w Kijowie, ale utrzymują, że plac po b. wystawie jest nieodpowiednim i za kosztownym. Takie twierdzenie odeprzeć bardzo łatwo, bo właśnie o miejsce w Kijowie najtrudniej, czego przykładem politechnika, którą trzeba wznosić daleko po za miastem, wobec braku w śródmieściu stosownego placu. Terytorjum zeszłorocznej wystawy bynajmniej nie jest oddalonym od centrum, przeciwnie, leży w dość ożywionej dzielnicy ulicy Wielkiej-Wasyłkowskiej, posiada dogodną komunikację tramwajową i bardzo przyzwoite budynki. A co najważniejsza, kijowskie Towarzystwo rolnicze, które jest właścicielem terytorjum wystawowego, odstępuje je bezpłatnie dla muzeum i wymawia sobie jedynie opłatę wejścia po 10 kop. od osoby, wzamian za co obowiązuje się w dodatku zorganizować perjo-dyczne wystawy koni i inwentarza żywego, co wpłynie w znacznej mierze na ożywienie i frekwencję muzeum.

Wogóle projekt przyszłego muzeum-wystawy jest przez inicjatorów opracowany bardzo umiejętnie. Do komitetu urządzającego mają być powołani: trzech reprezentanci Tow. kupieckiego i po jednym przedstawicielu od Tow. rolniczego, Tow. cukrowników, komitetu giełdowego i Tow. technicznego. Oprócz tego ma być mia-

nowany dyrektor muzeum - wystawy ze stała pensją, jego pomocnik, nadzorca, urzędnicy kancelaryjni i kilkunastu stróżów z arteli. Jedynie tylko posady zawiadujących oddziałami i sekcjami mają być honorowe, obejmą je bowiem uczeni specjaliści każdego rodzaju wytwórczości krajowej.

O ile słyszeliśmy, grono inicjatorów muzeum-wystawy jest tak gorąco ideą swoją przejęte, że celu dopiąć zamierza w każdym razie, choćby przebojem... W tym celu mają inicjatorowie złożyć pomiędzy sobą niezbędną kapitał organizacyjny, a gdy to uskutecznią, zaprosić wytwórców jedynie do współdziałania ekspozycyjnego. Ponieważ opłata za miejsce dla poszczególnego wystawcy nie przewyższy sumy 50 rb., można się spodziewać że cały ogół rolników, fabrykantów i kupców chętnie przyłoży rękę do tego pięknego dzieła, które nie tylko zapewni rozgłos danemu przedsiębiorstwu i nie tylko przyniesie korzyści materialne, ale jednocześnie mieć będzie poważne znaczenie cywilizacyjne, zwłaszcza wobec otwierającej się jesienią politechniki. Dla wiadomości interesowanych dodajemy, że pragnący wziąć udział w muzeum kijowskim, proszeni są o nadsyłanie jak najrychlej swoich zamówień pod adresem biura kijowskiego Towarzystwa rolniczego (Kreszczatik Nr. 6).

Pelen talentu architekt kijowski, pan Władysław Horodecki, w tych dniach powrócił z Petersburga, dokąd jeździł jako delegat komitetu budowy kościoła św. Mikołaja, celem pomówienia z petersburskim Cesarskim Towarzystwem architektów w sprawie konkursu na szkic projektu nowej świątyni w Kijowie. Przywiózł nam p. Horodecki z nad Newy wieści jak najpomysłniejsze. Cesarskie Towarzystwo architektów przyjęło na siebie laskawie wszelkie trudy ogłoszenia i rozstrzygnięcia konkursu, i z ofiarowanej przez komitet sumy 2,400 rb. przeznaczyło cztery nagrody. Szczegółowe warunki konkursu mają być niebawem ogłoszone w czasopiśmie specjalnych, dokąd pozwalamy sobie odesłać naszych pp. budowniczych. Zwracamy atoli tutaj uwagę, że w konkursie mogą wziąć udział budowniczo wie wszystkich wyznań.

Co do ofiar na budowę nowego kościoła, to ostatni tydzień był jakoś nader opieszali... Dotychczas, z małymi wyjątkami, nie słychać o ofiarach najmożniejszych rodów Ukrainy, Wołynia i Podola. A jednak te tylko wielkie rody mogą zapewnić szybkie tempo robotom budowlanym. Wprawdzie czcigodny prezes komitetu, p. L. Jankowski, z istic młodzieńczą energją krząta się około zjednywania funduszy, ale dotychczasowe rezultaty nie są jeszcze takie, jakimi być mogły. Pozwalamy więc sobie przypomnieć stare przysłowie rzymskie: *bis dat, qui cito dat*, i najgoręcej sprawę budowy nowego kościoła ogółowi polecić.

J. Z.

Odesa, 31 maja.

[Posiedzenie ogólne katolickiego Tow. dobroczynności].

□ W sali szkółki parafjalnej odbyło się zebranie ogólne katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie. Zagaił zebranie proboszcz parafji, ks. Rajchert. Zaraz przy otwarciu zgromadzenia członek zarządu, p. Jul. Ławiński, zaproponował wybór prezydującego zebraniu, lecz ks. Rajchert nie chciał się zgodzić na to, twierdząc, że nie kto inny, ale tylko on

może prezydować na obradach. Całe zebranie jednak (oprócz trzech Niemców) było innego zapatrywania i na mocy ustawy Towarz. energicznie podtrzymywało wniosek p. Jul. Ławińskiego. Debaty były burzliwe. Hr. Alb. Marchocki słusznie dowodził, że prezes Tow. może nie być prezesem zebrań ogólnych i że we wszystkich towarzystwach przyjęty jest specjalny wybór prezesów obrad, pomimo, że prezesi towarzystw są obecni na posiedzeniach. Koniec końców zebranie ogólne ustąpiło tym razem naleganiom ks. Rajcherta, pozwalając mu prezydować w zebraniu. Lecz kiedy przyszła kolej na zatwierdzenie sprawozdania za rok ubiegły i kiedy członek Tow., p. Dłuski, wypowiedziawszy w imieniu zebrania, że sprawozdanie całe zostaje zatwierdzone, i że tylko prosi o głosowanie nad kwestją przedsięwzięcia starań wobec władz, aby znajdujący się obecnie pod opieką proboszcza dom sierot dla chłopców i dziewcząt był oddany pod zarząd Towarzystwa dobroczynności, ks. Rajchert kategorycznie oświadczył, że tej kwestji poruszać nie pozwoli. Zawiażują się gorące, burzliwe debaty. Pan Ławiński prosi sekretarza zebrania, p. Konst. Wirpsza, aby zapisał do protokołu wszystkie oświadczenia ks. Rajcherta i jego pogróżki, wypowiedziane pod adresem Towarz. dobrocz. Na oświadczenie zaś ks. Rajcherta, że trzydzieści już lat opiekuje się domem sierot, p. Ap. Zaleski powiada: „to wielka szkoda“. Wstaje p. St. Stecki i energicznie oświadcza, że cały niemal ogół parafjan wzburzony jest rozmaitemi wieściami i skutkiem tego starania o oddanie domu sierot pod nadzór Tow. dobroczynności są konieczne. To samo w nacechowanej głębią uczuciem mowie wypowiedział p. Jul. Ławiński. Mowy pp. Steckiego i Ławińskiego przyjęte zostały grzmiącymi oklaskami i okrzykami „brawo!“ Ks. Rajchert po raz trzeci wstaje i mówi, że na rozstrzygnięcie tej kwestji nie pozwoli, opuszcza salę. Zebranie ogólne natychmiast jednogłośnie (z wyjątkiem trzech głosów niemieckich) obiera prezesem zebrania p. Florjana Rózyckiego, pod którego przewodnictwem odbywa się posiedzenie. Ze wszech miar zasługujący na uznanie wniosek zarządu o staraniach, aby dom sierot przeszedł pod opiekę Towarz. dobr., przyjęto olbrzymią większością głosów (65 przeciw 4). Następnie zezwolono zarządowi kapitał, ofiarowany przez p. Fl. Rózyckiego, tudzież zapasowy kapitał z lat 1895—98 użyć na budowę jadalni dziecinnej. Propozycję zarządu o mianowaniu członkiem honorowym dawniejszego prezesa zarządu, pana Władysł. Janiszowskiego za liczne zasługi jego, okazane dla Towarzystwa, przyjęto jednogłośnie. W końcu posiedzenia odbyły się wybory ustępujących z kolei trzech członków zarządu i trzech członków komisji rewizyjnej. Wybrani zostali dawniejsi członkowie, mianowicie — na członków zarządu: pp. Juljusz Ławinski, Szemiot i Al. Szwendner; na członków komisji rewizyjnej: pp. L. Gerri, M. Gilewicz i Kossowski.

Zajścia na posiedzeniu, oraz tak stanowcze obstawanie ogółu członków, aby dom sierot przeszedł pod zarząd Towarzystwa dobr. i nie zostawał więcej pod nadzorem kościelnym, wzbudza życzenie, aby wyższa władza duchowna gruntownie zbadała tę sprawę.

A. Os.

± Wilno. Mianowany w przeszłym miesiącu zarządzającym kancelarją generał-gubernatora p. Sudiejkin, był bezpośrednio przedtem rewizorem podatkowym w departamencie podatków niestałych ministerstwa skarbu, oraz prywatnym docentem w uniwersytecie petersburskim. Posiada też stopień naukowy magistra ekonomji politycznej i statystyki, oraz rangę radcy stanu. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie moskiewskim na wydziale prawnym — pisze „Wil. Wiestn.“ — p. Sudiejkin był zaliczony do uniwersytetu, celem przygotowania się do profesury. Zdawszy egzamina magisterskie, obronił rozprawę i uzyskawszy stopień magistra, wstąpił na służbę do ministerstwa skarbu najprzód jako inspektor podatkowy miasta Petersburga. W owym też czasie zaczął wykładać w Szkole handlowej, oraz zajął stanowisko prywatdocenta w uniwersytecie petersburskim przy katedrze prawa finansowego. Nadto p. Sudiejkin brał żywy udział w pracach towarzystw naukowych i miewał wykłady w Towarzystwie wykształcenia handlowego. Zająwszy wkrótce potem stanowisko rewizora podatkowego, w ciągu pewnego czasu był delegowany na rewizję działalności inspektorów podatkowych w różnych guberniach, a między innymi i w Kraju zachodnim. W czasie tych podróży p. Sudiejkin dobrze poznał się z prowincją i zarządami miejscowymi. Od 19 maja rozpoczął działalność na nowym stanowisku. — Za inicjatywą „Now. Wr.“ pomnik poległego podczas bitwy na górach Ponarskich w d. 7 czerwca 1831 r. sztabkapitana Swieczina został odrestaurowany. Pomnik ma formę piramidy, na której wyryto objaśniające napisy. Według doniesienia organu miejscowego, powiatowy komitet trzeźwości, pragnąc wziąć udział w uroczystości odsłonięcia w jesieni pomnika hr. Murawjewa, ma zamiar wydać broszurę popularną o zasługach dawnego generał-gubernatora wileńskiego i założyć herbaciarnię z czytelnią imienia hr. Murawjewa.

± Ryga. Korespondent „Now. Wr.“ pisze, że między pastorami a ludnością w Estlandji zachodzą częste nieporozumienia, kończące się niekiedy interwencją policji. Pastorem niemieccy rzekomo pogardliwie traktują parafjan łotyszów i starają się dowieść swem postępowaniem, że nie mają nic z nimi wspólnego. Nic dziwnego przeto, że wśród ludności szerzy się sekciarstwo, że nowomianowanych pastorów trzeba osadzać siłą w parafjach. Niedawno w parafji opiekaleńskiej, w pow. walkskim, lud nie wpuścił pastora do zboru; zażądano większej ilości policji, która, nie mieszając się do samego aktu religijnego, pilnowała porządku. Tymczasem tłum ludu zagroził drogę i pastora do zboru nie wpuścił. W innych parafjach — według słów korespondenta — gdzie mają być mianowani nowi pastory, należy się spodziewać takiego samego oporu ze strony ludności.

± Z Nerczyńska donoszą, że w okręgu ukazały się w końcu przeszłego lata odrazu trzy bandy rozbójników, którzy między innymi napadli także na potajemnych handlarzy wódką. Handlarze ci mieli z sobą za sprzedany robotnikom w kopalniach spirytus 17 funtów złota i to właśnie ściągęło na nich uwagę rozbójników. Korespondent „Piet. Wied.“ wyjaśnia, że robotnicy, otrzymując zapłatę za pracę dopiero po dokonaniu robót, w kopalniach złota nocą kradną złoty piasek i potajemnie wymieniają go na wódkę. Przemysłowcy wódkę często sami puszczają się na rozboje, czasem zaś padają ofiarą rozbójników.

± Z Wilejki donoszą do „Birz. Wied.“, że tamtejszy komisarz cyrkulowy Lipinski, zapożyczwszy się u znajomych i zabrawszy pewną sumę pieniędzy, stanowiących własność ogółu, znikł nagle i po upływie pewnego czasu z Syberji napisał list do przyjaciela. Pisze tam L., że zamierza udać się do bieguna północnego i że pragnie odnaleźć Andrégo. Niektórzy przypuszczają, że stan duchowy L. nie jest normalny.

± Berdyczów. Zarząd miasta ogłasza konkurs na posady trzech lekarzy sanitarnych, z pensją roczną po 600 rb. Kandydaci winni się zgłaszać do d. 2 czerwca, składa-

jąc dowody o dotychczasowej działalności na polu sanitarnym.

± **Witebsk.** Według doniesienia „Wil. Wiestn.“, ma tu być otwarty lombard, który będzie wydawał bezprocentowe pożyczki najbiedniejszej ludności. Na ten cel zebrano już 8 tys. rb.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 20 czerwca.

(Zamknięcie wystawy inwentarza. Hodowla w Królestwie. Jeszcze o ogrodach warszawskich. Towarzystwo przemysłu i handlu. Zabawy).

Wystawa inwentarza skończyła swój osmiiodniowy żywot, a wraz z rozdaniem nagród i wyprowadzeniem okazów za bramę, skończył się wiosenny sezon warszawski, a zaczęła się pora ciszy letniej. Wystawa inwentarza przypomniła Warszawie, że mleko, masło i śmietanka nie przychodzą na świat w mleczarniach miejskich, że wełny nie fabrykuje się na jarmarku czerwcowym, i że zanim koń dojdzie do wieku, w którym może się pokazać na placu wyścigów, trzeba pielęgnować go, nie oszczędzając pracy i trudu. Warszawa ze wsią utrzymuje stosunków mało, z rolnictwem prawie żadnych. Każdy mieszkaniec stolicy tęskni latem za zielonością. Gdy jednak nadejdzie pora wyjazdu, jedzie do miejsc kąpielowych, w góry lub nad morze, albo wreszcie, jeżeli środki nie dopisują, osiada, jak smutny wygnaniec, w którymś z zakątków podmiejskich. O prawdziwym życiu wiejskim, o tem, co się przez rok cały dzieje na gurnie, w oborze, na łanie, mała zaledwie część mieszkańców Warszawy ma jakiegokolwiek pojęcie. Rzecz oczywista, iż nie przeszkadza to warszawianinowi wyrażać się o stosunkach wiejskich bardzo stanowczo, bardzo surowo, bardzo pesymistycznie. Cała ta filozofja agrarna składa się oczywiście z kilku niezachwianych pewników, których nikt nigdy nie sprawdza, bo przecież o nich „całemu światu wiadomo“. Powtarzamy zatem, jak za panią matką, że rolnicy nasi żyją nad stan, że mają wstręt do postępu, że pracują za mało, a pożyczają za dużo. Skoro o tem wiadomo wszystkim, czyż wątpliwość jeszcze możebna?

Dobrze, iż przynajmniej raz na rok obejrzymy sobie prawdziwą, żywą krowę od rogów aż do ogona. Nabieramy przez to jakiegoś wyobrażenia o tem, że krowa krowie nie równa, i że ci, co się ładnego dochowali inwentarza, nie patrzyli pono z założonemi rękami na losy swej obory.

Wystawa przeszloroczna, pierwsza po dziesięcioletniej przerwie, zgromadziła w Warszawie niezwykłą ilość bydła rogatego. Tegoroczna była mniej liczna. Natomiast bardzo wyraźnie wystąpił na jaw targowy jej charakter. Objaw to ze wszech miar pożądany. Im bardziej ustali się w kraju przekonanie, że letnie wystawy warszawskie są dla hodowców najlepszym polem zbytu, tem łatwiej będzie komitetowi znaleźć chętnych wystawców, tem większa będzie rękojmia, że wystawy odbywać się mogą co roku.

Ogólny rzut oka na wystawę powiada nam, że ruch na polu hodowli nie ustaje. Przybywa krajowi obór zarodowych, przybywa mu bydła rasowego. Na tem jasnym tle nie brak, niestety, plam. Obory różnych ras przedstawiają dziś na mapie Królestwa dość pstrą mozaikę. W są-

siedztwie majątku, hodującego holendry, usadowiły się simmenthalery, tuż obok oldenburgi, a zaraz dalej szwytze. Mieszkanina taka uniemożliwia wytworzenie w okolicy jakiejś jednolitej rasy i przechowywanie jej w czystości, zwłaszcza u tych hodowców, którzy nie byłiby w stanie zasilać swej obory rozplodnikami, sprowadzanymi zdaleka. Jeżeli zważymy, że wpływ bydła dworskiego na hodowlę włościańską jest nieunikniony, a nawet pożądany, zrozumiemy łatwo, jakie potworne krzyżowania wynikają ztąd pomiędzy bydłem chłopskim. Ujednostajnienie hodowli jest to zatem cel daleki wprawdzie, ale dla rolnictwa naszego niezmiernie ważny.

Postęp jest widoczny, ale powolny. Bydło wystawowe jest bardzo ładne w porównaniu z tem, jakie widzimy w przeważnej liczbie majątków. Trudno natomiast porównywać dziś jeszcze wystawę warszawską z wystawami zagranicznymi. Ponieważ jednak zwrot ku produkcji nabiału jest dziś w Królestwie bardzo wyraźny, ponieważ zamiłowanie do inwentarza rasowego rozpowszechnia się, a obór zarodowych jest jeszcze mało, przeto dla hodowców bydła rozplodowego otwiera się wdzięczne pole. Niema zresztą pod tym względem różnicy zdań. Znaczne ceny, jakie przeważna liczba hodowców uzyskała na wystawie, przekonywają o słuszności tego poglądu.

W dziale koni panowanie przywłaszczył sobie koń wierzchowy. Produkowanie wierzchowców dla armji stało się głównym celem dla licznej gromady hodowców.

Ruch na placu wystawy ożywił także sekcję rolną, której posiedzenia odbywały się tam, na miejscu, w atmosferze napół wiejskiej. A atmosfera to miła. Osobiście mam słabość jakąś do tych naszych wystaw inwentarza. Wspomnienia dawnych lat łączą się tu z przeświadczeniem, że rozumna praca utrzymuje przy życiu i odradza. Sam plac wystawy otwarty, przewiewny, a już gdzieś tam zacieniony podrastającymi drzewkami, powinienby wabić publiczność. Aż żal bierze na myśl, że część tych drzewek i kawał tej zieleni zniknie, gdy stawiać tu wypadnie politechnikę. Trzeba jednak się z tem pogodzić. Nadspodziewanie liczne kółko rolników wyjechało we czwartek do Brwinowa, ażeby oglądać próbę machin i narzędzi rolniczych. Po za tem, codzień odbywały się na placu wystawy narady nad bieżącymi kwestjami, dotyczącymi rolnictwa, hodowli, lub ekonomicznego położenia ziemian. Charakter najbardziej aktualny miały rozprawy o stowarzyszeniach i syndykatach rolniczych. Poglądy na nie są, jak się pokazało, dosyć między ziemianstwem naszym jednolite. Wszyscy pragną, by instytucje te jak najprędzej w kraju naszym powstały, wszyscy zgadzają się na to, że syndykaty nie powinny stawać się przedsiębiorstwami handlowymi, kupczacemi dla zysku i robiącemi konkurencję przedsiębiorstwom prywatnym, lecz że zadaniem ich powinno być ułatwianie rolnikom przejścia od gospodarstwa czysto rolnego do gospodarstwa mlecznego, lub opasowego. Poruszało także myśl, żeby stowarzyszenia rolników zajęły się sprawą meljoracji, słowem nie brak dobrych pomysłów. Zobaczmy, jak będzie wyglądać ich wykonanie.

Kto chce uroki parku wystawowego za

życia obaczyć, niech spieszy. Wszystkie budynki będą niebawem usunięte, a sam plac oddany zostanie komitetowi, gromadzącemu środki na utworzenie politechniki. Młode drzewka padną pod siekierami, a my wszyscy pocieszamy się nadzieją, obudzoną w nas przez komitet plantacyjny, że wzamian za to otrzymamy park na Pradze.

Oby tylko nadzieja nas nie zawiodła. Gdyby park ten, dziś, prawdę powiedziawszy, nie istniejący wcale dla Warszawy, przybrał jakąś postać, godną wielkiego miasta, gdyby zamiast trzymać się dotychczasowego systemu i oddawać kawałki ogrodu pod różne budowle, utrzymano znaczną tę przestrzeń w całości i tam, gdzie dziś piętrzą się kupy nieczystości, stworzono pasmo świeżej, zielonej murawy, ciągnącej się wzdłuż rzeki, zyskaliibyśmy malownicze miejsce przechadzek, posiadające, obok innych uroków, najpiękniejszy widok na starą Warszawę. Jeżeli kiedyś piękne te zamiary czynem się staną, a łąki, trawniki i klomby zmienią do niepoznania tę smutną pustkę, pełną wyziewów, wyobrażamy sobie, jakiej rozkoszy doznawać będą mieszkańcy Warszawy, przechadzający się ścieżkami nadbrzeżnymi o zachodzie słońca. Wisła palić będzie im się w oczach, w zaułkach Starego miasta czernić się już będą cienie nocne, a od tych ciemnych głębi tem wyraźniej odbijać będą wieże i dachy, odrzucając z ukosa w rzekę błakające się po szczytach promienie. Ogród z takim widokiem, o trzy kroki od miasta, z kępami drzew rozłożystych, o obszarze kilka razy większym od ogrodu Saskiego, może się stać dla miasta, ubogiego w zieloność, skarbem prawdziwym.

Nie przestaniemy powtarzać, że brak ogrodów miejskich i podmiejskich to jedna z klęsk Warszawy. Zniknął już kawał trawnika przed kościołem ewangelickim: nie pożalowaliśmy go Towarzystwu zachęty. Nie pożalujemy kawałka placu wystawowego pod politechnikę, ale na miłość boską, pora powiedzieć sobie, że odtąd wszystko po za tem jest nietykalne. Wszak komisja plantacyjna po długich kwerendach oświadczyła, że w obrębie miasta niema już miejsca na nowy ogród, i że uporządkowanie parku praskiego jest jedynym przedsięwzięciem, jakie w tym kierunku doradzać można. Nadzieja, że ludność nasza znajdzie nowy zbiornik świeżego powietrza tam, gdzie się dzisiaj rozpościerają cuchnące śmietniki, cieszy nas niepospolicie, ale smutno nam się robi na myśl, że w samym mieście, tam, gdzie niedawno tyle jeszcze było zieleni, nic się już dla orzeźwienia płuc nie da zrobić. Truchlijemy na samą myśl, że kiedyś paść mogą pod siekierą stare drzewa w nielicznych już ogrodach pod miastem. Jedną z takich oaz, a niezawodnie bardziej uroczą od innych, stanowi niewątpliwie ogród pp. Szustrów, spadający malowniczo z wyżyny mokotowskiej ku nizinom nadwiślańskim i łączący się z promenadą belwederską. Dziś mieszczą się w nim letnie mieszkania. Oba te ogrody, ujęte w jedną całość i urządzone odpowiednio, mogłyby stanowić ozdobę i chlubę Warszawy.

Na samym schyłku sezonu odbyły się wybory w warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Agitacja była tym razem bardzo ożywna. Obrano ostatecznie prezesem, wice-

prezesem i sekretarzem pp.: Kiślańskiego, Lepperta i Łackiego, którzy już poprzednio piastowali te urzędy. P. Kiślański, który przed wyborami prosił, by na niego nie oddawano głosów, trwa dotychczas w upornym zamiarze nieprzyjęcia ofiarowanej mu powtórnie godności. Najgorliwsi członkowie Towarzystwa mają nadzieję, że przełamia to postanowienie. Dla nas jest ono zbyt może daleko sięgającym wyrazem przekonania, iż prezesem może być tylko ten, kto ma zdrowie i siły do wytrwałej a niezbyt wdzięcznej pracy. Towarzystwo, a zwłaszcza nasz oddział, składa się z ludzi, oddanych zawodom praktycznym, a z natury rzeczy skazane jest przedewszystkiem na rozprawy teoretyczne. Tkwi w tem fatalna sprzeczność. Teoretyków w Warszawie nie mamy wielu, a obmyślenie Towarzystwu sposobów jakiegoś praktycznego działania nie należy do rzeczy łatwych. Pojmujemy, że w takich warunkach odpowiedzialność ciąży prezesowi.

Institucje dobroczynne, które dotychczas nie pukały jeszcze do portmonetki ludzi, nieumiejących odmawiać, korzystają z ostatniej chwili i zdobywają sobie festynami w Dolinie Szwajcarskiej to, co innym dały bale i koncerty. Jednej z tych zabaw zawdzięcza prasa nasza kwestję piórek pawich. Tym razem służyły one nie do ozdoby rogatywek, lecz do ożywienia walki kwiatów. Komitet nie przewidział, jak walka na pawie piórka będzie wyglądała w natłoku. Ostatecznie, lepiej naszym zdaniem będzie, jeżeli komitety przyszłych zabaw pójdą za głosem pism warszawskich, wyrażających życzenie, by się ta nowość u nas nie utrzymała.

Wierny.

+ Korespondent „Now. Wr.“ zwraca uwagę, że Warszawa szybko przygotowuje się do zajęcia stanowiska głównego punktu składowego między zachodnią Europą i Azją po ukończeniu linii syberyjskiej. Ludność Warszawy dziś już wynosi 638 tys., a przytem miasto wzrasta bardzo szybko. W r. b. wznosi się 390 nowych domów, po większej części ogromnych, firmy zagraniczne także wczasu nabywają place, nie cofając się przed ich ceną. Obecnie jedna z firm berlińskich od zarządu Intendencji kupiła w środku miasta plac po 10 rb. za łokieć kw., co wynosi 250 tys. rb. za dziesięcinę. Polacy nadto są wybornymi handlowcami: gdy kto z nich pojedzie na Wschód, rozgląda się tam i zaraz pisze, że w takim to miasteczku syberyjskiem wartoby taki sklep założyć. W niedługim czasie już tam sklep, lub agencja „naszego rodaka“ powstaje. Kupcy moskiewscy, gdy z czasem zdobędą się na wysłanie do Syberji swoich „prykaszczyków“, zastaną tam już wszystkie miejsca zajęte przez polaków.

+ „Praw. Wiestn.“ ogłasza, że p. Jan Gadomski został zatwierdzony na stanowisku redaktora „Gazety Polskiej“, oraz że dr. Józef Koliński otrzymał pozwolenie na wydawanie raz lub dwa razy na miesiąc w Łodzi „Czasopisma Lekarskiego“ pod redakcją lekarza Seweryna Sterlinga.

RÓŻNE WIEŚCI.

! O wyprawie belgijskiej do bieguna południowego, w której biorą udział dwaj rodacy nasi, pp. Arctowski i Dobrowolski, od miesiąca już krążą zastraszające wieści. Wiele pism podało wiadomość, że statek „Belgica“ rozbił się u przylądka Horn. Okazuje się wszakże, że wiadomość ta jest fałszywą. Towarzystwo geograficzne w Paryżu w tych

dniach dało odpowiedź jednemu z przyjaciół p. Arctowskiego, iż w dniu rzekomego rozbicia się statek „Belgica“ znajdował się daleko od przylądka Horn. Z innego znów źródła donoszą, że wieść o rozbiciu pochodzi od dwóch majtków, których kapitan okrętu zmuszony był wysadzić na Ziemi Ognistej.

! Paryżkie „Wolne Słowo“ podaje następującą wiadomość: p. Antoni Lutyński, rodem z Podola, od roku 1859 przebywający w Hiszpanji, dosłużył się w tym kraju rangi pułkownika, poczem ustąpił z zajmowanej posady i przeniósł się do Kurlandji, gdzie przebywa jego rodzina. Obecnie na propozycję, uczynioną mu przez rząd hiszpański, p. Lutyński wstępuje do armji czynnej w stopniu generała brygady.

! Czytamy w „Rozwoju“ łódzkim, że w okolicach Bypina grono włóścian po przeczytaniu „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza, tak bardzo wzięło do serca los biednego Longinusa Podbipięty, że, złożwszy między sobą składkę, zanieśli miejscowemu proboszczowi, aby ten mszę żałobną za duszę jego odprawił. Jest to dla talentu Sienkiewicza hołd naiwny, ale wzruszający.

KRONIKA KOSCIELNA.

Ś. p. ks. biskup Cyryl Lubowidzki.

Zytomierz, 3 czerwca.

Są w społeczeństwie naszym stanowiska odpowiedzialne i tak niezmiernie trudne, tak wyczerpujące zdrowie, oraz tyle wymagające zaparcia się i bolesnej nieraz determinacji, że ludzi, zajmujących je, cenić według utartego szablonu niepodobna.

Nad świeżą mogiłą jednego z takich właśnie ludzi śmiało rzec można, że chociaż ś. p. ks. biskup Cyryl Lubowidzki pomnikowych prac nie zostawił, chociaż dziejopis jego faktów wybitnie doniosłych do zarejestrowania nie posiada, jednakże w dwudziestoletniej działalności pasterskiej zmarłego znajdzie się spora ilość faktów na pozór drobnych i nieznacznych, które jednak w całej masie stanowią dorobek poważny.

Dwudziestoletnie administrowanie djecezją lucko-żytomierską do rzeczy łatwych i lekkich zaliczyć się nie da. Dwadzieścia lat dźwigać ciężar pracy kierowniczej w warunkach bardzo ciężkich i ani razu nie doświadczyc złego humoru opinji tak wrażliwej i kapryśnej, jak nasza — to samo starczy za piękny napis pośmiertny. Zresztą i faktów realnie doniosłych w działalności zmarłego odszukać nie trudno. Dość wspomnieć usilne a uwieńczone dobrym skutkiem zabieg o przywrócenie seminarjum duchownego w Zytomierzu. Jak wiadomo, dzięki ukazowi Najwyższemu, seminarjum rozpoczęło ponowny żywot w d. 24 grudnia 1880 r.

Za rządów ś. p. ks. Lubowidzkiego otrzymaliśmy pozwolenie na odbudowanie kościołów w Ostrogu i Równem, na wzniesienie nowego kościoła w Kijowie, oraz zrobiono nam nadzieję, że będzie można uzyskać aprobatę władz na rozszerzenie katedry katolickiej w Zytomierzu. Do ostatnich aktów działalności nieboszczyka zaliczyć należy skompletowanie kapituły, do której zmarły biskup powołał ks. rektora Wnukowskiego, ks. inspektora Bajewskiego i ks. proboszcza z Monastyrzysk Zarnowieckiego.

Ostatnie dwa lata ś. p. ks. Lubowidzki złożony ciężką niemocą, prawie się z fotelu nie podnosił, ostatnich kilka miesięcy było konaniem męczennikiem, które zakończyła śmierć cicha i spokojna o północy z d. 27 na 28 maja.

Eksportacja zwłok z kaplicy domowej do katedry i pogrzeb w d. 1 czerwca odznaczały się niezwykłą świetnością i ostentacją, do której niemało przyczynił się życzliwy współdziałanie władz miejscowych. W obu uroczystościach uczestniczyli: p. o. gubernatora pan wice-gubernator Katalej, dowodzący wojskami jen.-lejt. ks. Tumanow, naczelnik żandarmerji jen.-lejt. Palicyn, głowa miasta Da-

wydowski, powiatowy marszałek szlachty Araszeniewski, powiatowy naczelnik wojskowy i t. d. Ulice, któremi dążył kondukt, usypane były zielenią, długim szeregiem przed katedrą szli parami katolicy uczniowie szkoły ludowej, uczniowie gimnazjów męskich, oraz uczennice gimnazjum imienia Cesarzowej Marji, a kiedy orszak pogrzebowy wyszedł na ulicę Wilską, w prawosławnym soborze katedralnym uderzono we wszystkie dzwony. To też kończąc piękne przemówienie pogrzebowe, ks. rektor Wnukowski w nader serdecznych wyrazach dziękował władzom za osobisty udział w oddaniu czci ostatniej zwłokom zmarłego biskupa.

Celebrował w asystencji kapituły i duchowieństwa z całego dekanatu żytomierskiego JE. ks. biskup Kłopotowski. W kościele przemawiał ks. rektor Wnukowski, a na cmentarzu ks. kanonik Kamiński. Ogromny tłum towarzyszył zwłokom na cmentarz, gdzie zwłoki ś. p. ks. biskupa Cyryla Lubowidzkiego złożono w podziemiach kaplicy.

Edw. Paszkowski.

DJECEZJE.

** Zakończenie roku szkolnego w Akademji duchownej w Petersburgu miało miejsce d. 8 b. m. Zrana, p. o. inspektora, ks. prof. Cieplak, odprawił nabożeństwo dziękczynne, na którym znajdowali się JE. ks. rektor Akademji, profesorowie i alumni, poczem o godz. 10 odbył się sam akt zamknięcia roku. Ks. prof. Cieplak wygłosił stosowny odczyt, w którym, zaznaczywszy najprzód korzyści, jakie przynosi praca dla kształcących się w zakładzie duchownym zarówno pod względem umysłowym, jak moralnym, przebiegł następnie ważniejsze wypadki z życia Akademji w ubiegłym roku i ogłosił ostateczne rezultaty pracy alumnów. Ukończyło w tym roku studja akademickie 10 alumnów, którzy zarazem — po napisaniu rozpraw naukowych i złożeniu ścisłych egzaminów — otrzymali stopnie magistrów teologii. Są nimi: ks. Winc. Zamojski z djec. kieleckiej; ks. Kar. Lubianiec i ks. Bol. Sperski z djec. wileńskiej; ks. Franc. Klimkiewicz z djec. płockiej; ks. Kaz. Zylewicz z archidjec. mohylowskiej; ks. Fort. Raczkowski i ks. Flor. Czyżewski z djec. lucko-żytomierskiej; ks. Paweł Jarnuszewicz z djec. żmudzkiej; ks. Edw. Chrzanowski z djec. sandomierskiej i djakon Otto Boehm z djec. tyraspolskiej. Pierwszy z wymienionych, ks. Zamojski, otrzymał stopień magistra *cum eximia laude*. Nowokreowani magistrowie złożyli zaraz w ręce JE. ks. rektora wyznanie wiary, oraz tak zwaną przysięgę akademicką, poczem JE. ks. rektor zwrócił się do nowopromowanych z przemówieniem, w którym im zalecał, aby otrzymany naukowy stopień był pobudką dla nich do tem gorliwszego spełniania obowiązków i pracy dla kościoła. Uroczystość zakończoną została odśpiewaniem w kaplicy akademickiej hymnu „*Te Deum laudamus*“ i udzieleniem przez JE. ks. biskupa błogosławieństwa pasterskiego. X.

** Z Kaliskiego piszą do nas: W dniu 7 czerwca paraża Godziesze, w gub. kaliskiej, obchodziła uroczystość 50-letniej pracy kapłańskiej jej proboszcza ks. Tomasza Wadołowskiego. Jubilat, urodzony w roku 1823 we wsi Cholewy-Mikorki w pow. ostrołęckim, po ukończeniu szkół w Łomży, wstąpił do ks. Misjonarzy w Warszawie, a w roku 1848 w katedrze włocławskiej był wyświęcony na kapłana przez ks. biskupa Lubieńskiego; z pow. wieluńskiego do Godziesza przybył w r. 1868 i odtąd stale przewodniczył swym parafjanom, wszędzie zyskując sympatję i uznanie dla swych cichych i szlachetnych czynów. To też parafjanie dzień jego jubileuszu jednoznacznie uczcili ogólnem świętem, a licznie zebrani przedstawiciele wszystkich stanów, po odbyciu ceremonji kościelnej, w mieszkaniu jubilata składali hołd półwiekowej jego pracy. Na cześć zacnego jubilata pięknie i serdecznie między innymi przemawiali: prezes zjazdu Manasein, obywatel: Jezierski i Fijałkowski, kanonik Płoszaj, Gutman i ks. Ciesielski. G.

** W Kamieńcu podolskim d. 3 czerwca zmarł ka. Antoni Dubissa - Kracsak, proboszcz kościoła ormiańsko-katolickiego, w 55 roku życia.

PRAWO i SĄDY.

Proces „Naprzodu“ i socjalistów

nowo-sądeckich rozegrał się w bieżącej kadencji sądów przysięgłych w Krakowie. Rzecz tak się miała:

Taktyką socjalistów było i jest napadać na księży, zniesławiać ich jako wyzyskiwaczy ludu, nieprzystępnych, gwałtownych względem swych parafian dusz-pasterzy, w tym celu, aby odebrać im u wiernych szacunek i zaufanie. Mianowicie 1896 r., jakby na dane hasło, pisma socjalistyczne, a zwłaszcza krakowski „Naprzód“, rzuciły się na osławienie księży. Ci zrazu milczeli, ale gdy napaści stawały się coraz zuchwalsze i bezczelniejsze, kilku z nich wytoczyło „Naprzodowi“ procesy o obrazę honoru i oszczerstwo. Wynik procesów był ten, że r. 1896 odpowiedzialny, ale nie istotny redaktor „Naprzodu“, stolarz Ślepicki, skazany został na 8 miesięcy i 10 dni więzienia za oszczerstwo wyzysku, na trzech księży rzucone. Z przebiegu procesu pokazało się, że autorem oszczerczych korespondencji na księży był współpracownik „Naprzodu“, żydek Haecker, który i teraz kronikę „Naprzodu“ razem z socjalistą Kaczanowskim redaguje.

Po Ślepickim figurował, jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“, socjalista Serkowski i znów dwukrotnie stawać musiał przed sądem za oszczerstwa na księży.

To poskutkowało, „Naprzód“ przez jakiś czas przestał zajmować się tak czule księżmi; zato zajmował się jezuitami, zwłaszcza sądeckimi, bardzo wytrwale.

Napsuli oni dużo krwi socjalistom sądeckim, zorganizowanym od lat 5 w „Siłę“ i „Kółko zawodowe“ kolejowe. Na kazaniach zwalczali zdrożne nauki socjalistów i ostrzegali przed ich sztuczkami lud wiejski; założyli katolickie stowarzyszenie robotnicze „Przyjaźń“, które położyło trwałszą tamę dalszemu pochodowi socjalizmu w Sączu; miewali odczyty o socjalizmie, jako o chorobie społecznej; wydali kilka broszur anty-socjalistycznych w 20 tys. egzemp. Było się więc o co na nich gniewać socjalistom. Przez trzy prawie lata wypisywali na nich co mogli, takie np. zbrodnie jak, że młyn ich wodny miele w niedziele i święta. O „wyzysku“ pisać nie było można, bo jezuita, parafji nie mając, opłat żadnych nie biorą. Co tu robić? Rzucić się na ich obyczaje, zniesławiać ich, jako niemoralnych gorzycieli? Ale życie ich prywatne bez skazy i zarzutu. Więc dalejże do oszczerstwa. Dnia 6 stycznia r. b. w „Przyjaźni“ przedstawiały dzieci „przyjaźniaków“ jasełka, wiele zanych osób z miasta i z kolonii kolejowej było na przedstawieniu, było i dwóch czy trzech jezuitów i trzech księży parafjalnych. Po przedstawieniu księży wszyscy wrócili do domu, pozostali zaś bawili się do północy. Potem zapomniano o jasełkach i zabawie. Aż tu 17 marca r. b. zjawia się Nr. 11 „Naprzodu“, a w nim artykuł w 16 wierszach p. t. „Jezuickie pisemko pokątne“, w którym stoi: „To, cośmy pisali o „przyjaźniakach“, były fakty, a obecnie możemy do tej kolekcji dodać jeszcze jeden kwiatek. W „Przyjaźni“ nowo-sądeckiej księży (twórcy, protektorowie i kierownicy tego zacnego stowarzyszenia) urządzają sobie podczas zabaw orgje... w miejscu ustępowem“. Co dalej, jakie to orgje urządzało sobie „trzech ojców—jeden z nich wysoki, chudy, dobrze znany redakcji pokątne pisemka“ („Grzmotu“), przez szacunek dla czytelników zamilczamy. Poniemaj „twórcami, protektorami i kierownikami“ nowo-sądeckiej „Przyjaźni“ byli jezuita, więc ci, aby przeciąć socjalistom drogę do dalszych na temat niemoralności oszczerstw, wnieśli przeciw redakcji „Naprzodu“ skargę do sądu o występki oszczerstwa. Uczyniła to samo „Przyjaźń“ nowo-sądecka.

Oskarżony redaktor odpowiedzialny „Naprzodu“, Franciszek Sułczewski, karany już kilkoletniem więzieniem na Wiśniczu za zbrodnię gwałtu publicznego (za współudział w rzuceniu bomby pod gmach miejskiej policji w Krakowie w r. 1885), wymienił kilkunastu świadków dowodowych, których przesłuchały sądy śledcze w Krakowie i w Nowym Sączu. Śledztwo zamknięto w połowie maja.

Dnia 17 b. m. wieczorem, po trzydniowej rozprawie zapadł wyrok w sensacyjnej tej sprawie. Przed sądem przysięgłych stawali: 1) dr. Józef Lehman, lekarz z Nowego Sącza, religji rzymsko-katolickiej, lat 36; 2) Jan Malisz, pisarz adwokacki w Nowym Sączu, rel. rzymsko-kat., lat 20 i 3) Franciszek Sułczewski, odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“ w Krakowie, rel. rz.-kat., lat 35, wszyscy oskarżeni z § 7, 488 i 493 u. k. Oskarżycielami było 5 księży Jezuitów i Stow. kat.-rob. „Przyjaźń“ z Nowego Sącza. a powodem sprawy artykuł, umieszczony w Nr. 11 „Naprzodu“ z d. 17 marca r. b. Rozprawę prowadził radca dr. Bujak, jako oskarżyciel stanął dr. Leopold Caro, bronił dr. Sumper ze Lwowa. Rozprawa była nadzwyczaj sensacyjna. Publiczność wpuszczano za biletami. Tłum gromadził się przed sądem. Narada przysięgłych trwała 5 godzin. Werdykt który zapadł 11 głosami, uznał winnymi oszczerstwa wszystkich 3 oskarżonych. Skazani zostali: lekarz dr. Lehman na 8 miesięcy więzienia; pisarz adwokacki Malisz na 6 miesięcy; redaktor „Naprzodu“ Sułczewski na 4 miesiące więzienia, obostrzonego postem. Tłumy oczekiwały wyroku. Policja była skonsygnowana, ale spokój nie został naruszony. Oskarżeni wnieśli zażalenie nieważności.

„Czas“ poświęca sprawie tej artykuł, z którego wyjmujemy zdań kilka: „Werdykt sądu przysięgłych witamy z wdzięcznością, w imieniu nietylko swoim, ale można śmiało powiedzieć, całej lepszej części społeczeństwa. Jest to tryumf lepszej sprawy, zadośćuczynienie ciężko skrzywdzonej prawdy i uczciwości... Można nieraz czytać u poważnych nawet zresztą historyków, że Jezuitów to zasada: „cel uświęca środki“. Po procesie krakowskim każdy musi przyznać, że Jezuita do dobrych celów, dobrych też używali środków, ale zato o socjalistach przekonał się pewnie i dotykalnie, że w sumieniach ich, a przynajmniej ich przywódców najniegodziwsze środki są dobrymi, jeżeli prowadzą do niecnego celu“.

K.

OGÓLNE.

** Gazeta kazańska „Telegraf“ donosi, że minister sprawiedliwości, zwiedzając biuro porad prawnych, założone przez adwokatów kazańskich, powiedział, iż komiaja, rewidująca obecnie ustawy sądowe, oświadczyła się za wprowadzeniem do wszystkich miejscowości korporacyjnej organizacji adwokatów.

** Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazał raczył: celem przedwstępnej rozpatrzenia w Radzie państwa projektu Ustawy karnej, utworzyć specjalną naradę pod przewodnictwem prezesa departamentu do spraw cywilnych i duchownych w Radzie państwa r. t. Frischa.

Z SĄDÓW.

** Sąd wojskowy kijowski rozpatrywał przed paru tygodniami sprawę porucznika Abdul-Maali-Ogły-Bjakaja, oskarżonego o zranienie studenta Romana Ulanickiego, które stało się przyczyną śmierci tegoż. Sprawa czyniła wrażenie nader przykre, ponieważ zajście całe odbyło się w czasie t. zw. „maskarady“ w sali Ludwikowskiego, w której „bawili“ się tak oskarżony, jak jego ofiara. W sali grała orkiestra wojskowa, i gdy jeden z obecnych studentów zapragnął pochwycić grajka wojskowego, Lebedia, porucznik Bjakaj wzbrowił temu żołnierzowi

węjcia do bufetu. Wywiązała się ztąd pomiędzy oficerem a studentem kłótnia, i na krzyk studenta: „koledzy! ratujcie, bo mnie biją“, przybiegło kilku młodzieńców i wśród nich Ulanicki, który bez namysłu uderzył w twarz por. B., po chwili rażony szablą w głowę U. padł na ziemię i w kilka dni potem w szpitalu Aleksandryjskim zakończył życie. Sąd uznał winę por. B. i skazał go na pozbawienie szczególnych praw stanu i zamieszkanie w Syberji. Jednocześnie, że względu na okoliczności łagodzące, sąd postanowił prosić Jego Cesarską Mość o zamianę tej kary na uwięzienie na odwachu w ciągu 3 miesięcy bez pozbawienia praw stanu i służbowych.

** Kazańska izba sądowa rozpatrywała niedawno sprawę niejakiego Bobylewa, oskarżonego o sprzedajność w czasie pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego. Śledztwo sądowe wykazało, że Bobylew otrzymał od oskarżonego kupca Popowa znaczną sumę pieniężną i skutkiem tego, będąc przewodniczącym ławy przysięgłych, wpłynął na wydanie werdyktu uniewinniającego, po którym sędziowie przysięgli wstydzieli się ukazać na ulicach rodzinnego miasta. Bobylew został skazany na utratę wszystkich szczególnych praw stanu i rotty aresztanckiej.

** Stosownie do rozkazu Najwyższego, podporucznikowi Narkiewiczowi, skazanemu Najwyżej zatwierdzonym wyrokiem warszawskiego sądu wojenno-okręgowego, zmienia się kara na trzymiesięczne zamknięcie w twierdzy bez ograniczenia praw i przywilejów służbowych.

OŚWIATA i SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Rada uniwersytetu petersburskiego wybrała obecnie nowych dwóch członków honorowych wszechnicy: jednym z nich jest redaktor „Wiestn. Jewr.“ p. Stasiulewicz, który jako profesor uniwersytetu petersburskiego, jednocześnie z profesorami: Kawelinem, Pypinem, Spasowiczem i Utinem podał się do dymisji w r. 1861. Drugim członkiem honorowym uniwersytetu został historyk czeski, p. Tomek.

** Według doniesienia „Piet. Wiedom.“, ministerstwo oświaty zamierza w każdym średnim zakładzie naukowym utworzyć komisję wychowawczo-sanitarną, celem rozciągnięcia dozoru nad fizycznym wychowaniem młodzieży, a nadto istnieje podobno projekt wprowadzenia do programu szkolnego nauki higieny, jako przedmiotu obowiązkowego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Dnia 23 maja r. b. odbył się akt do roczny na pensji katolickiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, zaszczycony obecnością JE. ks. biskupa Niedziałkowskiego, a także prezesa tutejszego Towarzystwa dobroczynności jen.-lejt. Jochera i syndyków: jen.-lejt. Żylińskiego i dyrektora banku warszawskiego p. Zielińskiego. Akt rozpoczął się popisem muzycznym panien Snarskiej i Zabłockiej, które w tym roku pensję ukończyły, a pierwszą nagrodą za muzykę została odznaczona. Obie odegrały świetnie ze zrozumieniem i biegłością kilka najeższych trudnościami technicznymi utworów muzycznych. Niebawem nastąpiły przemówienia trzech panien z pomiędzy uczennic, które w roku bieżącym kurs nauk ukończyły. Pierwszą wystąpiła panna Goder, z ładnym przemówieniem w języku niemieckim, drugą — panna Sobolewska w języku francuskim. Do głębi serca obecnych poruszała panna Marcinkiewiczówna, a nie jedną łzę na oczy słuchaczy wywołała, gdy po polsku w krótkiej a serdecznej mowie przedłożonym dziękowała, a koleżanki żegnała. JE. ks. biskup na mowy uczennic odpowiedział pełnym serdeczności przemówie-

niem. „Jedną z was — mówił pasterz — życie wasze przyszło do morskich bałwanów przyrównała. Nie ma obawy, żeby morze to do złych przyniosło was brzegów, jeżeli w życiu imię zakładu, z którego wychodzicie, wspominać będziecie; jeżeli będziecie pamiętały zasady, które tu wam wpajano“. Po udzieleniu przez JE. błogosławieństwa pasterkiego na życie samodzielne byłym uczniom, p. Śliwiński, profesor fizyki, rozpoczął czytanie obszernego sprawozdania o życiu pensji przez ubiegły rok szkolny. Nadmienimy tu o najważniejszych faktach, w sprawozdaniu zaznaczonych: w składzie ciała nauczającego zaszły następujące zmiany: miejsce byłego nauczyciela literatury rosyjskiej, profesora uniw. petersb. S. Ptassyckiego, zastąpił profesor tegoż uniwersytetu p. Wł. Peretz. Usunął się prof. literatury niemieckiej Chr. Szwanebach, posadę po nim objął O. Kallas. Na miejsce p. Marmina, profesora literatury francuskiej, powołany został p. Feully. W 7 klasach pensji pobierało nauki w roku ubiegłym 257 uczennic, z tych było: 99 panien przychodzących, 17 pół-pensjonarek i 121 panien-pensjonarek. Na koszcie kościelnym było: pensjonarek 62, pół-pensjonarek 12, przychodzących 47. Reszta panien była na koszcie własnym. Ukończyło zakład 23 panny, z pomiędzy których odznaczono pierwszemi nagrodami: pp. M. Getz, M. Sobolewska, Z. Goder, A. Jacyno; drugimi — pp. M. Donvez, E. Małachowska i J. Morońska. Od kilku lat istnieje przy pensji szkoła elementarna dla córek biedniejszych rodziców, w której dziewczęta pobierają początkowe nauki, oraz uczą się krawiectwa i robót ręcznych. W tym roku szkoła miała 170 uczennic, a z nich 50 najbiedniejszym wydawano w szkole ciepłe śniadania i obiady, czasami zaś obuwanie i odzienie, prócz herbaty, którą otrzymywały bezpłatnie wszystkie uczennice. 3 uczennice szkółki elementarnej otrzymały — po przepisanych egzaminie w zarządzie rzemieślniczym — świadectwa cechowe. Sprawozdanie nadmienia o 2 byłych uczennicach pensji, które w tym roku ukończyły wyższe kursy pedagogiczne, a mianowicie: pp. J. Buturlewiczówna i St. Jacyńska. H.

** D. 30 maja w jednej z sal ratuszowych odbył się uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego w szkołach miejskich Petersburga. Prezes komisji szkolnej pan Stasiulewicz, odczytał sprawozdanie za rok 1897—98, zawierające między innymi następujące szczegóły: szkół kilkoklasowych nowego typu było 12 z 48 klasami: uczęszczało do nich około 2,500 dzieci. Na to było 328 szkół jednoklasowych z 16,500 uczniami. Liczba szkół wzrosła o 5, a klas o 34. Dawniej w jednej klasie przeciętnie było 52 uczniów, dziś 50, a więc cyfra normalna. Ogólna liczba uczniów i uczennic wynosi około 19,100 osób. Rozchód na szkoły w roku sprawozdawczym wyniósł 814 tys. rb., z czego na administrację szkolną wypada 20 tys., a na nadzór pedagogiczny 9 tys. Z ogólnej liczby uczących się dzieci, około 3 tys. uwolniono od opłaty wpisu, a nadto śniadania darmo otrzymywały z górą 900 dzieci. Wreszcie rada miejska wydała w roku sprawozdawczym przeszło 9 tys. rb. na urządzenie miejskich ogródków dzieciennych i na kolonje letnie.

** Ogłoszono nowe przepisy wstępu do grona słuchaczy Instytutu leśnego, które znoszą egzaminy konkursowe i wymagają tylko świadectw z ukończenia zakładów wyższych lub średnich (gimnazjów, szkół realnych, korpusów wojskowych). Pierwszeństwo mają słuchacze zakładów wyższych, medaliści, oraz synowie leśniczych.

** Popis w konserwatorjum, jak i lat poprzednich, zgromadził liczną publiczność. Z osób, które w r. b. ukończyły konserwatorjum petersburskie, gazety wymieniają pamiątkę p. P. Kohna, chwalać go za doskonałą technikę i zgłębianie odegranych utworów.

** Egzaminy z języka łacińskiego dla osób, pragnących wstąpić do żeńskiego Instytutu medycznego, będą się odbywały

we wrześniu i grudniu w trzech klasycznych gimnazjach petersburskich: VI, VII i VIII.

** Gimnazjum Jekateryńskie w Petersburgu w tym roku ukończyły dwie polki, pp.: Hel. Hecwiczówna i Mar. Łukaszewiczówna, obydwie z nagrodami.

** W N-rze 22 „Kraju“, na str. 19, w spisie uczennic, które ukończyły pensję p. An. Jastrzębskiej w Bydże, zostało pominięte nazwisko p-ny Marii Suszyńskiej, co niniejszem prostujemy.

ZAGRANICZNE.

** Z Lipska piszą do nas: Kaz. Rogóyski, kandydat chemji uniwersytetu dorpackiego, otrzymał na wszechnicy tutejszej stopień doktora filozofji, po przedstawieniu rozprawy z dziedziny chemji rolniczej.

** Jak się dowiadujemy, rodziczki nasze, Antonina Zielińska z Warszawy i Zofja Krzyżanowska z Mińska, otrzymały stopień doktora medycyny na uniwersytecie berneńskim w Szwajcarii.

** Z początkiem przyszłego roku szkolnego obowiązkowa nauka języka rosyjskiego — według informacji „Now.“ — będzie zaprowadzona we wszystkich serbskich i czarnogórskich szkołach średnich.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* W ciągu ostatnich dziesięciu dni na linjach rosyjskich kolei żelaznych — jak oblicza „Now. Wr.“ — wydarzyły się trzy rozbicia pociągów. Ogólna liczba ofiar wynosi 56 osób. Na drodze Karskiej rozbicie nastąpiło wskutek złego stanu linii, na Jekaterynińskiej — wskutek zaniedbania maszynistów i innych urzędników, a pod Kijowem — przez zbieg kilku przyczyn. We wszystkich tych wypadkach nie mają żadnego udziału zwrotniczowie, na których zwykle składają odpowiedzialność.

* Z rozporządzenia ministra komunikacji, w końcu lipca odbędzie się w Petersburgu zjazd naczelników służby telegrafu na kolejach rosyjskich.

NOWE KOLEJE.

* Podjęta przez generał-majora Plemianikowa kwestja połączenia Żytomierza z Kijowem linją kolei elektrycznej — według informacji „Woł.“ — można uważać za rozstrzygniętą. Budowa drogi nie napotykała przeszkód i pan Plemianikow, otrzymawszy pozwolenie na dokonanie studjów przedwstępnych, zwrócił się do zarządu miasta Żytomierza o wyznaczenie mu placu na budowę stacji. Przejazd z Żytomierza do Kijowa ma trwać 2 $\frac{1}{2}$ godziny i codziennie będzie kursowało sześć pociągów.

DONIESIENIA.

WARSZAWSKI KANTOR „KRAJU“

od d. 26 czerwca (3 lipca) r. b. przeniesiony zostanie

na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** № 141.

Administracja „Kraju“.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansonowa, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja Choroby kobiet. Pobyt z leczeniem od 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie.

Dr. Władysław Stan,

asystent prof. Jurassa w Heidelbergu, ordynuje jak lat zeszłych u wód w Reinerz na Szląsku.

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio
KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Słuchaczka

Żeńsk. Medyczn. Instytutu II kursu z Królestwa, posiadająca łacinę w zakresie gimn. męzk., przystos. do wszystkich męskich i żeńskich zakładów naukowych. Może wyjechać. Petersburg, Czernyszew zaułek № 20, m. 19.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się prospekt na dzieło Juljusza hr. Ostrowskiego „Księga Herbowa Rodów Polskich“.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Polska tandeta i wino moskiewskie. Syberja i komunikacje z zagranicą].

Przeprowadzenie kolei Syberyjskiej ma dla handlu Rosji także poniekąd znaczenie, jakie w swoim czasie miało dla Europy odkrycie drogi do Indyj. Jest ono potężnym impulsem dla ożywienia stosunków handlowych i przemysłowych, bo otwiera z jednej strony szereg nowych rynków zbytu, a z drugiej odkrywa nowy, a obfity we wszelkie bogactwa naturalne, teren dla rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych. Wobec tego rzeczą zupełnie zrozumiałą i pochwałą godną, jest ruch, jaki się w miarę przedłużenia linii wszczyna w większych srodowiskach handlu w państwie Rosyjskiem celem zbadania nowego, a właściwie «udostępnionego» przez kolej kraju, zawiązania z niem stosunków handlowych i t. d. Wypadek — a może większa rzutkość, przedsiębiorczość — chciał, ze pozyskaniem nowych rynków wcześniej od innych zajęli się przemysłowcy i kupcy zachodnich kresów państwa, i to wystarcza, aby z powodu tego zupełnie naturalnego, a wielce korzystnego nie tylko dla firm handlowych, ale i dla nowego kraju ruchu uderzono w dzwon alarmu.

Alarmującymi, naturalnie, są «Moskowskija Wiedom.», które, wskazując na takie okropności, jak zamieszczanie w pismach warszawskich korespondencyj handlowych z Syberji, jak wysyłanie przez firmy przemysłowe agentów i komiwojażerów, jak podjęcie starań o ustanowienie z Syberją komunikacji bezpośredniej a szybkiej, wołają: «caveant consules, bo oto handel i przemysł polski, operujące cudzoziemskimi (?) kapitałami, chcą zawładnąć nowym rynkiem, przez Opatrzność samą wskazanym... tylko dla kupiectwa guberni środkowych». Tak niespodziana konkluzja wydała się zbyt ryzykowną nawet «Mosk. Wied.», na usprawiedliwienie się więc przytaczają dowód, że towar polski jest tandetą, a że — wedle dosłownego brzmienia odpowiedniego ustępu w «Moskow.

Wied. — «nabywca nie jest sam w stanie rozstrzygnąć, co jest korzystniej kupić, czy tani, choć lichy towar, czy też droższy, a lepszy», należy mu więc dopomóc w tem trudnym położeniu przez zaofirowanie, widocznie droższego, a przytem moskiewskiego towaru.

Nie wdając się w tym względzie w polemikę z «Mosk. Wied.», których tendencja co do spraw polskich wogóle, a więc i ekonomicznych jest dawno znaną, chcemy tylko zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo zbytich uogólnień, przy wygłaszaniu zdania o zaletach bądź wadach wyrobów danego kraju lub miasta. Nie ujmując nic wyrobom moskiewskim wogóle, wskazać jednak możemy chociażby na niezwykle małe powodzenie moskiewskich win, którym znawcy zarzucają zbytnią zdolność (rzecz dziwna!) do rozmnażania się, bo, jak wskazuje statystyka kolejowa, na 500—550 tys. pudów wina, dowożonego co rok do Moskwy, wywozi się z Moskwy na prowincję przeszło 750 — 800 tys. pud., nie biorąc w rachubę konsumcji miejscowej, co, wobec braku winnic pod Moskwą, uważane jest za zjawisko... co najmniej dziwne. Otóż, jeżeli wina moskiewskie nie będą miały powodzenia w Syberji, to jakż wóczas środek radzą «Mosk. Wied.» zaaplikować, skoro w danym razie zepchnięcie winy na tanią tandetę polską już nie będzie mogło mieć miejsca?

Przechodząc od tej farsy dziennikarskiej do rzeczywistych potrzeb handlu z Syberją, zaznaczyć przede wszystkim musimy, iż w znacznej części korzyści, osiągnane z przeprowadzenia kolei Syberyjskiej, redukują się do minimum, dzięki wysoce niezadawalniającej gospodarce reszty sieci kolejowej. Jaskrawy przykład tego mamy na eksporcie zboża syberyjskiego zagranicę. Wobec powodzi, jakie w roku ubiegłym nawiedziły Austrię, przewidywanem tam było w jesieni dość znaczne zapotrzebowanie pszenicy. Kupcy austriaccy zwrócili się z obstalunkami do Syberji i pozawierali liczne umowy co do dostawy ziarna na czas określony. Tymczasem dla braku wagonów, siły pociągowej i obsługi na kolejach tranzytowych, jak Samarsko-Zlatoustowska i Syzrańsko-Wiaziemska, ładunki poczęły zalegać w drodze i w rezultacie zamówione partje zboża przyszły do Austrii z opóźnieniem trzechmiesięcznym! Naturalnie, dalsze zakupy zostały wstrzymane, a zboże syberyjskie, ruszone z miejsca i nie mające wyjścia na rynek zagraniczny, oparło się o kresy zachodnie, obniżając ceny miejscowe i wywołując perturbacje w handlu wewnętrznym.

W przewidywaniu możliwości takiego właśnie parcia zboża syberyjskiego na rynki wewnętrzne, wytkniętą została, jak wiadomo, linja kolejowa

Permsko-Kotlaska, łącząca kolej Syberyjską z morzem Białym za pośrednictwem Dżwiny północnej. Rozumowano, i słusznie, że mając bezpośrednio wyjście ku morzu, zboże syberyjskie, przeznaczone zagranicę, wybierze tę właśnie drogę, jako najbliższą, najtańszą i pozbawioną owej fatalnej ewentualności—zalegań ładunków, tak powszechnych ostatnimi czasy na kolejach rosyjskich. Obecnie budowa wzmiankowanej drogi jest w pełnym biegu i otwarcie jej oczekiwaniem jest już w bliższej przyszłości.

Zanim jednak to nastąpi, wynurza się nowy projekt stworzenia ułatwionego ujścia produktom syberyjskim. Towarzystwo kolei Władykaukaskiej występuje z propozycją przedłużenia swojej linii Noworosyjsk-Carycyn na Orenburg do Czelabińska. Byłoby to znaczne skrócenie obecnej drogi z Syberji zagranicę, pomijając iż ogromnej wagi rzeczą jest posiadanie dla transportów tak dogodnego portu, jakim jest Noworosyjsk, który w dodatku prawie rok okrążył nie zamorza. To też gdyby projekt ten istotnie został urzeczywistniony, Syberji przybyłby jeszcze jeden czynnik rozwoju, rynki wewnętrzne Rosji europejskiej byłyby zupełnie zabezpieczone od inwazji taniego zboża syberyjskiego, a Noworosyjsk wzrósłby do znaczenia Odesy wschodu.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Parokrotnie (w N-rach 21 i 22) pisaliśmy o powodzeniu koni naszych hodowców na niedawno zamkniętej wystawie w Petersburgu. Uzupełniając ryczałtową notatkę o stanie hodowli koni po za Królestwem, zaznaczamy mimochodem, że nagrodzonych koni wystawców rosyjskich było rzeczywiście w stosunku do ilości znacznie mniej, jakkolwiek i pomiędzy nimi były okazy wyróżniające się i wyróżnione, że wspomniemy tylko o dzielnym i znakomitym „Tumanie“ p. Walnkwista i o doskonałej klaczy „Piccadilly“ hrabiego Stroganowa. Po za końmi z Królestwa polskiego w dziale koni półkrwi stanęło do konkursu koni polskich 11, z których 8 nagrodzonych zostało, a mianowicie: hr. J. Potockiego z Antonin klacz „Fanfara“ otrzymała wielki medal srebrny, p. K. Gromnickiego z Wachniówki klacz „Forteca“ — wielki medal srebrny, tegoż właściciela ogier „Koniak“ — wielki medal srebrny; D. Korybut-Daszkiwicz z Wojczyzny: klacz „Tartufette“ — medal złoty, tegoż ogier „Mont-Barry“ — medal złoty, tegoż klacz „Madame Sans Gêne“ — medal srebrny mały, tegoż klacz „Karabela“ — medal brązowy, wreszcie jego ogier „Dux“ — list pochwalny. Prócz tego, udzielono D. Korybut-Daszkiwiczowi, za przedstawioną grupę, najwyższą w tym dziale nagrodę, wielki medal srebrny. Wobec tego, palma pierwszeństwa słusznie przyznana była hodowcom Królestwa polskiego, łącznie z posiadaczami wyżej wymienionych stajen w gub. grodzieńskiej i na Podolu.

— Sekcja nadzwyczajna Rady rolniczej ukończyła obrady nad projektem przepisów o najmie robotników wiejskich. W ostatecznej formie projekt uległ znacznym modyfikacjom. Prawo o najmie ma być jednakowe dla całego państwa, ale tak, jak poprzednio, nie będzie obowiązywało w Królestwie polskiem

i w Kraju nadbałtyckim. Książeczki służbowe uznane zostały za nieobowiązujące. Za najmowanie robotników już zgodzonych winni podlegają w pewnych wypadkach odpowiedzialności karnej. Z potrąceń, robionych z płacy zarobkowej robotnika, tylko ta część idzie na rzecz pracodawcy, która stanowi odszkodowanie, uczynione za straty, reszta zaś powinna być użyta na cele dobroczynne.

— Plan podziału podatku rozkładowego na r. 1898 pomiędzy gubernie i kraje przedstawia się w sposób następujący:

	Od przed- sieb. gil- dyjnych	Od przed- sieb. nie- gildyjn.	Od pry- watnych fabryk i zakładów opłaca- jącej akcyze.
W całym państwie..	5,627,410	1,211,850	690,740
w Królestwie polsk.:			
w gub. warszawsk.	220,700	57,300	22,000
„ kaliskiej...	20,300	9,000	9,100
„ kieleckiej...	12,500	9,000	2,800
„ łomżyńskiej	6,100	4,200	4,700
„ lubelskiej	25,000	13,500	6,500
„ piotrkowsk.	100,000	28,000	11,500
„ plockiej...	9,450	7,500	2,800
„ radomskiej	16,250	11,500	3,900
„ suwalskiej.	8,750	4,000	1,900
„ siedleckiej.	9,500	9,500	5,400
w Kraju zachodnim:			
w gub. wileńskiej	25,160	11,050	12,300
„ kowieńskiej	22,160	8,130	5,900
„ grodzieńsk.	32,430	15,300	10,500
„ mińskiej...	18,880	8,000	8,700
„ mohylowsk.	20,530	6,670	5,200
„ witebskiej.	30,420	7,530	4,900
„ kijowskiej.	144,100	30,320	77,000
„ wołyńskiej.	31,300	20,500	21,700
„ podolskiej.	42,950	26,240	31,200

Brzmienie odnośnego rozporządzenia podaliśmy w numerze poprzednim „Kraju“.

— Delegacja pracy kobiet, istniejąca przy warszawskim oddziale Tow. pop. przem. i handlu, na czas letniego bezrobocia organizuje od lat kilku «wakacje pracownicze» na warunkach wzajemnej wymiany usług. Mianowicie wysłana przez delegację na wieś pracownica odrabia koszt swego utrzymania i przejazdu w obie strony z kilkorublową dopłatą, umówioną z góry. Wyjazd pracownice rozpoczyna się w początkach lipca. Zwracać się należy pod adresem delegacji: Krakowskie-Przedmieście № 66. Delegacja ze swej strony kładzie warunek, by od przysłanej przez siebie pracownicy nie wymagano dłuższej pracy fachowej (szycia, kroju, znaczenia, haftu) nad pół dnia, nie żalowano mleka i zdrowego posiłku.

— W jesieni ma być zwołany pod przewodnictwem p. Cytowicza zjazd reprezentantów banków ziemskich i miejskich towarzystw kredytowych. Poddane mają być obradom następujące kwestje: 1) o projektowanych zmianach przy zastawie nieruchomości, i 2) o sposobie ściągania należności z zastawionych majątków nieruchomości. Do udziału w obradach, oprócz przedstawicieli banków szlacheckiego i włościańskiego, zaproszono reprezentantów 11 banków ziemskich, w tej liczbie wileńskiego i kijowskiego.

— Ogólne zebranie członków warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyło się w tych dniach w Warszawie. Sekretarz, p. Łącki, scharakteryzował w ciekawy sposób działalność 8 sekcji, z których się oddział składa. Na wyborach, które się potem odbyły, wybrano na prezesa ponownie p. Wł. Kiślańskiego, na wice-prezesa ponownie p. Wł. Lepper-ta, oraz hr. St. Łubieńskiego, na sekretarzy pp. Br. Łąckiego i A. Zakrzewskiego.

— Rozporządzeniem ministra skarbu czas sprzedaży napojów wysokowych skrócono w sklepach rządowych w dni świąteczne o 2 godziny, a mianowicie w miastach sklepy będą otwarte do g. 8 wiecz., a po wsiach: zimą do g. 6, a latem do 8.

— Ogłoszono w N-rze 39 „Zbiorn praw“ rozporządzenie ministra komunikacji, zatwierdzające nowe przepisy wiązania i spławu drzewa tratwami na rzekach porzecza Wisły i Dniepr z Bugiem, jak również po rzece Pinie i kanale Białozierskim.

— Ogłoszono zostało postanowienie Rady państwa w sprawie obniżenia i zniesie-

nia cel od maszyn rolniczych, nie wyrabiających w Rosji, oraz od niektórych nawozów sztucznych. Szczegóły patrz w poprzednim N-rze „Kraju”.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się pod przewodnictwem p. W. Kowalewskiego narady nad projektem ustawy stowarzyszenia buchalterów i przysięgłych rachmistrzów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 9 czerwca. Zjawiskiem zmiennym na giełdzie jest fakt rozpoczęcia urzędowych notowań rosyjskiej 4-proc. renty państwowej na giełdzie londyńskiej. Świadczy to o coraz większym zaufaniu dla rosyjskiego kredytu państwowego, a w zestawieniu z faktem takich samych notowań na giełdach paryskiej, berlińskiej i amsterdamskiej służyć może za najlepszą wskazówkę powodzenia dzisiejszej polityki finansowej, przed której zainicjowaniem rosyjski rynek pieniężny pozostawał w zupełnej zaleźności od Berlina. Po za tem giełda petersburska w ubiegłym tygodniu przeszła dość spokojnie przy kursach niemieńskich. Większym ruchem niż zazwyczaj cieszyły się akcje kolejowe, z których zaofiarowaniem, zwłaszcza rybińskich, wystąpiła Moskwa. Nabywców jednak znajdowały chętnych po cenie 158. Z akcji przemysłowych kupowano: aleksandrowskie—368, briańskie—474, putiłowskie—136¹/₂, sormowskie—196, Feniks—675. Z papierów państwowych renta—101¹/₂, pożyczki premjowe: I—285, II—247, III—218.

Warszawa, 20 czerwca. Na giełdzie warszawskiej po chwilowym spadku panowało usposobienie dość mocne. Jedne tylko Lillpopy utraciły 80 rb. (3,350). Akcje Radzkiego odsyłały kilkanaście rubli, zamytając się kursem 1352,50. Starachowice—342,50, Zawiercie—642,50. Z akcji cukrowniczych nabyto kilkanaście sztuk warszawskiego Tow. fabr. cukru, podnosząc je do 1,105. Wśród bankowych obracano handlowemi po 469. Dla wartości lokacyjnych przebieg tygodnia był korzystny: Listy zastawne ziemskie trzymały się na poziomie 100,45, miejskie 5-proc.—4¹/₂ proc.—101,55 *al pari*, jak również wileńskie 5-proc.; Łódzkie 100,55 i 9,55.

Notaty: Marka niem.—46,50 k., frank—37,50 k., gulden austr.—78,75 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBÓŻE I MAKA. Na rynku międzynarodowym tydzień ubiegły spowodował dalszy upadek cen. Przyczyną tego był upadek spekulacji Leitera, trzęsącego jeszcze niedawno całym rynkiem new-yorskim

a stawiającego sobie za zadanie trząść i rynkiem wasechawiatowym. W tym celu powścią on suchwały zamiar wykupienia całej rozporządzalnej ilości pszenicy i skupił też około 10 mil. busali. Tymczasem coraz lepsze wiadomości o stanie zasiewów w Europie, a zwłaszcza sprawozdanie rolniczego biura waszyngtońskiego, świadczące o świetnych przypuszczalnych plonach w Stanach Zjednoczonych, zachwiały tę sztuczną wzniesioną budowlę, i Leiter runął, doprowadzając w ciągu kilku dni spadek ceny pszenicy w New-Yorku ze 111 centów za busal do 83 c. Za Ameryką poszła wiaślad i Europa, choć nie w tak silnym stopniu. Wiedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	125	—	87—89,75	65
• New-Yorku...	97	—	—	—
• Berlinie....	140,25	102,25	109	—
• Królewca...	107—128	73	89	66
• Marsylii...	122,75—141,25	—	—	—

Rynki wewnętrzne, idąc śladem zagranicznych, osłabły również w tendencji i transakcje dokonywały się tylko w celu zaspokojenia potrzeb koniecznych. Przechylają się do tego dobre wiadomości o stanie zasiewów i wobec braku impulsu zewnątrz, są jedynymi regulatorami cen, co się ujawnia chociażby w tem, że np. w guberniach nadwołżańskich, gdzie posucha poczyniła szkody w zasiewach, ceny już są wyższe. Eksport zagranicę zmniejszył się we wszystkich portach. Na targu warszawskim — jak donosi „Gaz. Handl.” — ponieważ kolej Wiedeńska dostarczyła wagonów i zaległe transporty zostały wysłane, obroty znów się ożywiły, chociaż ceny, wobec niższych notowań z Cesarstwa, nie zdołały się utrzymać i jeszcze się nieco obniżyły. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	136	90	101—106	90
• Kijowie....	115—108	72—74	88—95	62—80
• Odesie....	107	66—67	72—82	55
• Libawie...	105	71,50	80—82	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ 4,72 — 4,85; w Warszawie: rafinada — 5,62¹/₂—5,70, kryształ—4,95—5,00.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA III.

W dalszym ciągu, od d. 28 maja do 4 czerwca r. b., do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) wpłynęły ofiary następujące:

Nikodem Lenczowski 10 rb., Jan Szwański 10 rb., Wacław Dąbrowski 1 rb., Piotr Bielski 1 rb., Efm Tereszczenko 20 kop.

Mikołaj Jastrski 5 rb., Henryk Wysocki 10 rb., Józia B. 5 kop., bezimiennie 10 rb., książę Roman Sanguszko 1,000 rb., Izidor Boczkowski 2 rb., Henryk Regulski 100 rb., kantor bankierski Lewinsohna 10 rb., Dominik Bocheński 3 rb., Kazimierz Marchczyk 3 rb., Józef Porembski 1 rb., Antoni Dalkowicz 5 rb., Józef Ostromecki 3 rb., Wład. Zawistowski 25 rb., Teodor Staniszewski 1 rb., Marcin Bukowski 3 rb., Edmund Bergonie 1 rb., dr. K. Rumszewicz 300 rb., W. Jełowicki 10 rb., K. Z. 25 rb., Fran. Dobrzański 3 rb.; z Bachmaczu: S. Brykczynski 50 rb., St. Kubicki 2 rb., A. Szwoynicki 1 rb. W. Szwoynicki 50 kop., A. Freigman 2 rb., T. Kleczyński 50 kop., W. Nestorowicz 50 kop., D. Filanowicz 1 rb., J. Ławrynowicz 50 kop., Karolina i Józefa Dąbrowskie 100 rb., Bronisia, Wanda i Alinka 1 rb. 23 kop., W. Syrokowski 5 rb., K. Komarnicki 300 rb., Graftio 1 rb., Niewiadomy 2 rb., Grygorowicz-Barska 25 rb., Joanna Krasuska 3 rb., Tadeusz Orzechowski 25 rb., farmaceuci z apteki Marcińczyka 21 rb., pracujący w „Jurstacie“ 33 rb., Łukasz Piekarski 2 rb., Teofil Kuna 1 rb., Wład. Kowalski 1 rb., Józef Jędrzykiewicz 2 rb., S. Lisicki 1 rb., Julian Tetmajer 2 rb., Józef Zalewski 2 rb., Stan. Łęcki 1 rb., Maciej Jedlicki 1 rb., Michał Jeczowski 3 rb., Julian Wajski 1 rb., Stan. Nowicki 2 rb., Roman Gogulski 1 rb., Z. Sochacki 1 rb., F. W. 5 rb., F. Wilczyńska 10 rb., M. Wilczyński 5 rb., K. Galkiewicz 10 rb., H. Wilczyński 25 rb., ogółem 2,192 rb. 48 kop. — a razem z poprzedniemi 44,295 rb. 83 kop.

Daty w „Kraju” są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

jako Wylączni Reprezentanci polecają

Z FABRYKI

Z FABRYKI

Walter A. Wood'a:

oryginalne amerykańskie

„ZNIWIARKI „LEKKIE”

„LIGHT REAPER“

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower“

Przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabryki J. W. STODDARD & Co. w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”

najtrwalsze ze wszystkich.

RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

Plugi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji od 2 do 9 cali orzące

Plugi piętrowe samochody

do orki od 7 do 18 cali

Plugi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rzędowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

O R A Z

Siewniki rzędowe klasy IV

najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na śądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szeregowe opisy przesyłamy. (2099-6-5)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowska 104. Przedmieście. Telefon 19, 21.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

(Żydowsky Dowcipniste Indowj).

Zebrał M. LEW.

Cena kop. 40.

Nakład Hieronima Cohna, Warszawa, Włodzimierska № 2. (2098)

KURJERK WARSZAWSKI.

Wystawa retrospektywna. W niedzielę na wystawie dzieł niezjących malarzy polskich były tłumy publiczności, przeszło 2,300 osób. W godzinach południowych zwłaszcza panował ruch bardzo ożywiony, tak, iż z trudnością można było się przesunąć z jednej do drugiej sali. Wystawa widocznie z dniem każdym potężnieje i coraz większym cieszy się uznaniem u publiczności, która dotąd nie miała sposobności oglądania dzieł mistrzów minionych czasów. W osobnym oddziale już wystawione są malowidła, użyczone z pałaców Cesarskich w Warszawie.

Karnawał zielony zbliża się szybkim krokiem do swojego kresu. Skończyły się wyścigi, ściągające do Warszawy znaczną liczbę osób zamożnych ze wsi, zamyka podwoje wystawa inwentarza, skończył się jarmark wełniany, poczem w Warszawie rozpocznie swoje panowanie pora ogórkowa. Ostatni wielki bal w sezonie odbył się w pałacu Józefa hr. Potockiego, gdzie do godz. 4 zrana tańczyło kilkadziesiąt osób ze sfer arystokratycznych i ziemian-skich.

Plac powystawowy. Po zamknięciu wystawy inwentarza plac powystawowy będzie oczyszczony ze wszystkich budynków i oddany komitetowi, zajmującemu się budową politechniki. W roku bieżącym żadne jednak roboty rozpoczęte nie będą, gdyż dotąd jeszcze planów nie sporządzono.



Siedla, Chomenta, Szory, Kufry, Necessary i wszelkie przybory podróżne poleca:

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17. Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-5)

Nowy zakład naukowy żeński

Z PENSJONATEM

Broniś. Jastrzębowski

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74. (2130-2-2)

Przyjmuje codziennie zapisy pomiędzy godz. 9 i 11 zrana, oraz 3 i 5 popołudniu tymczasowo przy ul. Hożej № 50, m. 2.

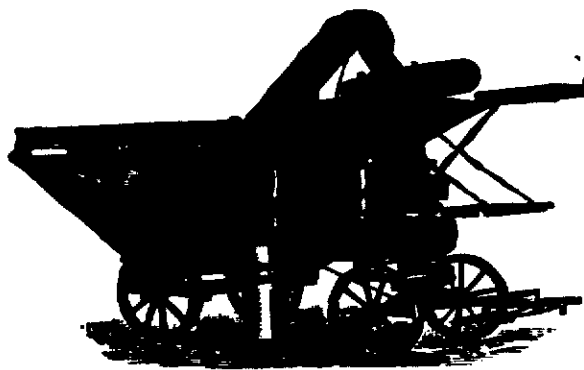
DEFINICJA. — Proszę mamy, co to znaczy samorząd?

— Gdy wyjdiesz za mąż, a weźmiesz w klub swego małżonka i zaczniesz go wodzić za nos — to będzie właśnie twój samorząd... (Facet).

Zarząd Warszawskiego Giełdowego Związku Roboczego

„ARTELU”

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że po ukonstytuowaniu się na Zebraniu Ogólnem Członków-Założycieli w dniu 8 b. m. odbytem, rozpoczął swoje czynności, i że biuro jego mieści się w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej pod № 22, w pałacu JW-go Barona Kronenberga. Biuro otwarte codziennie, prócz Niedzieli i Świąt: zrana od 10 do 2, popoł. od 4 do 6. (2188)



K. WASTILEWSKI

WARSZAWA, MIODOWA 16

poleca następujące sezonowe maszyny i narzędzia:

Znane ze swej praktyczności maszyny do miłocenia i bukowania koniczyzny, oryg. amerykańskie „Victor” ulepszonej konstrukcji, przewyższające pod względem dokładności działania, jak to sześciolateczne doświadczenia wykazują, wszystkie inne systemy.

Lokomobile i miłocarnie parowe z największej i najwięcej renomowanej fabryki angielskiej Clayton & Shuttleworth w Lincoln, która w ciągu swego istnienia zbudowała przeszło 31,000 lokomobil i 29,000 miłocarni.

Wyroby powyższej fabryki odznaczają się najsobtelniejszą precyzją wykonania i na rok bieżący zaopatrzone zostały w ważne ulepszenia.

Wialnie „Ideal” i młynki „Triumph” oryginalne z fabryki Braci Roerber, w działaniu niezrównane i na wszystkich konkursach najwyższymi odznaczane nagrodami.

Posiadając wyłączną sprzedaż wyrobów Roerberowskich, zaznaczam, iż tylko za wyborne działanie wialni „Ideal” i młynków „Triumph” z mego składu nabytych odpowiadać mogę, kopje bowiem tych maszyn pod żadnym względem oryginałom nie dorównują, a najnowsze ulepszenia w konstrukcji tych maszyn, dokonywane przez fabrykę corocznie, tylko w oryginalnych maszynach znajdują zastosowanie.

Maszyny specjalne do najzupełniejszego oddzielenia kanianki z koniczyzny i do czyszczenia wszelkich nasion „Cuscuta” i specjalne maszyny do czyszczenia nasion buraczanych z fabryki Braci Roerber.

Siewniki do sztucznych nawozów patent Schloera, bezsprzecznie najlepsze ze wszystkich istniejących systemów, na wszystkich konkursach, między innymi na wielkim dwudniowym konkursie w Kolonii, urządzonym przez Towarzystwo Rolnicze Niemieckie w konkurencji z 13 maszynami różnych systemów, odznaczone najwyższą nagrodą 600 marek. Współzawodniczyły między innymi siewniki Hempla, Schwartza, Hiemera.

Tricury oryginalne Heida do najdokładniejszego oczyszczenia pszenicy i żyta z wyczki, grochalu, kłokolu, ziarn przetrąconych i wszelkich okrągłych zanieczyszczeń.

Grabie do siana i zboża „Matador” najnowszej konstrukcji, odznaczające się trwałą i nadzwyczajnie prostą konstrukcją, bez żadnych sprężyn i szperadów.

Piugi dwu, trzy i czterosobowe fabryki Schütz & Bethke najnowszej udoskonalonej konstrukcji, na próbie w Rakowcu pod Warszawą w roku ubiegłym w konkurencji z piugami Sacka, Ventaky'ego etc. odznaczone najwyższą nagrodą, t. j. medalem srebrnym. Piugi Schütz & Bethke rozpowszechnione są w całym kraju w ilości kilku tysięcy egzemplarzy, a imponująca ta cyfra najlepszą daje miarę niedoścignionych ich zalet.

Wagi dziesiętne do zboża i systemu amerykańskiego Fairbanksa z fabryki Hessa, odznaczające się przed innymi trwałością, dokładnym wykonaniem i nadzwyczajną czułością i jako takie na wystawie wyrobów metalowych w Warszawie zśród wielu konkurujących fabryk odznaczone jedyną najwyższą nagrodą, t. j. medalem złotym.

Widły stalowe do nawozu, podawania snopków i siana po niesłychanie niskich cenach, a mianowicie:

4-zębne bez osady, sztuka..... kop. 35
3 „ „ „ „ „ „ „ „ „ 25
3 „ „ „ „ „ „ „ „ „ 15

Kosy stalowe do zboża z najlepszej fabryki w Styrii, niezrównanej dobroci: białe po kop. 80, niebieskie po kop. 75 za sztukę. (2131-2-2)

Cenniki szczegółowe na każde żądanie przesyła się odwrotną pocztą.

Ulepszone, Najnowszego systemu z dźwignią

J O N E S A

KOSIARKI, ZNIWIARKI, GRABIE

TOW. PIANO W CHICAGO

JENERALNY REPRESENTANT

A. E. MROZOWSKI

Warszawa, Piękna № 7

(1944)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 2. Telefonu № 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyły drzewny. Wentylatory pokojowe i komi nowe. Porada bezpłatna. (2073-8-8)

Radikalny środek

wzmocniający włosy i usuwający łupież. Cena rb. 2

1. Wysyła za zaliczeniem

ST. GÓRSKI

Warszawa, Leszna № 4. (2093-6-6)

ZE ŚWIATA DZIECINNEGO.—No co Karolku, chciałyś, ażebym się ożenił z twoją siostrą?
— Oj, oj, ale tatko jeszcze bardziej chce, bo wczoraj mówił do mamy: ju czas, żeby się ten błazen nareszcie oświadczył... (Facet)

POMPY

wszelk. system. SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe

Antoni PECH & Co
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (153)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp

W WARSZAWIE,

187, Marszałkowska, 187.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiata i skromnych. Podejmuję urządzenie apartament. podług rysunków Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1367-5)

W zakładzie naukowym VI-cio klasowym

ANNY JASIENSKIEJ

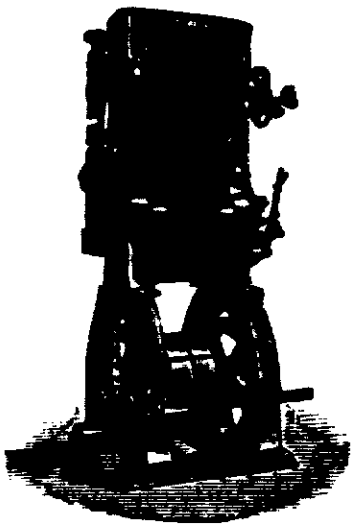
Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 15

(pałac hr. Józ. Potockiego)

egzaminu wstępne odbywać się będą od 1-go do 20-go czerwca w godzinach klasyf. Metryka jest wymagana. (2124-3)

CZARNIECKA GÓRA,

4 w. od st. Nieklan, d. z. Iw.-Dąbr. Stacja i klimatyczna leśno-górska, 1000 st. wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonwal. kobiet i dzieci. Hydroterapia dla neurasteników. Djetetyka drogi Oertla dla sercowych, wody mineralne, wszelk. nowoczesne kuracje. Letnie mieszkanie na cafe lato. Informuje Dr. Mielniczek Warszawa, Złota 14, m. 4, od godz. 4-6. (2137-4)



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZALOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w połym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1894 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

„Sudorivorat”

potalki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za saliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

MAJĄTEK

sprzedaje się w gub. Smoleńskiej w bliskości przystanku Wyszegor. Ziemi 428 desiatin, przeważnie lasu i łąk. Domu mieszkalnego nie ma. Cena 45,000 rubli. Wiadomość: Stacja Doporobym, Moczno-czo-Bpecrnoł m. A., miastie Tozcroe, Ə. H. T. (5764-2-1)

OCZEKIWANE

Lalki Celluloidowe

od 40 kop. sztuka, oraz wielki wybór Gier ogrodowych, Zabawek, Lampienów, Ogni sztucznych poleca po niskich cenach

JÓZEF MALANOWSKI

Warszawa, Królewska № 37 róg Marszałkowskiej. (2104-5-5)

NASZ DZIELNY WIOŚLARZ. -- Czy pan pływa?...

— Nie, pani! ale *swra* dają często — przed moimi wierzycielami. (Kur. Świąt.).

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie LESŁA WÓWECY-BORONSKIEJ, Kraków, ulica 8-go Jana № 18. (5752-13-2)

KRYNICA

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

w Galicji.

Stacja kolei: Muczyna-Krynica z Krakowa 8 g. ze Lwowa 12 g. z Pesztu 12 g.

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Źródle bardzo silnej szczawiy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny. metoda Schwartza ogrzewane (w r. 1897 wydano 43,500). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (w r. 1897 wydano 16,400). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem D-ra Ebersa (w roku 1897 wyd. 12,000). Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefer. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący; nadto 12 lekarzy wolnopracujących. Mieszkania — przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie i wyżej. Dom zdrojowy, czytelnia, restauracje, pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie, kościół katolicki, cerkiew, stała orkiestra krynicka (dyrektor A. Wronski), stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Spacerowy w uroczym okolicy Karpat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1897 4950 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiel, pomieszkani w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niżej. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p. Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła

(5742-2-2)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNYCZY

Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całym utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo; kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; kąpiel i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5672)

BIRSZTANY

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w odległości 32 wiorst od Kowna.

Komunikacja dyliżansem codzienna, od osoby 1 rb. (ze stacji pocztow. konnej), na zapotrzebowanie powozy. Zakład posiada 60 wani, stałego lekarza, aptekę, masażystę i masażystkę, kąpiele rzeczne na Niemnie, czytelnię, kregielnię, restaurację, kuraal, hotele, dobrą wojskową orkiestrę i obszerny park. — okolica obfituje w sosnowe i jodłowe lasy. Pora kąpielowa trwa od 15 (17) maja do końca sierpnia. Miejscowość uroczą, życie miodrogie. W czasie sezonu poczta i telegraf. Bliższe wiadomości można otrzymać adresując: Birsztaany, Kantor wód. (5756-2-2)

„EXSICCATOR” de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla kaąd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!! Niszczony radykalnie grzyb drzewny i wilgoć Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfkaty. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa. (2067-42)

ZARZĄD Wileńskiego Banku Ziemskiego

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że wymiana akcji tegoż Banku II emisji na także akcje z dywidendowemi kuponami na następne dziesięciolecie (trzecie) będzie uskuteczniąną począwszy od 10 czerwca 1898 r. w ciągu dwóch miesięcy w Petersburskim Międzynarodowym Banku w Petersburgu, a po upływie tego terminu w zarządzie Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie.

W celu otrzymania akcji z kuponami na nowe dziesięciolecie, należy przedstawić stare akcje z talonami i 1 rb. 25 k. od każdej akcji na pokrycie podatku stemplowego i kosztów sporządzenia nowych akcji.

Przy przesyłce pocztą należy zaznaczać, w jaki sposób mają być wysłane nowe akcje, i dołączać gotowizną pieniądze na opłatę przesyłki i stempla; w razie przeciwnym, nowe akcje będą przesyłane w pakietach, ocenionych na 650 rubli za każdą akcję, a odnośny rozchód będzie potrącony ze wstępnej dywidendy za rok 1898. (5771)



Dozwolone przez władzę Lekarską

„DÉLICE”

(DELIS).



Wynalazek „Compagnie Industrielle de produits Chimiques et Pharmaceutiques” Zbiór roślin Alpejskich dla domowego przygotowania francuzkich likierów żółtego i zielonego „Chartreuse i Benedictine”, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem nie ustępujących prawdziwym likierom francuzkim. Butelka likieru z roślin „Délice” wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru francuzkiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka „Délice” bez kosztów przesyłki kop. 50, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie liczy i zamówienia wysyłają się za saliczeniem. Główna sprzedaż w Warszawie, przy ulicy Świętojerskiej № 24, u Ch. KAMIENOMOSTSKIEGO. Można również dostać „Délice” we wszystkich znaczniejszych składach aptekarskich i gastronomicznych. (2139-10-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje saoserpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



KONIAK

WINOGRONOWY

Z FABRYKI

„IMPÉRIAL“

(z globusem).

Najlepsza marka!

Sprzedaj wszędzie. (2086)

Portmonetki ze stemplami

znane pod godłem:

Najlepszy podarunek dla siebie samego.



Cena z przesyłką poczt. rb. 2.— 3 sztuki rb. 8 k. 25.

Z najlepszej czarnej skóry cielęcej zagranicznego wyrobu, z matowym polyskiem, z pięcioletnią przedziałami; z jednym wewnętrznym zamykaniem do monety drobnej i z jednym osobno zamykaniem do złota. Korpus z jednego kawałka z mechanicznym zamknięciem, zawierający kauczukowy stempel z poduszką do farby.

Na stempla można umieścić imię, nazwisko i urząd, a na żądanie i koronę. Zewnętrzna wielkość 2 1/4 + 1 1/4 werszka.

Również damskie ozdobne, wielkością 1 3/4 + 1 1/4 werszka po tej samej cenie.

Też same z prawdziwej fokowej miękkiej szarych skóry, odznaczającej się trwałością i elegancją, — sztuka o 60 kop. drożej.

Bez stempli — sztuka o 35 kop. taniej. Fabryka istnieje od roku 1887 i została nagrodzona **MEDALEM UZNANIA I LISTEM POCZTOWYM** na Wystawie Wszechświatowej w Antwerpii i na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niznim-Nowogrodzie. (2100-4-5)

◆ Proszę się powoływać na „Kraju”. ◆

ADRES:

Fabryka stempli i wyrobów skórzano-galanteryjnych

M. FISCHMANN

Warszawa, Bielańska 18.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 2.

BUHAJE

rezy Alguńskiej są do sprzedania w majątku Abele M. Komara. Adres: Cv. „Abeles”, Jaňano-Powencnoh m. x. (5770-2-1)

NEUTRALNY. — Czy byłeś na ostatnim „Don Juanie”?

— Nie! Ja chcę być zupełnie neutralnym w zatargu hiszpańsko-amerykańskim. (Kur. Świąt.).

Herb Państwa za Wszec w Niznim-



rosyjską wystawę 1896 r. Nowogrodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

w Moskwie

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

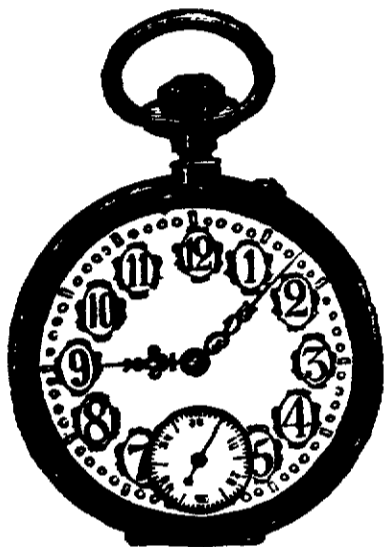
Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej w domu Ossowieckiego.

Prócz tego wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJWIE w składzie naszej firmy, Kresczatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (5711-8-5)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

!!TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!

Niezbędne dla każdego.



Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo słocone, nieczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. z podatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci WARKOWICKICH

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-9)

KOSZYKARNIA SCHLOSSBERSKA

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY:

MEBLE OGRODOWE, TERASOWE I POKOJOWE z Jozy, siłowia zielonego i trzein kolorowych według najnowszych modeli londyńskich i paryzkich. MEBLE TAPETOWANE I LAKOWANE. Cenniki na żądanie. Obsługunki wysyłają się za zaliczeniem kolejowem. Adres: Kurlandzka gub., poczta Miłusztu, Korbflechterei Schlossberg. Skład w Petersburgu: Leipmann, ul. Pantielejmońska № 8. (5749-3-3)



NAJWIĘKSZY SKŁAD BRONI MYŚLIWSKIEJ A. Tarnopolskiego

w Moskwie, ul. Miasnicka, d. Sytowa. Pięknie ilustrowane nowe cenniki wysyłają się bezpłatnie. Dobroć broni gwarantuje się.

Dozw. przez Urz. Lek. za № 337 na ogól. zas handl.

PUDER IRIS,



Jedynie nieszkodliwy, dostać można w składach aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blaszanym opakowaniu z podpisem

(2012-7-5)

Pudełko kop. 15, 30 i 50.

N. LACHS.

O TRON

nowa powieść historyczna z XVII w.

A. Krechowieckiego,

wyszła z druku nakładem księgarni K. GRENDSZYŃSKIEGO w Petersburgu.

Cena rb. 1 k. 50. (5676-10-4)

Drzewka śliwek Węgierek.

Sprzedają 3-letnie po rb. 12 za 60 sztuk, 4-letnie po rb. 15 i 5-8-letnie po rb. 18. Dla jesiennej sadzenia wcześniej należy zamawiać. Zamówienia franco proszę adresować: Gub. Lubelska, osada Kazimierz, J. Kofakowskiemu. (2133-3-2)

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S-KA

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Świat № 70,

poleca na zbliżający się sezon:



ŁODOWNIE

pokojowe różnych systemów. Klatki dla papug i kanarków. Wanny wszelkiego rodzaju. Przenośne wszelkiego rodzaju. Water-kłozety i kłozety do proszku Bidety różnej wielkości. Umywalki pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emajlowane. Maszynki do kawy wiedeńskie.

Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-6)

DO WYNAJĘCIA

pałac w gub. Podolskiej, 2 g. drogi od st. k. ż. Pol.-Zach., dotychczas zamieszkały, komplet nie umeblowany, w doskonałym stanie. Wodociąg, waterkłozety na wszystkich piętrach, stajnia, wozownia, oficyna, ogród owocowy i warzywny, winnice, oranżerie etc. Wiadom.: Petersburg, Woskresieńska 30; Odesa, W-ny Ulatowski, Preobrażeńka 1; Warszawa, W-ny Dr. Rodzyn, Królewska 4 zarząd dóbr Jafaniec p. i tel. Tomaszpol. (5772-2-1)

M Y Ś L.

Jak dziś sport nawet w sztuce panuje nie nikle, świadczy to, iż poeci tworzą ciągle... (Kur. Świąt.).



W. KARPINSKI & W. LEPPERT WARSZAWA KANTOR-PLAC BANKOWY 9

POSZUKUJĘ

posady rządowej, posiadam poważne rekomendacje, wymagania skromne. Wiadomość: Biuro Komisowe Ungra w Warszawie, Krak.-Przedm. 9, dla A. B. (2123-3-3)

Od rb. 100 ROWERY Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki

„MERCURY”

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Świat № 86.

Rowery te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie zakład reparacyjny. (2140-12-1)

Filje: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska. — Białystok, S. ZAUZMER.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Biuro Górniczo-Wiertnicze USTYANOWSKI, Inżynier-Gór. MIRECKI I S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5282)